GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK V — WARSZAWA — NIEDZIELA, 25 STYCZNIA 1948 R. — Nr 25 (1128)

Dziś 8 stron
Cena 3 zł
Wydanie F

REDAKCJA: Warszawa — Smolna Nr 13
Telefony:
Redaktor Naczelny — 8-82-29
Zast. Red. Nacz. — 8-88-28
Sekretariat — 8-66-45
Dział Miejski — 8-82-37
Redakcja nocna — 8-82-25
ADMINISTRACJA Warszawa — Smolna Nr 13 tel. 8-29-84
KOLPORTAŻ tel. 8-71-84

Rekordowe wydobycie węgla w kopalni „Katowice"

Kopalnia „Katowice" osiągnęła w roku 1947 — 963.159 ton wydobycia węgla kamiennego, co stanowi najwyższy uzyskany dotychczas wynik produkcyjny.

Podczas gdy w roku 1945 wydobycie tej kopalni wyniosło — 397.168 ton, w roku 1946, wysiłek załogi i przeprowadzone usprawnienia przyczyniły się do podniesienia produkcji do — 773.841 ton, poważny wzrost wydobycia w ubiegłym roku jest przede wszystkim wynikiem współzawodnictwa pracy.

Dodać należy, iż najwyższe wydobycie tej kopalni w okresie przedwojennym, uzyskane przez załogę w roku 1938, wynosiło 834.775 ton.

BLOK WYBORCZY Z KOMUNISTAMI

uchwalił Kongres Socjalistów Włoskich

RZYM, 24.I. PAP. — Na Kongresie Włoskiej Partii Socjalistycznej postanowiono wystawić wspólną listę z partią komunistyczną w najbliższych wyborach parlamentarnych. Uchwałę tę powzięto znaczną większością głosów.

RZYM, 24.1 (PAP). — Wczoraj wieczorem zakończył swe obrady XXVI Kongres Włoskiej Partii Socjalistycznej, który zebrał się na sesję nadzwyczajną, aby wypowiedzieć się w sprawie sytuacji politycznej w kraju oraz w sprawie zbliżających się wyborów.

Niemal wszyscy członkowie partii, bo 99,43% delegatów, zaakceptowali rezolucję, która stwierdza, że front demokratyczno-ludowy jest najważniejszym narzędziem walki, zmierzającej do obalenia rządu chrześcijańskich demokratów, republikanów i saragatowców, wysługujących się kapitałowi amerykańskiemu.

Wniosek Matteo Lombardo, wypowiadający się przeciwko przystąpieniu partii socjalistycznej do frontu demokratyczno-ludowego oraz przeciwko reformom strukturalnym, uzyskał zaledwie 0,5% głosów (4.337 na 782.431 głosów). Odczytaniu tego wniosku towarzyszyły okrzyki: „Przemawia głos Ameryki".

RZYM, 24.1. (PAP). — 26 zjazd Włoskiej Partii Socjalistycznej uchwalił na końcowym posiedzeniu rezolucję, która aprobuje działalność kierownictwa partii oraz utworzenie ludowo-demokratycznego frontu walki o pokój, wolność i pracę przeciwko obecnemu rządowi, odzwierciedlającemu wolę rodzimych i międzynarodowych sił kapitalizmu.

Front ten — głosi rezolucja — jest skutecznym narzędziem walki o demokrację dla tych wszystkich, którzy gotowi są walczyć o pokój, wolność i pracę przeciwko reakcji. Rozwój tego frontu stworzył już potężny ruch ludowy, przybierający stale na sile i zasięgu.

Rezolucja formułuje następnie podstawowe zadania partii socjalistycznej w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Zjazd uważa za konieczne utworzenie prawdziwie demokratycznego rządu, który mógłby zapewnić obronę interesów narodu, przeprowadzenie niezbędnych reform oraz poprawę bytu mas pracujących.

W dziedzinie polityki zagranicznej rząd taki winien ustrzec kraj przed opanowaniem go przez kapitał zagraniczny, przyczyniać się do utrzymania pokoju powszechnego, bronić jedności politycznej i gospodarczej Europy oraz zwalczać podżegaczy wojennych.

Rezolucja stwierdza dalej, iż tzw. pomoc amerykańska wykorzystywana jest we Włoszech przez reakcję dla celów politycznych oraz dla utrzymania niskiej stopy życiowej rzesz pracujących.

Rezolucja wzywa wreszcie członków partii, by dołożyli wszelkich starań, celem zapewnienia demokracji zwycięstwa w mających się odbyć w roku 1948 wyborach do parlamentu.

Współpraca polsko-czechosłowacka w dziedzinie energetyki

PRAGA, 24.1 (PAP). Wicedyrektor czechosłowackiego przemysłu energetycznego Barta omawia na łamach dziennika „Rude Pravo" znaczenie czechosłowacko - polskiej współpracy w dziedzinie energetyki której wynikiem jest zawarcie umowy w sprawie wybudowania w Dworach k. Oświęcimia wspólnej elektrowni.

Znaczenie tej umowy — jak podkreśla autor — odczują wkrótce oba państwa które dążą do wykorzystania wszystkich swych zasobów energetycznych i stworzenia wspólnych rezerw energii elektrycznej.

—o—

Narady w Rzymie w sprawie planu Marshalla

RZYM, 24.1 (PAP). Rzecznik ambasady brytyjskiej zakomunikował, że rozpoczęte w czwartek rozmowy brytyjsko - francusko - włoskie, w sprawie planu Marshalla, zakończyły się pomyślnie.

—o—

Konferencja 7 państw zachodnio-europejskich

PARYŻ, 24.1 (PAP). Pisma paryskie, powołując się na depesze agencji United Press donoszą, iż w najbliższym czasie zwołana zostanie konferencja 7 państw zachodnio - europejskich poświęcona zawarciu sojuszu, analogicznego do układu francusko - angielskiego w Dunkierce.

W konferencji, która ma się odbyć w Londynie lub w Paryżu wezmą udział: Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Włochy i Portugalia.

—o—

Polska domaga się wydania von dem Bacha

W poniedziałek wyjeżdża do Niemiec dyrektor Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, ob. Gumkowski. Ob. Gumkowski przeprowadzi cały szereg konferencji z władzami alianckimi w celu jak najszybszego wydania Polsce generałów niemieckich, winnych zburzenia Warszawy z gen. von dem Bachem na czele.

—oOo—

Uwaga, wykładowcy kursów partyjnych

We wtorek, 27.1 o godz. 17 w gmachu KW (Al. Jerozolimskie 57, III piętro) odbędzie się odprawa wykładowców.

Obecność obowiązkowa.

Uwaga, starostowie kursów partyjnych

W poniedziałek, 26.1 o godz. 17 w Wydz. Prop. KW (Al. Jerozolimskie 57, II piętro) odbędzie się odprawa starostów. Na odprawę należy przynieść krótkie sprawozdanie piśmienne z przebiegu kursów.

Obecność obowiązkowa.

W obawie przed klęską de Gasperi chce odroczyć wybory

RZYM, 24.1 (PAP). — Ostra polemika toczy się między dziennikami reakcyjnymi i rządowymi — z jednej strony — a prasą lewicową — z drugiej strony na temat daty wyborów.

Dzienniki prawicowe twierdzą, że jest już przygotowany do podpisu dekret, który ustala datę wyborów na dzień 18 kwietnia.

Organ włoskiej partii komunistycznej „Unita" wyraża natomiast przekonanie, że jest rzeczą oczywistą, iż rząd chce odroczyć wybory, ponieważ wie, że obecnie, kiedy zgadza się na degradację Włoch do roli kolonii amerykańskiej — poniósłby porażkę.

Jak wiadomo amerykański minister wojny — Forrestal, oświadczył, że Ameryka zamierza zwrócić się do narodów europejskich z propozycją odstąpienia jej baz wojskowych w zamian za pomoc gospodarczą. Gdyby do realizacji tych żądań miało dojść przed wyborami, to klęska prawicy byłaby nieunikniona, a temu właśnie chce zapobiec Waszyngton. Wynika z tego, że data wyborów pozostanie pod znakiem zapytania i że będą one odroczone do czasu wzmocnienia się wpływów amerykańskich we Włoszech.

Włosi protestują przeciwko obecności amerykańskiej floty wojennej

RZYM, 24.1. (PAP). — Do portu Brindisi wpłynął kontrtorpedowiec amerykański, który rozpoczął w porcie demonstracyjne ćwiczenia wojenne. Na wiadomość o pojawieniu się okrętu z flagą USA, robotnicy fabryczni porzucili natychmiast pracę na znak protestu. Front Demokr. w Bari zwołał wiec wszystkich organizacji wchodzących w jego skład, na którym powzięto uchwałę, protestującą również przeciw próbom amerykańskim naruszenia suwerenności Włoch.

RZYM, 24.1 (PAP). — W związku z przybyciem floty amerykańskiej do Włoch, w Taranto, Bari i innych miastach Apulii, robotnicy na znak protestu zawiesili pracę na kilka godzin. Przedstawiciele związków zawodowych i organizacji demokratycznych odmówili wzięcia udziału w obchodach przyjaźni włosko - amerykańskiej, zorganizowanych przez władze.

Strajk powszechny we Florencji z powodu brutalnej napaści policji na bezrobotnych

RZYM, 24.1. (PAP). — Policja zaatakowała w brutalny sposób we Florencji około 100-osobową grupę bezrobotnych. Napadniętym przyszli z pomocą robotnicy fabryczni, co spowodowało w konsekwencji poważne walki z policją. Policja zrobiła użytek z broni i bomb łzawiących, raniąc wiele osób.

W odpowiedzi na brutalną akcję policji, Florencka Izba Pracy ogłosiła strajk powszechny. Strajk trwał przez cały piątek. Życie miasta było sparaliżowane. Dzienniki się nie ukazały.

Wieczorem strajk został odwołany, ponieważ postulaty robotników zostały uwzględnione. Wszyscy aresztowani manifestanci zostali zwolnieni i zarządzono śledztwo w sprawie zachowania się policji.

W prowincji Caserta, w południowych Włoszech, rozpoczął się strajk 60 tysięcy chłopów.

Protest czeskich i jugosłowiańskich zw. zaw. przeciwko próbom rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych

PRAGA, 24.1 (PAP). W piśmie skierowanym do Światowej Federacji Związków Zawodowych, Czechosłowacka Centralna Komisja Związków Zawodowych, zaprotestowała przeciwko udziałowi kilku organizacji związkowych w odrębnej konferencji na temat planu Marshalla.

Czeskie związki zawodowe stoją na stanowisku, że posunięcie to może być interpretowane jako zagrażające jedności ruchu zawodowego, ponieważ Światowa Federacja Związków Zawodowych nie zajęła jeszcze stanowiska w sprawie planu Marshalla.

BELGRAD, 24.1 (PAP). Komitet Centralny Jugosłowiańskich Związków Zawodowych wysłał depesze do Światowej Federacji Związków Zawodowych w Paryżu, w której protestuje przeciwko zamiarom zwołania przez niektórych przywódców związkowych Belgii i Holandii konferencji związków zawodowych 16 państw, uczestniczących w planie Marshalla.

MOSKWA, 24.1 (PAP). „Trud" zamieścił wywiad z przedstawicielem [illegible] związków zawodowych na [illegible] sesję Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, sekretarzem WCSPS — Siderenko.

W wywiadzie tym Siderenko szczegółowo omówił sprawę tzw. planu Marshalla oraz kategorycznie zaprzeczył doniesieniom pewnych gazet zagranicznych, jakoby większość członków Biura Wykonawczego Federacji wypowiedziała się na rzecz tego planu.

W związku z tym, że Rada Generalna brytyjskich Trade Unionów powzięła uchwałę, aprobującą plan Marshalla i zalecającą rozpatrzenie sprawy tego planu na następnej sesji Biura Wykonawczego Federacji Siderenko oświadczył:

„Z uczuciem głębokiego zdumienia dowiedziałem się o powyższej uchwale. Przywódcy brytyjskich Trade Unionów nie mogą nie wiedzieć, iż w sprawie tej niemożliwe jest jakiekolwiek porozumienie i że proponować je mogą tylko ci, którzy dążą do rozbicia międzynarodowej jedności klasy robotniczej. Światowa Federacja Związków Zawodowych nie została utworzona w tym celu, by stać się rzecznikiem planu ujarzmienia narodów".

Zwycięskie walki wojsk gen. Markosa w Tracji i zachodniej Macedonii

RZYM, 24.1 (PAP). — Radio wolnej Grecji donosi, że w dolinie Commotini, we wschodniej Tracji, oddziały armii demokratycznej wyzwoliły 15 wsi, zamieszkałych przez mniejszość turecką.

Koło Parnasu w Attyce, w Epirze i w Macedonii, działalność oddziałów demokratycznych znacznie się wzmogła.

BELGRAD, 24.1 (SAP). — Radio wolnej Grecji donosi, że oddziały armii demokratycznej zaatakowały garnizon wojsk rządowych w mieście Indomeni, w zachodniej Macedonii. Po ciężkiej walce miasto zostało zdobyte.

Grupa dywersyjna armii demokratycznej wysadziła w powietrze odcinek linii kolejowej Ahra-Armisa. Tego samego dnia oddziały wojsk gen. Markosa, po zaciętej walce, zdobyły trzy wioski na odcinku Verije. Zdobyto wiele moździerzy produkcji angielskiej.

W nocy z 9 na 10 stycznia oddziały dywersyjne wysadziły w powietrze 3 mosty na drodze Verije — Nausa.

LONDYN, 24.1 (PAP). — Komitet wykonawczy Związku Demokratów Greckich w Anglii w jednogłośnie powziętej rezolucji udzielił całkowitego poparcia ruchowi demokratycznemu w Grecji, na którego czele stoi gen. Markos.

Analogiczną rezolucję uchwaliła działająca na terenie Anglii robotnicza partia Odrodzenia Cypru.

Podpisanie układu o przyjaźni między Rumunią a Węgrami

BUDAPESZT, 24.1 (PAP). W godzinach przedpołudniowych w sobotę podpisano w Budapeszcie układ przyjaźni i wzajemnej pomocy między Węgrami a Rumunią. Podpisy na dokumentach złożyli premierzy Groza w imieniu Rumunii i Dinnyes — w imieniu Węgier.

Uroczystość zawarcia sojuszu odbyła się w sali parlamentu w obecności wszystkich członków rządu węgierskiego oraz rumuńskiej delegacji rządowej.

BUDAPESZT, 24.1 (PAP). — W Budapeszcie i Bukareszcie opublikowano w dniu dzisiejszym jednocześnie tekst podpisanego w piątek układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej między Węgrami a Rumunią.

Postanowienia wstępne układu stwierdzają, iż został on zawarty, celem wzmocnienia pokoju w basenie Naddunajskim i na Bałkanach oraz oparcia stosunków węgiersko - rumuńskich na zasadach przyjaźni i braterskiej współpracy.

Układ, zawierający 7 artykułów, przewiduje, że oba państwa odbywać będą wspólne narady we wszystkich dotyczących je sprawach o znaczeniu międzynarodowym. Każda ze stron zobowiązuje się udzielić drugiej niezwłocznej pomocy wojskowej w wypadku zaatakowania jej przez Niemcy lub jakiekolwiek inne państwo. Żadna z układających się stron nie weźmie udziału w jakimkolwiek przymierzu lub akcji, skierowanej przeciwko drugiej stronie. Postanowienie to nie narusza jednakże zobowiązań Węgier lub Rumunii wobec innych państw z tytułu zawartych poprzednio umów.

Polska Misja Wojskowa w Berlinie zdecydowana jest kontynuować akcję o powrót wywiezionych dzieci polskich

BERLIN, 24.1 (PAP). W gmachu Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie odbyła się w dniu 23 stycznia konferencja prasowa, na której attache prasowy Misji omówił szereg zagadnień, dotyczących spraw Polski na terenie Niemiec.

Poruszona została m. inn. sprawa repatriacji dzieci niemieckich z Polski w związku z tendencyjnymi kłamstwami niektórych pism niemieckich na ten temat. Pisma te, naświetlając fałszywie tę sprawę, podały, jakoby władze polskie miały odmówić wydania dzieci niemieckich. W istocie zaś przygotowano już specjalny pociąg z tymi dziećmi, który miał być skierowany do strefy brytyjskiej, jednakże nie uzyskano od władz okupacyjnych w tej strefie zezwolenia na wjazd transportu.

W odróżnieniu od sfałszowanych wiadomości na temat losów dzieci niemieckich w Polsce, zagadnienie dzieci polskich, przebywających nadal na terenie Niemiec, jest bez porównania poważniejsze. W czasie okupacji wywieziono na tereny b. Rzeszy grubo ponad 100 tysięcy dzieci polskich. Niestety anglosaskie władze okupacyjne utrudniły całą akcję odnalezienia tych dzieci, a nawet postanowiły zlikwidować jedyną agencję, która zajmowała się poszukiwaniem polskich dzieci w zachodnich Niemczech.

Pomimo to Polska Misja Wojskowa w Berlinie zdecydowana jest kontynuować rozpoczętą akcję.

Inną z kwestii, wysuniętych na konferencji, było zagadnienie zwrotu złota i kosztowności, zrabowanych obywatelom polskim w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Wiadomo, że hitlerowcy obrabowali swoje ofiary przed śmiercią z kosztowności, złotych zębów itp. Oblicza się, że na skutek umęczenia 4 milionów obywateli polskich w tych obozach, uzyskano ponad 100 ton drogocennego kruszcu, który został następnie przetopiony na sztaby i przekazany Bankowi Rzeszy w Berlinie. Od 1945 r zrabowane w obozach złoto znajduje się we Frankfurcie n. Menem.

Poruszono również sprawę ekstradycji zbrodniarzy wojennych i tych przestępców, którzy popełnili zbrodnie w Polsce. Rzecznik Misji podkreślił, że zasadą wymiaru sprawiedliwości w Polsce nie jest bynajmniej zemstą, lecz słuszny wymiar kary. Prokuratura polska z jak największą starannością bada sprawę każdego niemieckiego przestępcy wojennego, zbierając nie tylko dowody obciążające go, lecz również i te, które przemawiają na korzyść oskarżonego.

Popierając swoje twierdzenie faktami, rzecznik Misji przedstawił cyfry, dotyczące ekstradycji niemieckich zbrodniarzy wojennych za okres do 15 listopada 1947 r. Do tego czasu wydano Polsce ogółem 1.602 osoby, podejrzane o popełnienie zbrodni wojennych. Z ilości tej osądzono 135 osób, z których 27 skazano na karę śmierci, zaś uniewinniono 30.

Mimo ogromu zbrodni, popełnionych przez hitlerowców w Polsce, zaledwie 20 proc. osądzonych otrzymało najwyższy wymiar kary, a przeszło 20 proc. zostało uniewinnionych. Fakt, że osądzono dotychczas sprawy tylko 135 Niemców tłumaczy się tym, że większość podejrzanych wydano Polsce w drugiej połowie ubiegłego roku, zaś sądy polskie prowadzą niesłychanie sumiennie dochodzenia, które trwają dłuższy czas, dla znalezienia pełnych i potwierdzonych dowodów winy.

Władze sojusznicze w Berlinie zapowiadają życzliwe ustosunkowanie się do sprawy repatriacji Westfalczyków

BERLIN, 24.1 (PAP). W odpowiedzi na noty polskie w sprawie repatriacji Westfalczyków — Dyrektoriat Polityczny Sojuszniczej Rady Kontroli zakomunikował Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, że sojusznicze władze ustosunkowują się życzliwie do sprawy powrotu Westfalczyków i w miarę możności ułatwią im spełnienie ich życzeń.

Dyrektoriat Polityczny cytuje równocześnie zastrzeżenia brytyjskich władz okupacyjnych, które gotowe są zezwolić na powrót poszczególnych Westfalczyków do Ojczyzny, jeżeli nie są oni zatrudnieni na „istotnych odcinkach pracy". Władze brytyjskie zobowiązały się interpretować librealnie pojęcie „istotnych odcinków pracy".

×

Polska opinia publiczna z zadowoleniem powita życzliwe stanowisko Sojuszniczej Rady Kontroli w sprawie Westfalczyków. Okazuje się, że Rada Kontroli, w skład której wchodzą przedstawiciele 4 mocarstw, jest zdolna do obiektywnego rozpatrywania spraw i pozytywnego ich rozwiązania.

Niemniej jednak, zastrzeżenia władz brytyjskich mają istotne znaczenie dla akcji repatriacyjnej. Anglicy zgodzili się bowiem na powrót do Ojczyzny poszczególnych Westfalczyków pod warunkiem, że nie są oni zatrudnieni na „istotnych odcinkach pracy". Anglicy zobowiązali się równocześnie liberalnie interpretować pojęcie „istotnych odcinków pracy".

W tych warunkach byłoby przedwczesnym twierdzić, że słuszna sprawa Westfalczyków, pragnących wrócić do Ojczyzny — zwyciężyła. Jedynie praktyka wykaże, czy akcja repatriacka potoczy się zgodnie z życzeniami Westfalczyków, czy też będzie ona hamowana.

Posiedzenie Klubu Poselskiego PPR

We wtorek, dnia 27 bm., o godzinie 18, odbędzie się w sali konferencyjnej KC PPR posiedzenie Klubu Poselskiego PPR. Obecność tow. tow. posłów obowiązkowa.

Sukcesy chińskiej armii ludowej Zewnętrzna linia obrony Mukdenu przerwana

LONDYN, 24.1 (PAP). Agencja Reutera donosi z Szanghaju, iż oddziały chińskiej armii ludowej przerwały po 72 godzinnych nieprzerwanych atakach wewnętrzną linię obrony wojsk rządowych na odcinku Sinlitum w odległości 100 km. na zachód od Mukdenu.

MOSKWA, 24.1 (PAP). Gazeta „Siń-wenubao" donosi że wojska chińskiej armii ludowej, działającej w zachodniej części prowincji Hubei szybko posuwają się naprzód w kierunku Tsinminu.

Agencja TASS donosi z Szanghaju o nowych sukcesach chińskiej armii ludowej. Formacje tej armii, działające na froncie Tsianou — Szandun — Henan - Anhuej zajęły w ubiegłym miesiącu 18 miast powiatowych i dziesiątki mniejszych miejscowości, biorąc jednocześnie bogatą zdobycz wojenną. Wojska Kuomintangu straciły na tym odcinku frontu 32.375 żołnierzy i oficerów.

DEMONSTRACJE W CZUNG-KINGU

LONDYN, 24.1 (PAP). Agencja Reutera donosi, że około tysiąca studentów chińskich manifestowało w sobotę przed konsulatem brytyjskim w Czung - Kingu wznosząc wrogie okrzyki przeciwko rządowi angielskiemu, i domagając się zwrotu Hongkongu. Do żadnych incydentów nie doszło.

W kilku wierszach

□ LONDYN. — Opublikowano tu projekt ustawy o nacjonalizacji brytyjskiego przemysłu gazowego. W myśl projektu ma być utworzonych 12 okręgów, podległych Centralnej Radzie. Zadaniem okręgowych urzędów będzie jak największe obniżenie cen za gaz i koks. Według przewidywań, projekt ustawy napotka na silną opozycję w parlamencie.

□ GENEWA. — Zakończyły się tu kilkudniowe obrady przygotowawcze przed Kongresem Światowej Rady Kościołów, który przewidziano na sierpień br. w Amsterdamie. W Kongresie tym wezmą udział delegaci około 150 kościołów z całego świata, z wyjątkiem rzymsko-katolickiego, który przyśle jednak swego obserwatora.

□ WASZYNGTON. — Jak donosi Departament Stanu, Józef M. Dodge, bankier z Detroit, zrezygnował ze stanowiska delegata amerykańskiego w pertraktacjach, dotyczących traktatu pokojowego dla Austrii.

□ BRUKSELA. — Strajk pracowników elektrowni i gazowni, jaki wybuchł ostatnio w rejonie Leodium groził rozszerzeniem się na Antwerpię, Namur, Charleroi i Mons. W prowincji Leodium strajkuje już ponad tysiąc pracowników.

Akcja bezpieczeństwa pracy w Zw. Zaw. Górników

Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników otrzymał z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej dotację w wysokości 5 mil. zł na akcję bezpieczeństwa i higieny pracy.

W ostatnich dniach odbyło się pierwsze posiedzenie komisji powołanej do opracowania planu najwłaściwszego wydatkowania wspomnianej sumy. Postanowiono zorganizować szereg kursów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przeprowadzić akcję odczytową w poszczególnych zakładach pracy. W zakresie wydawniczym zaprojektowano wydanie szeregu broszur pouczających oraz sporządzenie serii plakatów ostrzegawczych.

—o—

Obroty handlowe z zagranicą w r. 1947

Według danych przybliżonych w listopadzie 1947 r., obroty handlowe Polski z zagranicą w okresie styczeń — listopad 1947 r. wyniosły w przywozie 261.237.000 dolarów, zaś w wywozie 211.918.000 dolarów.

W listopadzie r. ub. przywieziono towarów wartości 28.246.000 dol., natomiast wywieziono za 22.179.000 dolarów. Powyższe liczby nie obejmują dostaw UNRRA, demobilu i reparacji.

—o—

Generał SS przed sądem polskim

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie prowadzi dochodzenie w sprawie Hansa Hinkle, współredaktora „Volkischer Beobachter — der Angrif". W piśmie tym Hinkle redagował dział kulturalny w którym zamieszczał antypolskie artykuły. Za zasługi swoje na tym polu został mianowany generałem SS.

—o—

Nadeszły żarówki dla Katowic i Warszawy

Do Gdyni wszedł statek polski „Śląsk" z Antwerpii, który przewiózł m. in. transport żarówek w ilości 320 skrzyń. Żarówki są przeznaczone dla Katowic.

Również duńska „Falstria", kursująca stale na trasie Gdynia — N. Jork via Kopenhaga, przywiozła m. in. 750 kartonów żarówek dla Warszawy (brutto 4 tony) oraz 3.648 worków amerykańskiej poczty.

—o—

Obrady komisji technicznej polsko-czechosłowackiej

Przedmiotem obrad Komisji Technicznej Polsko - Czechosłowackiej, które odbyły się w Wiśle w końcu listopada ub. roku — było roczne rozliczenie między obu państwami z tytułu prac regulacyjnych, przeprowadzonych na rzece Olzie, w ciągu roku.

AMERYKA W ROLI „POŚREDNIKA" w walce o dewaluację franka

Rząd francuski zmuszony do zmiany uchwały

PARYŻ, 24.1 (PAP). Jak wiadomo, jednym z warunków planu Marshalla jest dewaluacja waluty krajów uczestniczących w tym planie, w stosunku do dolara. Zmierzając do wykonania tego warunku, rząd francuski podjął w Waszyngtonie rozmowy w sprawie dewaluacji franka. Dewaluacji tej miało towarzyszyć zniesienie wszelkich ograniczeń handlu walutami i złotem. Spowodowałoby to wahania kursów walut w zależności od podaży i popytu na giełdzie paryskiej.

Przeciwko powyższemu planowi dewaluacji wystąpiła Wielka Brytania, której przedstawiciele twierdzili, że dewaluacja franka pociągnie za sobą dewaluację funta szterlinga.

Interwencja amb. brytyjskiego u prezydenta Trumana

Mimo stanowczego sprzeciwu rządu brytyjskiego, który delegował do Paryża Crippsa dla przekonania rządu francuskiego o słuszności stanowiska brytyjskiego, — przedstawiciele francuscy, poparci przez Waszyngton, nie przyjęli do wiadomości zastrzeżeń brytyjskich.

W związku z tym ambasador brytyjski w Waszyngtonie udał się do prezydenta Trumana z prośbą o poparcie stanowiska brytyjskiego. Ambasador brytyjski zwrócił uwagę rządowi amerykańskiemu, że **dalsze zaostrzenie sporu w sprawie dewaluacji franka mogłoby podważyć plan Bevina, zmierzający do konsolidacji krajów Europy Zachodniej pod egidą Ameryki.**

Argument ten został widocznie przyjęty, gdyż Stany Zjednoczone, które do dnia dzisiejszego nakłaniały Francję do dewaluacji franka, — obecnie postanowiły wystąpić w roli „pośrednika neutralnego".

Czy rząd francuski zmieni swą uchwałę?

Rząd francuski nie został jednak — jak się wydaje — na czas powiadomiony o zmianie stanowiska amerykańskiego. W nocy z piątku na sobotę rząd francuski powziął bowiem uchwałę o dewaluacji franka i przywróceniu wolnego obrotu złotem i niektórymi walutami zagranicznymi. Oficjalny kurs dolara został ustalony na 216 franków. Kurs ten obowiązuje w dniu ogłoszenia ustawy ale następnie będzie ulegał wahaniu w zależności od podaży i popytu. Wszelkie ograniczenia handlu walutami i złotem mają być — wedle uchwały rządowej — zniesione.

Później jednak, gdy premier Schuman dowiedział się od ambasadora amerykańskiego, że rząd Stanów Zjednoczonych zmienił swe stanowisko, zapanowała w kołach rządowych konsternacja. Uchwała rządowa nie została opublikowana w formie stanowczej. Przypuszcza się, że ulegnie ona modyfikacji, aby zadowolić Waszyngton.

„Le Monde" wyraźnie stwierdza, że „klimat nie sprzyja dewaluacji franka i wolnej wymianie w takiej formie, w jakiej planował rząd". Dziennik stwierdza, że należy „zastanowić się na nowo nad całym zagadnieniem i pamiętać o tym, że problem franka jest tylko jednym aspektem sytuacji politycznej".

Dziennik „Humanité", omawiając spór dokoła dewaluacji franka, stwierdza, że rząd brytyjski przygotował szereg zarządzeń o charakterze represji gospodarczych w wypadku, gdyby Francja nie zmieniła swego stanowiska.

„Chodzi o naszą walutę — pisze dziennik — **ale o jej losach decydują finansiści angielscy i amerykańscy. W ten sposób Francja stała się polem manewrów dla wszelkiego rodzaju rycerzy finansów".**

„Ce Soir" oblicza dodatkowe zyski, jakie zgarną we Francji spekulanci złotem, w wypadku przywrócenia wolnego obrotu złotem. Oficjalny kurs złotego louidora, wynosi obecnie 750 franków, podczas, gdy jego kurs na czarnym rynku jest blisko 4 tysiące. Przyjmując, że około 4 tysiące ton ukrytego we Francji złota, złożone jest ze złotych louidorów, jego właściciele zagarnęliby legalnie prawie 2 tysiące miliardów franków.

Francuska Partia Komunistyczna przeciwko dewaluacji franka

PARYŻ, 24.1 (PAP). Biuro Polityczne francuskiej partii komunistycznej, odbyło posiedzenie, na którym omówiono szczegółowo sytuację świata pracy, jaka wytworzyła się w wyniku nowej zwyżki cen oraz zamiarów rządu wstrzymania dalszej podwyżki płac. Opublikowany po konferencji komunikat stwierdza, że Biuro Polityczne postanowiło wzmóc kampanię przeciw drożyźnianej polityce rządowej oraz poprzeć postulaty robotników.

Równocześnie Biuro wypowiedziało się przeciw polityce dewaluacyjnej, która jest wymierzona w pierwszym rzędzie przeciw klasom średnim, robotnikom, chłopom oraz emerytom.

Zapowiedź walki z planem Mayera

PARYŻ, 24.1 (PAP). Przemawiając na wiecu w sali Wagram Jacques Duclos oświadczył, iż posłowie komunistyczni zgłoszą w poniedziałek w Zgromadzeniu Narodowym wniosek, domagający się uchylenia planu gospodarczego ministra skarbu René Mayera.

Dzienniki paryskie potępiają antypolskie wystąpienie Bevina i Churchilla

PARYŻ, 24.1 (PAP). Dzienniki francuskie komentują z ożywieniem przemówienia Bevina i Churchilla w Izbie Gmin. Wszystkie prawie pisma wyrażają zaniepokojenie z powodu tego, że Bevin ma zamiar prędzej czy później „konsolidować" Europę Zachodnią dokoła trzonu niemieckiego.

Niektóre dzienniki usiłują przedstawić plan Bevina „jako próbę międzynarodowej trzeciej siły. Występuje przeciwko takiej tezie „Humanite" stwierdzając: „Wall Street" rozkazuje: Pachołkowie Ameryki licytują się antyradzieckimi wystąpieniami.

Wiele dzienników francuskich, jak „L'Ordre", „Pays", „Franc Tireur", „L'Aube", potępia antypolskie akcenty w przemówieniach Bevina i Churchilla.

Szwajcaria pragnie zachować neutralność Austria odnosi się krytycznie do planu Bevina

LONDYN, 24.1. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Berna, że w związku z propozycją Bevina stworzenia bloku państw zachodnich w politycznych kołach berneńskich podkreślono, że Szwajcaria jest zdecydowana pozostać neutralna.

W kołach tych zwraca się uwagę, że Szwajcaria gotowa jest współpracować w ramach planu Marshalla jedynie na platformie czysto gospodarczej, utrzymując i rozwijać jednocześnie swoje sosunki handlowe z państwami wschodniej Europy.

Przykładem tego jest wyjazd szwajcarskiej misji ekonomicznej do Moskwy.

WIEDEŃ, 24.1. (PAP). — Ostatnia mowa Bevina, w której zapowiedział on utworzenie bloku państw Europy Zachodniej, spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem zarówno w kołach lewicy jak też w sferach gospodarczych Austrii.

Wyrażając opinię tych sfer, bezpartyjny dziennik „Neues Oesterreich" stwierdza, że w wyniku utworzenia unii zachodnio - europejskiej ucierpiałaby przede wszystkim gospodarka całego kontynentu, ponieważ dotychczasowy system mógłby być zniesiony jedynie za cenę najcięższych ofiar natury gospodarczej.

350.000 młodych specjalistów opuści w r. 1948 wyższe uczelnie w ZSRR

MOSKWA, 24.1 (PAP). Wyższe zakłady naukowe i kursy techniczne w ZSRR opuści w roku 1948 przeszło 350 tysięcy młodych specjalistów — czyli o 70 tysięcy więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Przeszło 44 tysiące absolwentów zakładów pedagogicznych i uniwersytetów otrzyma pracę w instytucjach badawczych i laboratoriach oraz obejmie stanowiska nauczycieli. Wyższe szkoły rolnicze ukończy w 1948 r. 10 tysięcy agronomów, weterynarzy i specjalistów w dziedzinie melioracji i elektryfikacji gospodarki rolnej. Cyfra ta przewyższy trzykrotnie liczbę absolwentów, którzy ukończyli naukę w roku ubiegłym. Wielu absolwentów szkół medycznych uda się na pracę do uprzemysłowionych rejonów na Uralu i Syberii.

W roku 1948 wzrośnie przeszło półtora razy liczba absolwentów zakładów naukowych, przygotowujących specjalistów w dziedzinie leśnictwa, przemysłu papierniczego i przemysłu spożywczego.

Plan 5-letni rozbudowy życia gospodarczego w ZSRR przewiduje dalszy wzrost liczby wykwalifikowanych pracowników. Ministerstwo Oświaty zamierza otworzyć w roku 1948 kilka nowych zakładów naukowych. W Stalingradzie organizuje się Uniwersytet Tadżycki, który będzie posiadał 4 fakultety. Na uniwersytetach w Tomsku, Charkowie i w Uniwersytecie Białoruskim mają być utworzone w r. 1948 wydziały prawne. Na uniwersytetach w Taganrogu i Charkowie mają powstać wydziały elektryfikacji. Na jesieni br. rozpoczną się wykłady w nowootwartej akademii transportu rzecznego.

—o—

Delegacja kobiet polskich na Kongres Antyfaszystowski

Dziś rozpoczyna się w Belgradzie II Kongres Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Jugosławii. Komitet ten wchodzi w skład Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Zarząd Główny Ligi Kobiet wydelegował na Kongres jako swe reprezentantki tow. Wisłę, Osóbka - Morawską, posłankę Tomczykównę Zofię, przewodniczącą wydziału kobiecego Stronnictwa Ludowego, ob. Józiową Janinę — wiceprzewodniczącą Zarządu Woj. Ligi Kobiet w Katowicach i ob. Pyziakową Marię — włókniarkę z Łodzi — przodownicę pracy.

Ukraińska Republika Radziecka uroczyście obchodzi swe 30-lecie

MOSKWA, 24.1 (PAP). W dniu 26 stycznia Ukraińska Republika Radziecka święci 30-lecie swego istnienia.

Największe uroczystości odbędą się w stolicy Ukrainy — Kijowie, który przybrał już odświętny wygląd. Miasto tonie w czerwieni sztandarów i transparentów. Place i ulice ozdobione są portretami, obeliskami i sztandarami. Na uroczystości jubileuszowe przybyły do Kijowa delegacje: Gruzji, Białorusi, Mołdawii, Kazachstanu, Estonii, Litwy, Łotwy, Armenii, Turkmenii, Tadżykistanu, Republiki Karelo - Fińskiej oraz przedstawiciele ludności Leningradu i delegacja Rosyjskiej Republiki Radzieckiej z przewodniczącym Rady Najwyższej tej Republiki — Własowym na czele.

W Kijowie otwarto wystawę obrazującą rozwój Ukrainy w okresie minionego 30-lecia. W miastach ukraińskich odbywają się uroczyste zebrania.

Z okazji 30-lecia Ukraińskiej Republiki Radzieckiej prezydium Rady Najwyższej odznaczyło orderem Lenina 267 działaczy ukraińskich, — wśród nich robotników, chłopów, pisarzy, uczonych oraz pracowników państwowych i społecznych zasłużonych dla sprawy rozwoju republiki ukraińskiej.

Granice Polski są ostateczne stwierdza posłanka Labour Party

LONDYN, 24.1 (PAP). — Posłanka Partii Pracy, **Manning**, odpowiadając podczas debaty w Izbie Gmin na niektóre twierdzenia Bevina, Churchilla i innych mówców, oświadczyła, **że polskie granice zachodnie mają charakter ostateczny.**

Podkreślając, że Wielka Brytania powinna być zadowolona, że stosunki polsko - radzieckie ukształtowały się pod znakiem przyjaźni w miejsce dawnej wrogości, posłanka Manning powołała się na słowa prokuratora generalnego Wielkiej Brytanii — Showcrossa i oświadczyła, że Ziemie Odzyskane należą do Polski de facto i de jure.

Następnie posłanka Manning przedstawiła rolę Niemców na Ziemiach Odzyskanych, zaznaczając, że tereny te potrzebne były niemieckiej gospodarce wojennej, ale nie gospodarce pokojowej.

Przedstawiając swe osobiste wrażenie z wizyty w Polsce, mówczyni oświadczyła: „Kto zwiedzał Ziemie Odzyskane, ten wie, z jakim trudem i z jaką miłością Polacy odbudowali odzyskane tereny." Nie zapominajmy nigdy, że Polska, która straciła 6 milionów z ogólnej liczby trzydziestu pięciu milionów ludności, jest tym samym krajem, który walczył wspólnie z nami w pierwszych dniach wojny. Nie wolno nam już odstąpić od tego, co ustalono w Jałcie i Poczdamie i na co zgodzili się wówczas zarówno przedstawiciele opozycji, jak i posłowie Partii Pracy."

—o—

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów ustalona została sprawa zniżki cen nabywania na Ziemiach Odzyskanych — poniemieckich domków mieszkalnych dla pracowników najemnych oraz dla dawnych działaczy polskich na terenach Rzeszy i b. Wolnego Miasta Gdańska.

Na tym samym posiedzeniu uchwalono m. in. projekt dekretu o Państwowej Radzie Leśnictwa, projekty rozporządzeń, wprowadzających scalony podatek obrotowy od wyrobów monopolowych i od artykułów, objętych obrotem Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego.

Komitet Ekonomiczny rozpatrywał również [illegible] nia [illegible] kowych ilości drewna kopalniakowego.

—o—

Min. Szymanowski u Prezydenta RP

Prezydent RP przyjął w dniu wczorajszym na audiencji nowomianowanego ministra poczt i telegrafów prof. Wacława Szymanowskiego.

—oOo—

Dar Polonii Chicagowskiej

Prezydent RP przyjął znanego działacza Polonii Amerykańskiej w Chicago i długoletniego prezesa tamtejszego „Sokoła" — Stanisława **Kupiszewskiego**, który przekazał ob. Prezydentowi, imieniem Polonii Chicagowskiej samochód, jako dar dla Odrodzonej Ojczyzny.

—o—

Ofiara na RTPD

Zamiast kwiatów na grób **dra Tadeusza Radziejewskiego** składają pracownicy Polikliniki Centralnej na rzecz RTPD zł 12.800 (dwanaście tysięcy osiemset).

Demonstracja robotnicza w Monachium

Strajki ogarniają nowe ośrodki w Bizonii

MONACHIUM, 24.1. (PAP). — W piątek doszło w Monachium do wielkiej demonstracji 50 tysięcy strajkujących robotników, którzy przeszli przez główne ulice miasta, niosąc czerwone sztandary i liczne transparenty. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele wszystkich odłamów politycznych.

Strajki ogarnęły również kilkadziesiąt innych miast Bawarii. Na skutek przerwania pracy, została m. in. całkowicie spraliżowana komunikacja w 26 miastach. Liczba strajkujących na terenie Bawarii przekroczyła milion osób.

W wyniku konferencji Rad Zakładowych w Dusseldorfie postanowiono ogłosić w poniedziałek strajk protestacyjny 10 tysięcy robotników budowlanych.

Delegaci robotników i urzędników przedsiębiorstw chemicznych w Hanowerze, postanowili rozpocząć w środę 28 stycznia strajk, na znak protestu przeciwko nie uwzględnieniu przez władze okupacyjne ich żądań natychmiastowej poprawy sytuacji żywnościowej.

Z Bawarii donoszą, że 24-godzinny strajk powszechny, ogłoszony w związku z katastrofalną sytuacją żywnościową — został zakończony. Strajk miał przebieg spokojny.

Dalsi wspólnicy Dolewskiego skazani na karę więzienia

Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko dalszym współuczestnikom afery Dolewskiego: **Zygmuntowi Gruntke** — dyrektorowi handlowemu Fabryki Papieru w Fordonie i **Henrykowi Zachariasowi** — kierownikowi wydziału zbytu tej fabryki.

Akt oskarżenia zarzuca obu przestępcom to, że działalnością swą utrudniali prawidłową pracę Centralnego Zarządu Przemysłu Papierniczego. Gruntkemu przewód sądowy udowodnił m. inn., iż świadomie ukrywał faktyczny stan produkcji papieru.

Po naradzie, Sąd, uznając winę obu oskarżonych za udowodnioną, skazał Gruntkego na 8 lat więzienia i pozbawienie praw na okres lat 4, Zachariasa na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na okres lat 3. Obu skazanym darowano połowę kary pobytu w więzieniu na zasadzie amnestii.

W dniu 26 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi stanie ostatni z przestępców, zamieszanych w aferę Dolewskiego, b. dyrektor Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego, Ajszczak. Sprawa jego, jako jednego z najwięcej zaangażowanych w akcji sabotażowej Dolewskiego, budzi w Łodzi olbrzymie zainteresowanie.

Organ Biura Informacyjnego 9 Partii
„Za trwały pokój i demokrację ludową" Nr 4
w języku rosyjskim i francuskim — już do nabycia w cenie zł 10.— we wszystkich Oddziałach Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" w Warszawie w Wydziale Kolportażu RSW „Prasa" przy ul. Smolnej 12. Tel. 871-80. 227-B

Plany inwestycyjne przemysłów kluczowych na posiedzeniu Komisji Planu Gospodarczego

Plan inwestycyjny czterech kluczowych gałęzi przemysłu: węglowego, hutniczego, energetycznego i elektrotechnicznego, na łączną sumę 42,3 miliarda zł, był przedmiotem obrad Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego na posiedzeniu w dniu 24 bm. Obecny był m. inn. wiceminister przemysłu i handlu, inż. Salcewicz. Przewodniczył pos. Cieślak (SL), referował pos. Czechowicz (SD).

Globalna suma inwestycji na **energetykę** wynosi 9.289 mil. zł, co w stosunku do 1947 r. stanowi wzrost o około 60%: Projektowany wzrost produkcji w stosunku do 1947 r. wyniesie 13,4%. Na gazownictwo przeznaczona jest suma 706 mil. zł, w tym dla Gazowni Warszawskiej 220 mil.

Referent przechodzi do spraw **elektryfikacji wsi.** Na rok 1948 plan przewiduje zelektryfikowanie na ziemiach dawnych 627 gromad, zaś 590 gromad na Ziemiach Odzyskanych. Kwota, przeznaczona na ten cel, wynosi 2.028 mil. zł.

W **przemyśle węglowym** kwoty inwestycyjne na 1947 r. wyniosły 10.737 mil. zł. Kredyty przyznane na rok 1948 wynoszą ogółem 13.288 mil. zł. Na nowe zakłady przeznaczono 1.268 mil. zł (nowe kopalnie w Zjednoczeniu Jaworzno, elektrownia Jaworzno i nowa kopalnia „Gigant"),

Planowane wydobycie na 1948 r. wynosi łącznie około 67,5 mil. ton, a więc ma być większe w stosunku do wydobycia w 1947 r. o 11,3 proc. Przemysł węglowy zrobił duży wysiłek w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego dla swoich pracowników. W 1947 r. przemysł węglowy wybudował 2.485 nowych domków fińskich, ponadto szereg bloków mieszkalnych.

Suma kredytów na budownictwo na 1948 r. wynosi 5.870 mil. zł. Przewiduje się wykonanie 1.550 nowych domków fińskich i 750 krajowych domków drewnianych. Remonty kapitalne winny przynieść przemysłowi węglowemu 6.977 izb mieszkalnych.

W **dziedzinie przemysłu hutniczego** na 1948 r. przewidywane inwestycje wynoszą globalnie 8.793 mil. zł, co stanowi wzrost o 46 proc. w porównaniu z rokiem 1947. Dzięki tegorocznym inwestycjom zwiększona będzie zdolność produkcyjna wielkich pieców o 250 tys. ton rocznie.

Przewidziany jest wzrost produkcji na koniec 1948 r.: w półwytworach o 300 tys. ton rocznie, w wytworach gotowych — 330 tys. ton rocznie. Realizacja planu na 1948 r. w hutnictwie jest w bardzo dużym stopniu uzależniona od dostaw zagranicznych (36 proc. ogólnej kwoty kredytów).

Poseł referent wnosi o powiększenie planu budownictwa dla pracowników przem. hutniczego o 300 mil. zł.

W **przemyśle elektrotechnicznym** globalna suma przewidywanych inwestycji wynosi 1.982 mil. zł.

Na rok 1948 w przemyśle elektrotechnicznym planuje się budowę fabryki wielkich maszyn elektrycznych we Wrocławiu i rozbudowę fabryki aparatów elektrycznych wysokiego napięcia w Warszawie, rozbudowę fabryki sprzętu oświetleniowego i elektrotechniki samochodowej w Warszawie, budowę nowej fabryki aparatów elektrycznych niskiego napięcia w Toruniu, fabryki akumulatorów w Starołęce pod Poznaniem, rozbudowę fabryki sygnalizacji kolejowej w Wełnowcu, budowę fabryki central automatycznych w Warszawie, fabryki teletechnicznej w Warszawie oraz budowę nowej fabryki żarówek i lamp radiowych na terenie zniszczonej fabryki Philippsa w Warszawie.

Referent wnosi o przyznanie dodatkowo 25 mil. zł na budowę fabryki sprzętu radiotechnicznego w Krakowie i o zwiększenie kwoty na budowę fabryki Wielkich Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu — o 400 mil. zł.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja przy udziale pos. pos.: **Bocheńskiego** (Kat.-Społ.), **Jędrychowskiego** (PPR), **Rapaczyńskiego** (PPS), **Cieślaka** (SL) **Kosydarskiego** (SL), **Rataja** (SL) **Lityńskiego** (SP), **Zalęskiego** (PSL) **Zduńczyka** (PPR). Na szereg pytań odpowiedział wicemin. Salcewicz.

CENTRALNY ZARZĄD ENERGETYKI
POSZUKUJE WYKWALIFIKOWANYCH BUCHALTERÓW - BILANSISTÓW
z długoletnią praktyką w przemyśle w charakterze — buchalterów, instruktorów. Podania wraz z życiorysem należy składać w Wydziale Personalnym C.Z.E. Warszawa, Al. Niepodległości 188.
248-K

W krzywym zwierciadle burżuazyjnej ekonomii

O dziwnym artykule na poważny temat

Wzrost wydajności pracy robotników i chłopów posiada zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarczego Polski Ludowej. Rok 1947 przejdzie jako znamienny do historii gospodarki polskiej nie tylko dlatego, że w roku tym przekroczony został przedwojenny poziom produkcji przemysłowej i zostały odbudowane podstawowe gałęzie przemysłu, ale przede wszystkim dlatego, że w roku tym powstał i zaczął rozwijać się żywiołowy i masowy **ruch współzawodnictwa pracy.**

System kapitalistyczny również dąży do zwiększenia wydajności pracy robotników, ale **wzrost wydajności w fabryce kapitalistycznej nieuchronnie oznacza wzrost wyzysku robotników.** W państwach kapitalistycznych stosowane są systemy premii **Rowena, Helseya** i innych, które ustanawiają zmniejszającą się skalę wynagrodzenia produkcji, wytworzonej ponad średnią. Według tych systemów jeżeli np. norma wynosi 100 jednostek na dzień i za każdą jednostkę robotnik dostaje 3 centy, to w wypadku przekroczenia normy, robotnik za każdą jednostkę będzie otrzymywał nie 3, lecz 2 i mniej centów.

W Polsce Ludowej tego rodzaju systemy „premiowe" zostały odrzucone. W naszym przemyśle państwowym szeroko stosowane są taryfy progresywne. Opłata rośnie w miarę, jak robotnik przekracza normę produkcji dziennej.

BEZ WILCZYCH PRAW KAPITALIZMU

Podczas gdy w krajach kapitalistycznych wzrost wydajności osiąga się przez stosowanie w tej czy innej formie przymusu, bądź fizycznego, np. przez zwiększenie nadzoru, bądź psychicznego, np. przez groźbę zwolnienia z pracy, to w Polsce Ludowej wzrost wydajności stał się rezultatem ruchu samej klasy robotniczej. **Wynika to z tego, że wzrost wydajności leży w najbardziej żywotnym interesie samych robotników i z tego, że na** odcinku przemysłu państwowego **przestały panować wilcze prawa kapitalizmu** — wyzysk robotników, konkurencja między przedsiębiorcami i anarchia w produkcji.

Wydawało by się, że **jednym z zadań nauki ekonomii w Polsce Ludowej** winno być z jednej strony naukowe wyjaśnienie przyczyn, które umożliwi powstanie ruchu współzawodnictwa pracy, a z drugiej strony określenie warunków, które przyczynią się do dalszego wzrostu wydajności pracy.

Nie wszyscy ekonomiści pojmują jednak tak swoje zadania. Leży przed nami **„Ekonomista"** — kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia", wydawany przez **Polskie Towarzystwo Ekonomiczne** (kwartał III—IV, 1947). W czasopiśmie tym znajduje się artykuł pt. **„Wpływ mnożnika na rozdział dochodu zbiorowego w systemie gospodarki mieszanej".** Artykuł porusza tak istotne zagadnienia, jak wzrost wynagrodzeń robotników i urzędników, wzrost produkcji, wzrost wydajności pracy, kształtowanie się cen oraz udział świata pracy i „sektora prywatnego" w podziale dochodu narodowego.

UROJONE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Zagadnienia te są tak kapittalne dla naszej gospodarki, a wnioski wyciągnięte tak dziwne, że artykuł wymaga omówienia.

Artykuł kończy się następującymi słowami:

„... przy stosowaniu premii pierwotnych przyrost dochodów pieniężnych jest z reguły więcej, niż proporcjonalny do przyrostu produkcji. Stąd większa jest możliwość efektów inflacyjnych i ujemnego wpływu na rozdział dochodu.

Dlatego też przy stosowaniu premii pieniężnych i elastycznych przewidywaniach cen powszechny wzrost wydajności wśród robotników przemysłu państwowego może przyczynić się do zmniejszenia ich procentowego udziału w dochodzie zbiorowym."

Z tych słów wynika niedwuznacznie, że powszechny wzrost wydajności, jeżeli będzie wynagradzany przez płace, przyniesie takie plagi egipskie (czy polskie), jak „efekty inflacyjne" i zmniejszenie udziału robotników w podziale dochodów. Innymi słowy powinniśmy się jak ognia wystrzegać powszechnego wzrostu wydajności i należytego jego wynagradzania.

Trzeba przyznać autorowi artykułu, że kreśląc swój apokaliptyczny obraz dodaje jakby warunek „przy elastycznych przewidywaniach cen". Zanim wyjaśnimy co te tajemnicze słowa znaczą, trzeba powiedzieć parę słów o metodzie (użytej w artykule) dla rozstrzygania kapitalnych dla naszej gospodarki problemów.

Autor artykułu oparł się na twierdzeniach ekonomii burżuazyjnej i to nie na ekonomii burżuazyjnej w jej szczytowym punkcie rozwoju, ale w **okresie jej upadku** i przejścia na tory wyraźnie nienaukowe. Pojęcia ekonomii burżuazyjnej zastosował autor do polskiego modelu gospodarczego, nie zdając sobie sprawy z tego, że prawa rządzące polską gospodarką planową są — łagodnie mówiąc — nieco inne od kapitalistycznych i nie można twierdzeń burżuazyjnej teorii, mającej wyraźnie klasowy **charakter,** stosować do modelu, którego ta teoria nawet nie mogła przewidzieć.

FAŁSZYWE PRZESŁANKI I BŁĘDNE WNIOSKI

Autor używa metody abstrakcji, tj. przyjęcia pewnych uproszczonych, oderwanych założeń i ich badania: **Metoda abstrakcji** jest twórcza naukowo, ale abstrakcja musi obejmować typowe cechy badanych zjawisk i musi być prawdziwa. Abstrakcja zastosowana w omawianym artykule, nie odpowiada tym warunkom. Autor założył, że istnieją dwa sektory i pisze: „sektor planowy pokrywa się ze znacjonalizowanym, sektor wolny — z prywatnym". Tymczasem **nie ma u nas żadnego sektora „wolnego"** poza — chyba — podziemiem gospodarczym, gdyż istnieją **takie zjawiska,** jak planowanie **pośrednie państwa,** zmierzające do osiągnięcia określonych zadań przez sektory pozapaństwowe, istnieje kontrola państwowa, **istnieje wreszcie polityka gospodarcza państwa.**

Wybitnie również niesłuszne jest mieszanie drobnych towarowych gospodarstw chłopskich i rzemieślniczych z przedsiębiorstwami kapitalistycznymi i nazywanie tego wszystkiego „sektorem wolnym".

Autor pisze dalej:

„Zakładamy, że centralne władze gospodarcze państwa chcą spowodować zwiększenie udziału w dochodzie zbiorowym grupy pozarynkowej sektora państwowego (tj. robotników i urzędników — B. M.) i w tym celu decydują się podnieść wynagrodzenie pieniężne tej grupy. Zakładamy przy tym, że temu posunięciu nie towarzyszy żadna kompensująca je redukcja wydatków sektora państwowego, ani też żadne kroki w kierunku ograniczenia wydatków prywatnych..."

Gdyby autor cośkolwiek wiedział o praktyce polskiego życia gospodarczego, to by nie zakładał takich „założeń". **Stałe zniżanie kosztów produkcji jest nie tylko faktem w naszym przemyśle państwowym, ale jest prawem ekonomicznym naszego sektora uspołecznionego.**

Wnioski, oparte **na nieprawdziwych** abstrakcjach są oczywiście z góry nieprawdziwe.

NIE NAUKA EKONOMICZNA, LECZ APOLOGIA KAPITALIZMU

Autor opiera się na burżuazyjnej teorii ekonomii i używa właściwych jej terminów, jak: „krańcowa skłonność do konsumcji, do inwestycji, do oszczędzania", „krańcowa stopa wycieku" itp. Jak wiadomo **szkoła psychologiczna** przeciwstawiła **marksistowskiej teorii** wartości — teorię, w myśl której wartość towaru nie zależy jakoby od społecznej pracy ludzkiej, lecz od „krańcowej użyteczności" dóbr.

O tym kierunku ekonomii słusznie pisze Maurice Dobb, angielski autor wstępnego artykułu, zamieszczonego w tymże numerze „Ekonomisty":

„Pod pewnym ważnym względem subiektywny kierunek ekonomii nowoczesnej wzmógł jej apologetyczny charakter — uwydatnił fakt, że rolą i zagadnieniem ekonomii jest APOLOGIA KAPITALIZMU."

Dla naszego autora jednak pojęcia a nawet terminy tego właśnie subiektywnego i zbankrutowanego już kierunku są kanonami wiedzy!

POCHWAŁA PASKARSTWA

Przejdźmy teraz do wyjaśnienia, co autor rozumie pod **„elastycznymi przewidywaniami cen".** Czytamy w artykule:

„Elastyczne przewidywania cen występują zazwyczaj wtedy, gdy od dłuższego czasu ma miejsce ogólny wzrost cen i to wzrost nierównomierny, tak że okresy silnej zwyżki występują na przemian z okresami, kiedy ceny utrzymują się na niezmienionym poziomie, lub tempo zwyżki jest znacznie osłabione.

... Gdy teraz ceny niespodziewanie wzrosną, to prywatne podmioty gospodarcze, opierając się na doświadczeniu, przypuszczają, że jest to początek okresu zwyżkowego, spodziewają się więc dalszego wzrostu cen w najbliższej przyszłości. Czyli niespodziewana zwyżka cen bieżących wywoła w tej sytuacji więcej, niż proporcjonalny wzrost cen przewidywanych.

Rozwój cen tego typu jest możliwy zwłaszcza w tym wypadku, gdy omawiany przez nas system znajduje się w okresie powojennej odbudowy."

Uderza czysto psychologiczne podejście autora do zagadnienia cen. Kształtowanie się cen nie zależy, według niego, od ilości produkcji, od kosztów własnych, od planowego oddziaływania na podaż i popyt, ale od tego, co „przypuszczają" „podmioty gospodarcze". Tego rodzaju podejście autora **obiektywnie usprawiedliwia spekulację.**

Powiedzieliśmy wyżej, że omawiany artykuł wypowiada się przeciwko wzrostowi wydajności połączonemu z premiami przy „elastycznych przewidywaniach cen". Teraz widzimy, że tego rodzaju zjawisko artykuł ten określa jako charakterystyczne dla okresu powojennej odbudowy. **Autor artykułu żyje w świecie urojonym.** Pisze np. często o cenach sztywnych, które przecież już należą do przeszłości i w ogóle nie może nadążyć za wartkim prądem naszego życia gospodarczego.

„NIE WIERZYĆ ANI JEDNEMU SŁOWU"

Robotnicy polscy nie dali się zastraszyć „mnożnikowi", którym groził im artykuł **„Ekonomisty",** podnieśli znacznie wydajność pracy, otrzymali wyższe zarobki i jakoś nie nastąpiły groźne klęski, które zostały zapowiedziane. Nie nastąpiły, bo **wzrost wydajności pracy spowodował wzrost produkcji,** a tym samym obniżkę kosztów jednostki towaru. Nie nastąpiły, bo **w ustroju demokracji ludowej zniesione zostały najważniejsze sprzeczności ustroju kapitalistycznego.**

Omówiony artykuł jest symptomatyczny. Świadczy on, że **niektórzy ekonomiści polscy nie widzą istoty naszej rzeczywistości gospodarczej,** a jeżeli ją widzą, to w krzywym zwierciadle ekonomii burżuazyjnej. Warto przy tej okazji przypomnieć słowa **Lenina,** który w swoim dziele pt. **„Materializm i empiriokrytycyzm"** napisał pod adresem burżuazyjnych profesorów ekonomii: „Nie należy wierzyć ani jednemu słowu, **ani jednego** profesora ekonomii politycznej — zdolnego skąd inąd tworzyć najbardziej cenne prace w dziedzinie faktycznych badań specjalnych, jeśli idzie o ogólną teorię ekonomii politycznej."

BRONISŁAW MINC

RADOŚĆ ŻYCIA ODNAJDUJE INWALIDA WOJENNY TYLKO W PRACY I POMOCY W SZKOLENIU INWALIDÓW WOJENNYCH!

Radziecka reforma walutowa

i zniesienie systemu kartkowego

(Korespondencja własna)

Nowym przekonywującym dowodem wzrastającej potęgi gospodarczej i politycznej ZSRR była uchwała Rady Ministrów ZSRR i Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej z dnia 14 grudnia 1947 roku o przeprowadzeniu reformy walutowej i zniesieniu kartek na produkty żywnościowe i towary przemysłowe.

Ostatnia wojna wymagała ogromnych wydatków na utrzymanie Armii Radzieckiej i rozbudowę przemysłu wojennego. Na pokrycie tych wydatków musiało Państwo Radzieckie puścić w obieg dodatkowe ilości banknotów. Równocześnie zmalała produkcja artykułów masowego użytku. Detaliczny obrót towarowy poważnie się zmniejszył, a ceny rynkowe na artykuły żywnościowe i przemysłowe podniosły się znacznie w stosunku do cen państwowych. Korzystały z tego elementy spekulanckie, które nagromadziły znaczne sumy pieniężne.

Do obniżenia siły nabywczej pieniądza przyczyniła się także okoliczność, że na chwilowo okupowanych przez wroga terytoriach radzieckich, okupanci niemieccy i inni wypuszczali fałszywe pieniądze. Nadmierny obieg pieniądza stanowił przeszkodę w dziele przyśpieszenia tempa odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR.

Aby położyć kres tej nienormalnej sytuacji, odbijającej się na całym życiu gospodarczym kraju, postanowił rząd radziecki przeprowadzić reformę walutową celem wzmocnienia kursu rubla, znieść kartki i przejść do wolnego handlu po jednolitych cenach państwowych.

KTO PŁACI KOSZTY REFORMY WALUTOWEJ W USTROJU KAPITALISTYCZNYM?

Reforma walutowa — to normalne zjawisko po każdej większej wojnie. **W krajach kapitalistycznych** reforma walutowa jest następstwem załamania się systemu finansowego. Towarzyszy jej zwykle kompletny chaos walutowy, wzrost drożyzny, i zwiększenie bezrobocia.

Tracą na tym oczywiście pracujący. Posiadające zaś klasy najmniej cierpią od tych wstrząsów i reform walutowych. Dewaluacja pieniędzy nie odbija się zbytnio na ich dobrobycie, ponieważ główna część majątku klas posiadających nie składa się z pieniędzy papierowych, ale ulokowana jest w złocie, towarach, nieruchomościach itd., a tego wszystkiego reforma walutowa na ogół nie dotyka.

Cały ciężar reformy walutowej w krajach kapitalistycznych spada więc na barki mas pracujących. Ich drobne oszczędności dewaluują się, płace spadają, dochody szybko zmniejszają się. Szerokie masy pracujących popadają w jeszcze większą zależność od przedsiębiorcy, kupca, bankiera i obszarnika.

Wprost odwrotne są skutki reformy walutowej, przeprowadzonej w Związku Radzieckim.

SENS REFORMY WALUTOWEJ W ZSRR

Gotówka, znajdująca się w rękach ludności, wymieniona została po kursie: jeden nowy pełnowartościowy rubel za 10 dawnych rubli. Jednakże wkłady w kasach oszczędności wymieniane są na dogodniejszych warunkach. I tak np. wkłady do wysokości 3.000 rubli pozostają bez zmiany, to znaczy przelicza się je rubel za rubel. Przy wkładach do 10.000 rubli, pierwsze 3.000 rubli zostają wymienione w stosunku 1:1, a pozostała część w stosunku 3 dawne ruble — na 2 nowe ruble. Przy wkładach powyżej 10.000 rubli, pierwszych 10.000 przelicza się jak wyżej, a pozostała suma wkładu zostaje wymieniona po kursie: 1 nowy rubel — za dwa stare.

W ten sposób wymiana starych pieniędzy na nowe dotyka wprawdzie w pewnym stopniu wszystkie zasoby pieniężne, ale uderza głównie w elementy spekulanckie, posiadające w ręku znaczne sumy gotówkowe. Strata, jaką ponoszą w rezultacie reformy walutowej ludzie pracy, jest nieznaczna i chwilowa, a wyrównują ją korzyści, jakie reforma ta daje w postaci wzmożonej siły kupna. Korzyści te polegają przede wszystkim na tym, że płaca robotników i urzędników nie tylko nie zostaje obniżona, ale jej wartość realna podnosi się w związku z obniżką cen na artykuły żywnościowe i przemysłowe.

W dotychczasowej wysokości, w nowych pełnowartościowych pieniądzach otrzymywać będą również chłopi zapłatę za dostawione państwu zbiory.

Znaczenie reformy walutowej zwiększa się jeszcze bardziej w związku z tym, że równocześnie z nią nastąpiło zniesienie kartek na wszystkie artykuły żywnościowe i przemysłowe, obniżka dotychczasowych wysokich, tak zwanych komercyjnych cen oraz ustalenie jednolitych cen państwowych, równych mniej więcej dawnym cenom kartkowym.

W ten sposób, w rezultacie reformy walutowej, płaca realna nie tylko nie obniżyła się, ale odwrotnie — wzrosła.

REFORMA WYNIKIEM DUŻYCH SUKCESÓW GOSPODARCZYCH

Zniesienie kartek, to znaczy racjonowanego zaopatrzenia, miało nastąpić jeszcze w roku 1946, ale zostało odłożone ze względu na panującą w zeszłym roku posuchę, która spowodowała poważne szkody na najważniejszych obszarach zbożowych kraju. Natomiast rok 1947 był rokiem ogromnego wysiłku twórczego narodów ZSRR. W wyniku bohaterskiej pracy robotników, chłopów i inteligencji — przemysł i rolnictwo Związku Radzieckiego osiągnęły znaczne sukcesy.

Już w październiku 1947 r. produkcja przemysłowa osiągnęła poziom z roku 1940, a wydobycie np. węgla, przewyższyło wydobycie przedwojenne. Chłopstwo radzieckie, dzięki ogromnej pomocy, jakiej udzielał mu rząd, doprowadziło do poważnego podniesienia gospodarki rolnej. Ogólny zbiór zboża w roku 1947 był o 58 proc. wyższy niż w roku 1946. Państwo otrzymało w roku 1947 tyle zboża, ile w najlepszych latach przedwojennych. Osiągnięcia gospodarki narodowej pozwoliły więc państwu radzieckiemu znieść system kartkowy i przejść do wolnego handlu.

Komentując radziecką reformę walutową, pisała czechosłowacka gazeta „Rude Pravo": „Jeden dobry urodzaj wystarczył Związkowi Radzieckiemu, by móc znieść system kartkowy. Reforma walutowa przeprowadzona została nie w sposób kapitalistyczny, ale socjalistyczny, to znaczy nie obróciła się na szkodę mas pracujących, ale wprost przeciwnie, realne płace znacznie podniosły się dzięki obniżeniu cen na podstawowe artykuły żywnościowe i na towary przemysłowe...".

Podczas gdy reakcja międzynarodowa z anglo - amerykańskimi imperialistami na czele próbuje ujarzmić narody, prowadzi atak na klasę robotniczą i resztę mas pracujących w swoich krajach, przygotowuje rozbójnicze plany nowej wojny — w tym samym czasie Związek Radziecki staje na czele sił, walczących o trwały pokój, demokrację i dobrobyt wszystkich narodów.

Reforma walutowa i zniesienie kartek w ZSRR — to nowe świadectwo troski rządu radzieckiego o poprawę dobrobytu materialnego narodu radzieckiego i o rozwój wielkiego kraju socjalizmu.

Michał Rozowski

Naród inwalidom

Działania wojenne oprócz nieuniknionych strat materialnych, pociągają za sobą równie nieuniknione, ale o wiele cięższe, a [illegible] w ludziach. O wielkości tych strat [illegible] Ogromna, trudna do ujęcia [illegible] ilość rannych, kalek, sierot czy wdów po poległych — to plon każdej wojny, a szczególnie ostatniej.

Polska należy niestety do krajów, którym wojna pod tym względem również dotkliwie dała się we znaki. Ilość inwalidów i sierot po poległych żołnierzach, czy zmarłych inwalidach jest u nas niezwykle duża.

Obowiązek zabezpieczenia bytu materialnego inwalidy, który w wyniku wojny stracił częściowo, czy nawet całkowicie zdolność do pracy — spada nie tylko na państwo, ale i na społeczeństwo.

Zagadnienie to ma dwa, na pozór różne, w rzeczywistości jednak ściśle się ze sobą wiążące aspekty.

Z jednej strony chodzi o stworzenie inwalidzie takich warunków pracy, by była ona jak najbardziej wydajna, z drugiej — o wytworzenie wokół niego i jego pracy takiej atmosfery, by ten ciężko przez wojnę dotknięty człowiek czuł, że jest potrzebny, że ma należne sobie miejsce w społeczeństwie, a praca jego jest ceniona i poważana.

I dlatego wszelka pomoc, czy to ze strony Państwa, czy społeczeństwa nie może nosić w żadnym wypadku piętna jałmużny. Byłoby to obelgą, dla tych, którzy nie żałowali swej krwi w obronie ojczyzny, a dziś mają pełne prawo żądać już nie zapłaty, bo trudno mówić o jakiejkolwiek zapłacie za stracone zdrowie i kalectwo, ale traktowania na tych samych prawach, co inni obywatele. Inwalida musi czuć, że jest pełnoprawnym i produktywnym członkiem społeczeństwa.

Włączenie w ogólny bieg procesów produkcyjnych poprzez przeszkolenie i zatrudnienie inwalidów w zawodach, odpowiadających ich zdolności fizycznej do pracy — to naczelne zadanie, stojące przed Związkiem Inwalidów Wojennych RP. Fundusze na ten cel dać musi Państwo i społeczeństwo.

Jeżeli wziąć pod uwagę fakt, że większość inwalidów pewien procent zdolności do pracy posiada, że nawet inwalida ociemniały w pewnych zawodach może znaleźć zajęcie, to jasne jest, że przy posiadaniu odpowiednich funduszów na stworzenie ośrodków szkoleniowych, mających na celu przygotowanie inwalidy do pracy w zakresie obecnych jego możliwości fizycznych, rozwiąże w znacznej mierze ten problem.

Rozpoczynający się obecnie „Tydzień Inwalidy Wojennego" ma na celu poza spopularyzowaniem problemu inwalidzkiego wśród najszerszych rzesz społeczeństwa i zebraniem potrzebnych na szkolenie funduszy, wykazanie, że praca inwalidów w czasie pokoju jest przedłużeniem ich walki na frontach, walki o Polskę demokratyczną, o ład i sprawiedliwość społeczną.

Czynny udział inwalidów w odbudowie kraju, w realizacji planu trzyletniego, poprzez danie im możliwości pracy, będzie dowodem, że społeczeństwo z pełnym zrozumieniem płaci dziś dług zaciągnięty u swego wczorajszego obrońcy.

I. S.

W związku z „Tygodniem Inwalidy Wojennego" zarówno Zarząd Główny Związku Inwalidów jak i Stołeczny Komitet Wykonawczy organizują na terenie Warszawy szereg imprez o charakterze dochodowym.

I tak dzisiaj (25.I br.) o godz. 15.30 odbędzie się w sali „Roma" podwieczorek przy mikrofonie, w którym wezmą udział najwybitniejsi artyści Polskiego Radia oraz orkiestra rozgłośni warszawskiej. Przez cały dzień niedzielny odbywać się będzie na ulicach, w lokalach publicznych, dworcach kolejowych itp. zbiórka na rzecz szkolenia inwalidy wojennego.

28 i 29 bm. o godz. 17.30 w sali „Roma" wystawione będą [illegible] „Kaselka" w których wezmą udział dzieci i sieroty po inwalidach wojennych.

31 stycznia również w „Romie" odbędzie się uroczysta akademia, w czasie której generał Spychalski nada odznaczenia państwowe i bojowe najbardziej zasłużonym inwalidom wojennym. Po akademii nastąpi bogata część artystyczna.

2.II. br. w „Romie" o godz. 19.30 wybitni artyści Warszawy dadzą wieczór humoru i piosenki. Czysty zysk z tej imprezy przekazany zostanie Zarządowi Głównemu Związku Inwalidów Wojennych. między godz. 19 a 24 spotkamy się od godz. 19 do 24 spotkamy się wszyscy na uroczystym „śledziu", zorganizowanym przez Stołeczny Komitet Inwalidów Wojennych. Przygrywać będzie orkiestra Karasińskiego, w przerwach zaś wystąpią znani artyści z Chmurkowską na czele.

Trzeba [illegible] że pieniądze uzyskane z wszystkich organizowanych imprez użyje się wyłącznie na szkolenie inwalidów wojennych. Z tego chociażby względu wszystkie imprezy zasługują na szczególne poparcie społeczeństwa warszawskiego.

KULTURA i SZTUKA

NOWĄ LITERATURĘ STWORZĄ NOWI LUDZIE

Na marginesie studium literackiego dla młodych pisarzy

OD REDAKCJI: W związku z zainteresowaniem, jakie obudziło przeprowadzone w Nieborowie koło Łowicza w dniach od 10 do 18 stycznia STUDIUM LITERACKIE DLA MŁODYCH PISARZY, o którym sprawozdanie dajemy na innym miejscu, zwróciliśmy się do tow. H. E. MICHALSKIEGO, DYREKTORA DEPARTAMENTU LITERATURY I KSIĄŻKI MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI, jako organizatora imprezy, z prośbą o udzielenie naszym Czytelnikom wyjaśnień o charakterze i celu Studium.

Departament Literatury i Książki Ministerstwa Kultury i Sztuki przeprowadził niedawno „Studium literackie dla młodych pisarzy". Była to pierwsza tego rodzaju impreza w Polsce. Przy niektórych oddziałach Związku Zawodowego Literatów Polskich podjęto już wprawdzie inicjatywę kursów szkoleniowych dla adeptów literatury, ale kursy te z konieczności ograniczają się do młodzieży z jednego terenu. Impreza Departamentu pozwoliła skupić młodych pisarzy prawie z wszystkich ośrodków całej Polski. To, co w normalnej akcji szkoleniowej rozkładane jest na całe miesiące, w czasie Studium skondensowane zostało niejako w ekstrakt, podawany mocnymi dawkami najważniejszych zagadnień technicznych i ideologicznych literatury przez czołowych wykładowców również z terenu całej Polski.

CZY SZKOŁA LITERACKA?

A zatem coś w rodzaju szkoły literackiej? I tak i nie. Adepci innych dziedzin artystycznych, jak muzyki czy plastyki, opanowują swój fach w szkole. Literatura jest dziedziną, w której do „zawodowstwa" dochodzi się raczej innymi drogami. Istnieją wprawdzie za granicą próby tworzenia szkół dla literatów. Entuzjastką tego pomysłu u nas była przed wojną nasza znakomita pisarka Zofia Nałkowska. Pomysł jednak nie doczekał się realizacji nawet w jakiejś cząstkowej formie.

Studium literackie, zorganizowane obecnie przez Departament, podjęte zostało w ramach akcji opieki nad młodymi talentami, nie miało charakteru szkoły w ścisłym tego słowa znaczeniu. Niewątpliwie, zamysł szkoleniowy musiał być brany pod uwagę przez organizatorów imprezy. Jeszcze bowiem nigdy być może nie było w historii naszej literatury pokolenia pisarzy, którzy mieliby tak trudną drogę, jak przedstawiciele najmłodszej generacji. Lata okupacji pozbawiły ich jako kandydatów na pisarzy możliwości wzrastania w potrzebnej do krystalizacji atmosferze normalnego obcowania z kulturą, ba, pozbawiły ich nawet możliwości normalnej nauki i studiów. Zostawiło to braki, które widoczne są często w ich twórczości, będącej przecież zadatkiem ciekawych i śmiałych talentów.

PŁASZCZYZNA ZETKNIĘCIA

Studium, trwające przez 7 dni, nie mogło postawić sobie za cel odrobienia tych braków. Chodziło jedynie o dokonanie analizy podstawowych zagadnień prozy, poezji, dramatu, przekładu i scenariusza filmowego, o naświetlenie zasadniczych zagadnień, technicznych i ideologicznych literatury.

Głównym celem zaproszenia na Studium prawie 50 młodych pisarzy z całej Polski była jednak myśl zetknięcia z sobą pracowników na niwie literatury, którzy często sąsiadują z sobą na szpaltach pism, a rzadko jedynie mają możność zawarcia znajomości i podyskutowania z sobą w formie bezpośrednich wypowiedzi, myśl zetknięcia z sobą pisarzy młodej i starszej generacji, reprezentowanej przez wykładowców.

DWIE GENERACJE LITERACKIE

Niedawno jeden ze znakomitych naszych krytyków, oceniając dzisiejszą sytuację literacką, dał wyraz przekonaniu, że „nową literaturę stworzą nowi ludzie". W twierdzeniu tym ów krytyk nie jest bynajmniej odosobniony. Przekonania tego rodzaju wypowiada się dzisiaj coraz częściej.

Co to oznacza? Czy wyciągnąć z tego należy wniosek, przekreślający dotychczasowy dorobek i nacechowaną znamionami wielkich, nie raz niezwykłych osiągnięć artystycznych obecną twórczość tych pisarzy, którzy zajmują dzisiaj pierwsze miejsca w hierarchii współczesnej literatury polskiej? Czy ma to — dalej — oznaczać przesądzenie, że ci pisarze, którzy weszli w okres nieporównanych z niczym przeobrażeń dnia dzisiejszego jako twórcy już skrystalizowani całkowicie nie są zdolni do przemiany, do zasilenia swojej twórczości doświadczeniami, które daje im nowa przeobrażona do gruntu rzeczywistość, do zdynamizowania swojej twórczości odczuciem tych perspektyw, jakie dzisiaj otwarły się przed naszym narodem?

Nie. Błędem byłoby pójść po linii i pierwszej i drugiej interpretacji. Jest w tym jednak niewątpliwie — stawiany zawsze w momentach przełomowych — akcent przeciwieństwa, a właściwie nie tyle może nawet przeciwieństwa co odmienności dwu sąsiadujących z sobą generacyj literackich.

Ciągłość rozwoju, ciągłość w nawiązywaniu tradycji stanowi jedną z głównych sił, kształtujących literaturę. Stosunek jednak do tradycji jest tym, co odróżnia dwie generacje literackie. Jeżeli dzisiaj literaturze stawia się zarzuty swojego rodzaju zapóźnienia się, nienadążania za dziejącymi się na naszych oczach przemianami i niewypełniania coraz narastających wymagań społeczeństwa, to jest to skutek skrępowanego, niewolniczego stosunku do tradycji, skutek wysunięcia w niej estetyzmu jako naczelnego spośród obowiązujących kanonów sztuki. Niewątpliwie jest to zjawisko przejściowe. Zależności między literaturą a rzeczywistością są jednak tak wielkie, a rzeczywistość dzisiaj obfituje w tyle najróżnorodniejszych przeobrażeń, że wcześniej czy później odbić się to musi widocznym wpływem.

W tym właśnie tkwią przesłanki przekonania, że nową literaturę stworzą nowi ludzie. Nową — to znaczy odpowiadającą dzisiejszym warunkom, literaturę związaną jak najmocniej z rzeczywistością, żyjącą tym, czym dzisiaj żyje naród, i współtworzącą to, co w epoce historycznych, nie dających się z niczym porównać przemian tworzy naród.

NADZIEJE I OBOWIĄZKI

Wielkie te nadzieje oznaczają równocześnie wielki obowiązek, którego wypełnienia oczekuje społeczeństwo od nowej, wchodzącej w życie generacji literackiej. Dlatego Ministerstwo Kultury i Sztuki postawiło sobie za jedną z głównych trosk (na odcinku literatury) opiekę nad młodymi talentami. Troska ta zmierza przede wszystkim do zmiany warunków, które mają wpływ na krystalizację młodych twórców. Jedną z form (o innych będzie okazja pomówić przy następnych imprezach) tej troski o zmianę warunków krystalizacji są właśnie podobne zjazdy o charakterze studium literackiego.

Młodzi pisarze z najrozmaitszych środowisk mają możność bezpośredniej konfrontacji własnych doświadczeń, przemyśleń i planów z doświadczeniami, przemyśleniami i planami swoich kolegów - rówieśników czy też starszych kolegów, zaawansowanych pisarzy, z którymi się stykają jako wykładowcami. Moment konfrontacji jest zawsze momentem pobudzającym.

W tym, że o tych zadaniach dyskutuje się wspólnie, w atmosferze pewnej kolektywności zainteresowań, że dyskutują o tym przedstawiciele różnych środowisk, którzy normalnie nigdy z sobą by się nie spotkali, widzę najważniejszy cel imprezy tego rodzaju, jak Studium Literackie dla młodych pisarzy, zorganizowane przez Departament Literatury i Książki. Czy i w jakim stopniu cel ten został osiągnięty — dowiedzieć się będzie można dopiero z bezpośrednich wypowiedzi słuchaczy.

H. E. Michalski

NA PÓŁCE Z KSIĄŻKAMI

Wstrząsająca książka*)

Wśród książek przekazanych potomności tytułem tragicznego dziedzictwa drugiej wojny światowej, mało jest dokumentów o tak wstrząsającej wymowie, jak „Reportaż spod szubienicy" — Juliusza Fuczika. Już sama historia powstania tej książki jest całkiem niezwykła, a ta niezwykłość wiąże się ściśle z losami autora.

Fuczik, działacz czeskiej partii komunistycznej, dziennikarz i literat, redaktor czasopism „Rude Pravo" i „Tworba", aresztowany został w Pradze w r. 1942, jako jeden z kierowników podziemnego ruchu oporu. Po wstępnych badaniach i torturach, Fuczik przesiedział z górą rok w więzieniu praskim, po czym wywieziono go do Berlina, „osądzono" i — zamordowano.

Zdarzyło się tak, że jeden z dozorców więziennych, Czech z rozmysłem udający Niemca, dostarczył Fuczikowi papieru i ołówka. I oto więzień celi 267 począł pisać swój pamiętnik i — testament, a tenże dozorca wynosił, ryzykując głową, kartkę po kartce rękopisu i składał je w miejscach bezpiecznych. Gdy po zakończeniu wojny powróciła do kraju z obozu w Ravensbrück żona Fuczika, odnalazła rozproszone kartki pamiętnika, zebrała je, powiązała w całość i ogłosiła drukiem.

Swój „Reportaż" pisał Fuczik w pełni świadomości oczekującej go niechybnie śmierci, pomiędzy jednym a drugim „przesłuchaniem" w jaskiniach zbirów gestapowskich. Niestosownością też byłoby doszukiwać się w tej książce tzw. walorów literackich, mierzyć ją zwykłą miarą kryteriów estetycznych. „Reportaż" — niewątpliwie pisany jest przez człowieka, który dobrze umiał władać piórem, ale nie to jest w danym razie ważne. Ważny i cenny jest natomiast ten „Reportaż", jako dokument przeżyć i przemyśleń człowieka, schwytanego w kleszcze faszystowskiej przemocy, na pewną zagładę, jako jego testament, pożegnanie i wezwanie, skierowane do najbliższych, do własnego narodu, do ludzkości całej.

Świadomy i mężny bojownik o sprawę wolności nie załamał się ani na chwilę w murach gestapowskiej mordowni, nie utracił nic ze swego szlachetnego człowieczeństwa, nie nadwątlił swej wiary w przyszłe — mimo wszystko — zwycięstwo. O zadawanych mu cierpieniach i torturach pisze Fuczik bez krzyków rozpaczy, bez dramatycznych akcentów i bez rezygnacji. Przeciwnie — wszystko co go spotyka i co go jeszcze spotkać może traktuje Fuczik z obiektywnym spokojem, z całkowitą jasnością zawsze czujnej myśli, nawet — z odrobiną ironicznego humoru.

Wysoko niosąc chwałę własnego człowieczeństwa, Fuczik umiał odnaleźć człowieczeństwo również wśród swego więziennego otoczenia: wśród towarzyszy — współwięźniów przede wszystkim, wśród więziennych dozorców, wśród wszystkich niemal, z którymi zetknęła go niedola. Znakomicie, ostrymi rysami kreślone sylwety („postacie i figurki") więźniów, dozorców urzędników policji politycznej — cała ta galeria osób specyficznego środowiska odznacza się wielką wyrazistością oblicza, zapada głęboko w pamięć, budzi nierzadko uczucia otuchy i pokrzepienia.

Prawdziwie ludzkie, przeniknięte najczystszym humanizmem są te notatki skazańca, pisane niemal u stóp szubienicy. Trudno znaleźć by było piękniejsze wyznanie wiary bojownika - rewolucjonisty, dumniejsze poczucie słuszności sprawy, za którą się ginie, pełniejszą świadomość tego, że żadna ofiara w tej walce nie idzie na marne.

A oto co przekazuje Fuczik tym, którzy przeżyją, „Nie zapomnijcie dobrych ani złych. Zbierajcie cierpliwie dokumenty o tych, którzy zginęli za siebie i za was... Chciałbym, aby wiedziano, że nie było bohaterów bezimiennych, że byli ludzie, którzy mieli swoje nazwisko, swoje oblicze, swoje obawy i nadzieje, i że dlatego ból najostatniejszego z nich nie był mniejszy, niż ból pierwszego, którego imię zostanie zachowane. Chciałbym, aby wszyscy stali się wam bliscy, jak ludzie wam znani, jak ludzie z rodziny, jak wy sami"... Zaś ostatnia apostrofa, zamykająca książkę, brzmi: „Ludzie, kochałem was. Czuwajcie!"

Tak myślał, tak czuł, tak pisał komunista czeski — Juliusz Fuczik. A najpiękniejszym chyba sposobem uczczenia jego pamięci ze strony tych, do których zwracał się przede wszystkim, będzie: CZUWAĆ.

Polski przekład „Reportażu" zasługuje na wysokie pochwały. Słusznie się stało, że tę wyjątkową książkę udostępniono polskim czytelnikom.

*) JULIUSZ FUCZIK. Reportaż spod szubienicy. Tłumaczyła H. Gruszczyńska - Dubowa. Warszawa, Sp. Wyd. „Książka", 1947 r. — Str. 112.

Historia pociągu sanitarnego

Powieść autorki radzieckiej — Panowej związana jest tematycznie z wojną, nie dotyczy jednak spraw i przeżyć frontowych. Bohaterem powieści jest kolektyw — personel pociągu sanitarnego, który przewozi rannych i chorych żołnierzy ze szpitali na tyłach frontu w głąb kraju. Kolektyw ten czuje się w zakresie swej pracy cząstką olbrzymiej machiny, której zadaniem jest odeprzeć, przepędzić i zmiażdżyć hitlerowskiego najeźdźcę.

Wśród załogi pociągu, składającej się z lekarzy, sanitariuszek, specjalistów technicznych, konwojentów itd., są ludzie różni: lepsi i gorsi, więcej i mniej obowiązkowi, oddani sprawie ogólnej, lub dbający przede wszystkim o własne interesy.

Aby tę zbiorowość scalić, utrzymać w garści, zdyscyplinować i wznieść na wysoki poziom aktywności, potrzebny jest pewien czynnik nadrzędny, łączący, nadający pracy kolektywu rytm i kierunek. Czynnikiem tym jest — w powieści Panowej — dowódca pociągu, członek partii — Daniłow. On to zorganizował cały pociąg sanitarny, dobierając ludzi, wagony, urządzenia — i daje on z siebie maksimum ofiarnego wysiłku, by ta wędrowna jednostka sanitarna Armii Czerwonej mogła być nazwana wzorową.

Obok Daniłowa, pokazuje nam autorka szereg innych postaci z załogi pociągu, opowiadając ich zwykłe, ludzkie, przedwojenne dzieje za pomocą biernych „wstawek", wplecionych w tok narracji. Klęski i tragedie czterech lat wojny wprowadzają trudne komplikacje w życie osobiste wielu z tych ludzi, przyprawiając ich o utratę najbliższych, kierują ich egzystencję na nieoczekiwane tory. Mimo to jednak wszyscy pozostają wierni swym obowiązkom zawodowym w służbie dla radzieckiej ojczyzny, a niektórzy nawet jak gdyby dojrzewają duchowo i szlachetnieją wewnętrznie w ogniu zbiorowych i osobistych doświadczeń.

Powieść Panowej, napisana bezpretensjonalnie, z sentymentem dla wszystkiego, co prawdziwie ludzkie, i z poczuciem dyskretnego humoru, stanowi interesujący wycinek rzeczywistości ZSRR z czasów wielkiej próby wojennej. Chronologicznie, książka jest ujęta w ramy całej kampanii antyfaszystowskiej, od pierwszych dni najazdu niemieckiego w roku 1941 aż do zdobycia Berlina w roku 1945. Daje to autorce możność zademonstrowania, jak odbijały się zmienne perypetie wojny na psychice i nastrojach społeczeństwa radzieckiego, którego miniaturowym obrazem jest właśnie personel pociągu.

„Towarzyszów podróży" czyta się łatwo i z zainteresowaniem, co w pewnej mierze jest również zasługą bardzo dobrego przekładu.

Pożyteczne wznowienia

W serii „Biblioteka pisarzy polskich i obcych", wydawanej przez Spółdz. „Książka" ukazał się „Wybór poezji Adama Mickiewicza". Jest to skromny rozmiarami tomik, zawierający w wyborze drobno—przeważnie liryczne — utwory mistrza Adama. Inne jego poezje, jak np. „Ballady i Romanse" i „Sonety Krymskie" oraz większe dzieła — „Pan Tadeusz", „Dziady", „Grażyna", „Konrad Wallenrod" wydane zostały przez „Książkę" już poprzednio, jako odrębne całości.

„Wybór poezji", poprzedzony krótkim wstępem Stanisława Furmanika, choć nie daje wyczerpującego obrazu liryki mickiewiczowskiej, pozwala jednak zapoznać się z nią w rysach najogólniejszych. Zanim zbiorowym, powszechnie dostępnym wydaniem dzieł Mickiewicza naród spłaci dług wdzięczności swemu największemu poecie, wszelkie, cząstkowe choćby ,wydania jego twórczej spuścizny uznać należy za czyn pożyteczny i wskazany. Niewielkie—i niedrogie — tomiki „Książki" mogą liczyć na szerokie rozpowszechnienie, a to jest właśnie ważne, gdy chodzi o ukazanie masowemu czytelnikowi wielkości poezji romantycznej, jako niezniszczalnego wkładu do skarbca kultury narodowej.

*

Temu samemu celowi służy w pewnej mierze rozprawa Stanisława Witkiewicza pt. „Mickiewicz jako kolorysta" (tom 19 „Biblioteki pisarzy polskich i obcych"). Rozprawa drukowana była po raz pierwszy w r. 1885 w tygodniku „Wędrowiec". W ciągu minionych lat 60 zmieniły się pod niejednym względem sądy i poglądy estetyczno - literackie. Mimo to jednak, praca Witkiewicza, podnosząca z wyjątkowym znawstwem plastyczne, malarskie walory poezji mickiewiczowskiej, ma i dziś swoje znaczenie, nie tylko jako dokument epoki i wyznanie estetycznej wiary autora.

Zadania jego były ograniczone, bo jak sam mówi w zakończeniu rozprawy — „wykazałem tu jedną tylko stronę dzieła Mickiewicza, lecz wieczotrwałą jego zaletę." I to jest niewątpliwie wielka zasługa Witkiewicza, który jako świetny pisarz, krytyk literacki i znawca malarstwa, powołany był bardziej, niż ktokolwiek inny, do analizy kolorystycznych wartości poezji mickiewiczowskiej.

W przedmowie do książki, Jan Jakubowski zarysował interesująco osobowość i poglądy estetyczne Stanisława Witkiewicza, podkreślając m. inn. że rozprawa jego powstała w ogniu ówczesnych sporów artystycznych, skąd pochodzi jej polemiczny i deklaratywny charakter. Walka, podjęta przez Witkiewicza o nowy styl i sens społeczny krytyki, nie straciła po dziś dzień na aktualności, raczej przeciwnie — w nowych warunkach bytu narodowego — domaga się zwycięskiego zakończenia.

*

„Poezje" Marii Konopnickiej (tom 18 „Biblioteka pisarzy polskich i obcych"), zawierają w wyborze drobną zaledwie część jej twórczości. Wydawnictwo to, jak głosi podtytuł, przeznaczone jest dla szóstej klasy szkoły podstawowej, tym więc szkolnym charakterem tłumaczy się szczupłość i kierunek wyboru.

W każdym bądź razie postarano się by do książeczki weszły najpopularniejsze i najbardziej dostępne utwory Konopnickiej, charakterystyczne przy tym dla jej humanitarnych i społecznych nastawień. W tym sensie omawiany tu wybór może spełnić z pożytkiem swe skromne zadanie.

Tematycznie podzielono materiał na cztery grupy: Ojczyzna, Praca, Wiejska Dola i Obrazki, co ze względu na charakter zbiorku wydaje się całkiem uzasadnione. Autorka wstępu — Zofia Rothertowa zobrazowała pokrótce życie i twórczość Konopnickiej, przytaczając również jej wzruszający list z r. 1910 do dzieci szkolnych w Warszawie.

B. D.

Odpowiedź na wołanie!

NA PEWNEJ konferencji, zwołanej przez Radę Związków Artystycznych, przedstawiciel literatów skarżył się na fakt, że właściwie pisarzowi po wojnie trudno zorientować się, jaki ma dzisiaj krąg czytelników. Nie wie, jak ludzie reagują na jego książkę, co im się w niej podoba a co — na odwrót — budzi sprzeciwy. W tych warunkach twórczość pisarza, mówił ów literat, można porównać do nocnego raidu samolotu w nieznane, bez żadnych sygnałów, pozwalających na orientację, w jakim punkcie się znajduje, na ile się przybliża lub oddala od celu.

Niewątpliwie skarga ta nie jest pozbawiona słuszności. Nie ma u nas jeszcze tego zwyczaju, jaki obserwujemy w innych krajach, aby czytelnik pisał listy do autorów, których książki przeczytał. A przecież przez kilka godzin, które poświęcił na lekturę, nasunęło mu się na pewno wiele refleksji, na pewno mógłby z autorem podyskutować na temat jego dzieła, powiedzieć, co mu w nim trafiło do przekonania, a na co zapatruje się odmiennie. Na pewno mógłby, jeżeli jest to — przypuśćmy — robotnik fabryczny, sprostować lub uzupełnić obraz, jaki na temat fabryki narysował autor w książce.

Lektura stanowi dla nas godziny wytchnienia. Ale przecież w świecie stworzonym przez pisarza, nawet chociażby to był świat całkowicie fantastyczny, muszą rządzić takie czy inne prawa. I w tym właśnie, że pisarz pozwala działać takim właśnie a nie innym prawom, przejawia się jego pogląd na świat.

Możecie słuchać głosu pisarza z zainteresowaniem, odpowiednio do tego, w jakim stopniu odpowiada wam charakter jego talentu. Możecie w zasadzie godzić się z tym, o czym mówi książka, ale na pewno w toku lektury, nasunie się wam to i owo, co, waszym zdaniem, powinno być nieco inaczej lub mocniej podkreślone. Niekiedy nawet zapewne pisarz budzi w was całkowity sprzeciw.

Dlaczego nie powiedzieć mu o tym? Dlaczego, jeżeli spędziliście kilka godzin nad książką i żyliście tym, co w niej autor pomieścił ze swoich przemyśleń i doświadczeń życiowych, nie mielibyście — czy się zgadzacie czy nie zgadzacie — napisać o tym literatowi? Niech listy czytelników będą dla autorów tymi sygnałami, pokazującymi, w jakim kierunku [illegible] ich twórczość i jaki budzi oddźwięk.

*) Wiera Panowa „Towarzysze podróży" Przełożył Józef Brodzki. Warszawa, Sp. Wyd. „Książka" 1947 rok. str. 224.

KRONIKA KULTURALNA

W czerwcu lat poprzednich odbędzie się we wrześniu br. w Genewie międzynarodowy konkurs wykonawców muzycznych. W skład komitetu honorowego konkursu wchodzi m. inn. poseł R. P. w Bernie Julian Przyboś. Do międzynarodowego konkursu zaproszona została znakomita nasza śpiewaczka Ewa Bandrowska - Turska.

Jak wiadomo, w dotychczasowych konkursach genewskich Polska brała żywy udział, wysyłając ekipy młodych muzyków, którzy zdobywali szereg najwyższych nagród. Także i w konkursie tegorocznym przewidziany jest udział ekipy polskiej. Wkrótce rozpoczną się przygotowania do krajowego konkursu eliminacyjnego, który odbędzie się w Warszawie w czerwcu br.

×

Prof. Kazimierz Wiłkomirski wybitny wiolonczelista wyjechał do Brna, gdzie dn. 23 bm. da koncert muzyki polskiej. Pierwsza część koncertu transmitowana będzie przez radio na całą Czechosłowację.

×

Od 19 — 24 bm. w Amsterdamie obraduje jury międzynarod. Tow. Muzyki Współczesnej, mające dokonać wyboru utworów, które będą wykonane na międzynarodowym festiwalu Tow. Muzyki Współczesnej w maju br. w Amsterdamie.

W skład jury międzynarodowego wchodzi m. inn. wybitny polski kompozytor i dyrygent Andrzej Panufnik.

List z Anglii

LITERACKA MGŁA NAD TAMIZĄ...

Na froncie kulturalnym brytyjskim nie jest zbyt wesoło. Prasa codzienna i periodyczna zawalona jest ostatnio setkami listów od czytelników na temat kryzysu książki. Kryzys ten ma wiele różnych stron. Najpoważniejszą z nich, ale nie najistotniejszą, jest brak papieru, brak tektury, brak płótna do oprawy.

Miliony książek zniszczone zostały w Anglii na skutek wojny. Bardzo mało zrobiono w kierunku naprawienia tego stanu rzeczy po wojnie. Prasa brytyjska zwraca uwagę, na ogromne ilości papieru przeznaczonego dla całkowicie niepotrzebnych celów (np. karty do gry, brukowa literatura itd.) i słusznie zapytuje, czy nie można by choć części tych zapasów zużyć na drukowanie, bądź to podręczników tak bardzo brakujących, że „niektóre szkoły zmuszone są do pisania na tablicz kach", bądź to dzieł literackich i na ukowych, nadaremnie czekających w kolejce.

Kropkę nad i stawia **„Daily Worker"**, który pisze:

„Historia bardzo surowo osądzi Brytanię, która odmawiała podręczników swym szkołom i uniwersytetom z powodu „wysokich" kosztów, a znajdowała 900 milionów funtów rocznie na utrzymywanie sił zbrojnych".

Zarzut ten nabiera szczególnej wagi, jeśli zważymy — jak podawała **„News Chronicle"** z okazji zmniejszenia przydziałów papieru dla prasy — że całkowite zapewnienie potrzeb Wielkiej Brytanii w papierze nie przekraczałoby sumy 5 milionów funtów, czyli ok. pół procent kosztów armii...

ZAMIERAJĄCA PRASA

Charakterystycznym zjawiskiem jest słabość pism literackich w Wielkiej Brytanii. Właściwie, prasy literackiej w ścisłym tego słowa znaczeniu, jak rozumieją je np. Francuzi, nigdy w tym kraju nie było. Istniały i istnieją nadal pisma - omnibusy, pisma ogólne, o szeroko zakrojonej tematyce, zajmujące się polityką i literaturą i krytyką sztuki. Te pisma właśnie stają się coraz bardziej bezbarwne i pozbawione charakteru.

Nic dziwnego, że — jak pisze uszczypliwie **„Manchester Guardian"** — ten typ prasy, najmniej ucierpiał od ograniczeń papierowych, a może nawet przeciwnie, potrafił zamknięcie szeregu pism, względnie zmniejszenie ich objętości, spowodowane naturalną anemią — zamaskować trudnościami technicznymi.

Żyje jeszcze, aczkolwiek bardzo słabo **„New Writing"**, zapoczątkowane parę lat temu z dużym rozmachem przez **Johna Lehmana**. Zbiorek ten ukazywał się początkowo co miesiąc, następnie co dwa, a teraz „udaje" kwartalnik i to bez powodzenia. W okresie swej świetności **„New Writing"** mobilizowało rzeczywiście całą piszącą „młodą Anglię". Tam debiutowali liczni bardziej znani dziś pisarze, poeci, essayiści i nawet graficy (np. **Thomas, Wylie, Green, Auden, Isherwood** i inni). Tam wreszcie miały miejsce dyskusje kulturalne „nadające ton".

Jakoś tak dziwnie się składało, że w okresie owego rozkwitu **„New Writing"** miało postępowy, radykalny, demokratyczny charakter. Obok młodej literatury angielskiej, łamy miesięcznika stały otworem dla pisarzy postępowych całego świata. Od wierszy **Broniewskiego, Eluarda i Aragona**, poprzez nowelki Jiri Mchy do wstrząsających opowieści **Mulk Radż Amand'a** — była to prawdziwa rewia literatury bojowej, demokratycznej.

I tak się jakoś dziwnie złożyło, że powolny upadek **„New Writing"** zbiegł się z bardzo mocnym zwichnięciem ideologicznego pionu. Coraz rzadziej ukazywały się rzeczy, obrazujące prawdziwe życie na tym najprawdziwszym ze światów, coraz częściej natomiast importowane były z zagranicy „nowinki" exystencjonalistyczne, fałsze **Koestlera** i zmarnowany anarchizm **Silone**. Pismo zaczęło rzadziej się ukazywać i coraz rzadziej pojawiały się w nim oryginalne utwory (w numerze jesiennym — 3 na kilkanaście). W życiu literackim Anglii nie gra ono dziś prawie że żadnej roli.

BEZ HORYZONTÓW

Nieco inny przebieg miały wzloty i upadek **„Horizon"**. Założony przez **Cyryla Conolly**, „Horizon" od pierwszej chwili nie bardzo wiedział czego chce. Eklektyzm kulturalny maskował radykalizmem formy: byleby ktoś powiedział coś niezrozumiałego, powiedział to zawile i ze sztuczną siłą — a łamy **„Horizon"** stały dla niego otworem.

Od pierwszej chwili **„Horizon"** nie był zbyt popularny, poza snobami, którzy go wprawdzie nie czytali, ale lubili paradować z tą książeczką w kieszeni pa Pall Mall. Jednakże wtedy zdarzały się jeszcze od czasu do czasu jakieś tam ciekawsze artykuły, szczególnie z zakresu krytyki literackiej. Ostatnio wszystko to się zmieniło. Jak dowcipnie pisze **„Times Literary Supplement"** — od czasu przyjęcia błękitnej okładki **„Horizon"** staje się coraz bardziej niebieski (niebieski: symboliczny kolor konserwatyzmu brytyjskiego).

„...Za rządów Churchilla... jeszcze czasami można było spotkać cienie Lansbury'ego (jeden z czołowych labourzystów, umarł w czasie wojny)... za czasów Attlee w „Horizon" rządzi niepodzielnie duch Churchilla..."

Do tej słusznej oceny dodać tylko należy, że dziś duch **Churchilla** panuje w Anglii nie tylko w literackich pismach...

PRZEMINĘŁO Z WIATREM

A propos ducha **Churchilla**: niedawno minęło 150-lecie śmierci jednego z najlepszych mówców i pisarzy politycznych, jakich wydała Wielka Brytania — **Edmunda Burke**.

Rocznica minęła w całkowitej prawie ciszy i tylko w mało znanych periodykach ukazały się mało znaczące „appreciations" (oceny). A szkoda. Nikt bowiem lepiej niż **Burke** nie nadaje się do zaktualizowania na tle dzisiejsze sytuacji w Anglii.

Edmund Burke, z pochodzenia Irlandczyk, rozpoczął swoją karierę jako Whig (liberał). Miał wtedy dużo sympatii dla amerykańskiej walki o niepodległość (szczególnie, że lepiej niż inni oceniał beznadziejność angielskich prób dalszego okupowania amerykańskich Stanów) i — podobnie jak młody **Churchill** — zawzięcie zwalczał ówczesnych Torysów.

Dziwna zbieżność (a może świadoma imitacja?): **Burke i Churchill** używali prawie że identycznych słów, odnośnie Torysów — obaj mówili o **„partii rozwydrzonej korupcji... partii silnych, skierowanej przeciwko słabym"**. I później obaj zdradzili ideały, w które może za młodu nie bardzo gorąco wierzyli.

Burke stał się najbardziej zaciętym wrogiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Przemówienia jego i określenia („reżim królobójców i morderców") znowu dziwnie przypominają **Churchilla — wściekłe ataki tego ostatniego** na Zw. Radziecki, zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

Republika francuska ostała się przeciwko atakom **Burke**, tak jak ZSRR nie zaszkodziły ataki Churchilla. Każdy z tych przełomowych aktów zbyt wielkie znaczenie ma w historii, by mogły coś tu zmienić jadowite ataki słowne nawet świetnych mówców, czy wreszcie bardziej namacalne akty wrogości schodzącej z areny historii klasy.

*

Burke umarł 150 lat temu.

Rocznicy jego nikt w **Anglii nie** święcił, a prawie nikt nie wspomniał.

A Republika Francuska, pomimo takich czy innych przeżywanych ciężkich chwil, istnieje nadal.

Tyle tylko ku pamięci naiwnych, chwilowo oszołomionych churchillowską elokwencją.

John P. Rice (Aberdeen)

Kapłan arystokratycznej pychy

Ilja Erenburg określił kiedyś doskonale osobistość **André Gide'a: to jest Pétain literatury francuskiej.** Zaiste, powiedzenie to trafia w samo sedno sprawy; charakteryzuje ono zarówno sylwetkę **Gide'a** jak i jego twórczość.

André Gide rozpoczął pisać dawno, bardzo dawno temu. I w tym co pisał szerzył jedną ideę: **arystokratyczną koncepcję kultury.** Tylko burżuazja tworzy kulturę — taka była kwintesencja jego ówczesnej twórczości — tylko ona zdolna jest do wartościowania rzeczywistości i jej przetwarzania w dzieła stałe, w pomniki cywilizacji.

„Traktat Narcyza", pisany gdy **Gide** miał lat 21, rozpoczyna się i kończy na tej samej myśli:

„Na początku wystarczało parę mitów. Później chciano je tłumaczyć Pycha kapłana, który odkrywa tajemnice, by zdobyć podziw — lub też apostoliczna miłość sprawiająca, że odkrywa się i tym samym profanuje najbardziej tajne sekrety świątyni..."

Nic bardziej rewelacyjnego, niż ta geneza twórczości kulturalnej dana przez 21-letniego zaledwie pisarza. Nic bardziej wstrząsającego, aniżeli ten zimny, z góry spoglądający stosunek do rzeczywistości w wieku, w którym wszyscy inni jeszcze marzą kategoriami heroicznymi.

Gide gardzi masą, tłumem. Gide nie lubi ani ludzi ani ludzkości. To nie miłość apostoliczna kazała mu pięknie pisać — to pycha kapłana, który szuka podziwu, poklasku a zarazem do głębi gardzi klaszczącym. To zarozumialstwo wtajemniczonego, który własnym czytelnikom przyznaje jedynie prawo podziwiania, a odmawia prawa sądzenia.

W latach trzydziestych następuje pozorny przełom. **Gide** zaczyna piać peany na cześć ZSRR. **Gide** wybiera się w podróż do Zw. Radzieckiego, gdzie przyjmowany jest jak wielki pisarz. **Gide** wraca i publikuje dwie rozczarowane, gorzkie, jakże pełne kłamstwa książki. Cóż się stało?

Po prostu przełomu nie było. Po prostu **Gide** pozostał wierny sam sobie, swojej ideologii i swojemu „escapizmowi" (ucieczce od rzeczywistości).

André Gide, arcykapłan piękna, jak sam siebie chętnie określa, nie znalazł w ZSRR aplauzu takiego, jakiego się spodziewał. Nie chciano uznać, że od niego zaczyna się sztuka i z jego śmiercią się skończy. Nie chciano fetować w nim największego z żyjących pisarzy, uznawano jedynie talent, błądzący po bezdrożach hermetycznie zamkniętej auto-miłości.

Ale nie to było najistotniejszą przyczyną rozczarowania **Gide'a**. Wyjeżdżając do ZSRR wierzył on w propagandę reakcyjną o nowej elicie, o oderwaniu od mas, o żelaznej kurtynie oddzielającej rzekomo twórcę od społeczeństwa. Tako rzekli „spece" od Zw. Radzieckiego piszący płatne paszkwile, ale zręczne, nie brutalne, na zamówienie francuskich czy brytyjskich wydawców. Tako wierzył **Gide**.

I tu rozczarował się. **Napotkał społeczeństwo żyjące w głębokiej harmonii z własną twórczością, głęboko przeżywające własną kulturę. Napotkał twórców trafiających w lud w zasięgu niespotykanym dotychczas w historii i czerpiących z ludu ukryte gdzieindziej, przeogromne zapasy materiału, energii, inspiracji.**

I **Gide** stanął przed tworem własnej wyobraźni i przeraził się: więc tak, a więc ZSRR to nie kultura zamknięta w wieży z kości słoniowej, ale nowa cywilizacja, ale kultura umasowiona, ale dziesiątki pisarzy nie wyrosłych z kilku generacji mieszczańskiego przerafinowania, lecz z szerokich stepów czy fabrycznych hal — więc ludzie, ludzkość mogą zrozumieć, mają prawo zrozumieć, muszą mieć prawo zrozumieć, więcej: krytykować, więcej: domagać się — takiej czy innej sztuki?...

Jak domek z kart załamał się arystokratyzm kulturalny **Gide'a** — na miejsce podziwu przyszły paszkwile, nie lepsze i nie gorsze od setek innych, wypisywanych mniej zdolną ręką na ZSRR i jego dzieło.

Od tej chwili historia **Gide'a — to** historia staczania się w dół. Niziną moralną jego upadku — były hymny pochwalne na cześć **Pétaina**. Z wybuchem wojny przewiduje on kryzys kultury nie z powodu najazdu faszyzmu, ale wobec perspektywy zwycięstwa nad faszyzmem.

„...Tylko dyktatura potrafi nas uratować z tego impasu..."

A gdy przyszła dyktatura, przemoc niedołężnych starców z Vichy, pisarz **Gide** płaszczy się przed żołdakiem **Pétainem**:

„...Przemówienie marszałka jest zaiste wspaniałe..."

A później to już współpraca w kolaboracjonistycznej **„Nouvelle Revue Française"**, milczenie, które nie było złotem, bo cała zdrowa Francja walczyła wówczas karabinem i piórem; ucieczka do Algeru, do **de Gaulle'a**; wreszcie pisanie pamiętników, które przeminęły bez echa, nie czytane, **prawie, że nie rozcięte u wielu czytelników**, nawet wierzących jeszcze w mit **Gide'a — twórcy i magika słowa.**

A później przyszła „Symfonia pastoralna" — nieludzkie zakończenie antyludzkiego początku.

„Wracam do Ciebie, Panie Jezusie, jak do Boga, którego jesteś żywym wcieleniem..."

pisał **Gide** w „Nouvelles Nourritures", gdy wszem i wobec rozgłasał jeszcze, że jest komunistą.

Gide nie wrócił do chrześcijaństwa. Widocznie w zarozumiałości swej uważał, że nie ma miejsca dla dwóch Bogów na jednym świecie...

Gide wrócił do punktu wyjścia: do **pychy kapłana**, który nie ma jednakże żadnych więcej tajemnic do odsłonięcia i niczym nie może zdobyć podziwu.

Stab

Wystawa grafiki w SARP-ie

Trwająca obecnie wystawa grafiki w SARP-ie stanowi dość obszerny, choć niewyczerpujący przegląd prac grafików zrzeszonych w ZPAP okręgu warszawskiego. Wystawa obejmuje grafikę tzw. „czystą" oraz, w przeważającej części, użytkową, a więc plakat, okładkę książkową, ilustrację, prospekt.

Na honorowym miejscu leży w gablotce „Morze", wycyzelowane cacko zmarłego w ub. roku prof. Ostoi-Chorostowskiego. **Tadeusz Gronowski** pokazuje kilka ze swych powojennych plakatów, barwnych projektów na okładki i plakaty oraz szereg estetycznych exlibrisów. Kompozycje i pomysły tego zasłużonego grafika odznacza ją się świeżością niemniejszą, niż przed 25 laty. W dziale exlibrisów wyróżniają się charakterystyczną linią i przyjemnym efektem plastycznym prace **Konstantego Sopoćki.**

W dziale grafiki książkowej uwagę zwracają barwne ilustracje do książek dziecinnych **Anny Gosławskiej i Eryka Lipińskiego** oraz, w odmiennym typie, **Ignacego Witza**, który wystawia także kilka frapujących kompozycji linearnych. **Okładki do książek charakteryzują się ogólnie estetycznym wykonaniem, nie należą jednak do najciekawszych, a wystawione okładki Eryka Lipińskiego są niestety przedwojenne.** Mówię, niestety, gdyż obecny poziom okładki książkowej w stosunku do wysokiego poziomu przedwojennego, nie jest na ogół zadowalający.

Symboliczne plakaty **T. Trepkowskiego** odznaczają się przejrzystością i zaciekawiają ujęciem tematu („Rok 1939"), co **charakteryzuje także prace J. Białostockiego.**

Jedynym przedstawicielem fotomontażu jest **Mieczysław Berman**, który daje 4 ciekawe montaże z dziedziny satyry politycznej (zwłaszcza interesujący w pomyśle „Anglosas"). Z grafików starszego pokolenia spotykamy na wystawie jeszcze nazwiska: E. Bartłomiejczyka, A. Bowbelskiego, J. Mucharskiego, A. Sołtana, oraz wielu innych.

Wystawa ta, jak i szereg poprzednich przeglądów (np. w Katowicach) wykazuje, że nasza powojenna grafika nawiązuje do najlepszych tradycji polskiej grafiki artystycznej.

lem.

KSIĄŻKI, których czytać nie należy

Jak płk Hermsdorf bratankę Hildegardę na modłę germańską kształcił...

Są pozycje wydawnicze, których czytanie jest nie tylko stratą czasu. Jest złamaniem bojkotu, który powinien dane książki zwarcie otaczać. Ambicja nasza musi być ,aby wydawca złożył sobie wszystkie bez wyjątku jej egzemplarze na makulaturę.

Będziemy bezlitośnie książki takie wyławiać. Tym razem nie w imię racjonalnej polityki wydawniczej, ale w imię poziomu i godności książki polskiej.

Jako pierwsza z cyklu wpadła nam w ręce historia wielce wzruszająca, opiewająca dzieje kilku podlotków i ich rodzin. Nazywa się to niewinnie **„Podlotek" — powieść dla młodzieży—wydawnictwo „Czytelnik" — roku pańskiego 1947. Tłumaczyła Stefania Heymanowa. Autor czy autorka B. Clement.**

Z jakiego języka przekład — niewiadomo.

Ale już pierwsze kartki uświadamiają nas o tym dobitnie. Przytoczę dla przykładu kilka nazwisk — Bohaterka nazywa się **Hildegarda. Stryjek jej, to** pułkownik **Hermsdorf**, najbliższa przyjaciółka pochodzi z rodu von **Hollfeld** inna, to **Hanna Schlosser.**

Nieprawdaż, jak mile brzmi to w naszych uszach. Rzecz rozgrywa się w Niemczech. Klimat książki jest prawdziwie pruski. Wujaszek, którego celem jest poskromienie młodej bratanki, wychowanej zagranicą, ma wszelkie dane na szefa obozu koncentracyjnego. Autorka ma dużo szacunku dla jego żołdackich manier, które uważa za szczyt pedagogiki. Ów przyjemny jegomość stwierdza na wstępie:

„Będę ci już stopniowo objaśniał, co robić można i należy i będę ci to przy każdej okazji wpajał w pamięć tak dobitnie, że zapamiętasz i nigdy nie zapomnisz".

W oczach tego stryjka, jego czcigodnej żony i kilku ciotek, zbrodnią jest np. rozmowa z koleżankami bez każdorazowego pozwolenia opiekunów.

Po wypadku lekkiego nieposłuszeństwa, stryjek oświadcza swej „podopiecznej", której zdrowy instynkt buntuje się przeciw takim metodom: —

„O „niewytrzymaniu" nie może być nawet mowy. Nastanie czas, kiedy poznasz wyższą wolę niż swoją własną".

Znamy dobrze rezultaty tego wychowania i trudno zrozumieć dlaczego każe się je naszej młodzieży podziwiać.

Warto też stwierdzić, że niewiadomo dla kogo przeznaczony jest ten nudny tasiemiec o niemieckich „Gretchen" z Weidenburga. Dziewczęta polskie na pewno nie zrozumieją nawet, co to za dziwolągi owe „dobrze ułożone", egzaltowane, całujące wszystkich w rękę podfruwajki. Warto by pamiętać, że te, dla których wydaje się „powieść dla dorastających panienek", to znaczy te, które mają dziś 14 — 16 lat, zbyt wiele przeżyły w czasie wojny i okupacji, aby można było podchodzić do nich z ckliwym moralizatorstwem i apoteozą koszarowej dyscypliny.

A poza tym... Co pomyślą sobie one o tym, że trzy lata zaledwie po wypędzeniu pułkowników Hermsdorfów wszelkiego kalibru, znajduje się w polskiej książce taką apoteozę „ukochania świętej niemieckiej ojczyzny", Hildegarda wysłana jest do Szwajcarii do pensjonatu. Spotyka tam kilka Niemek i wykrzykuje poprzez łzy nostalgii:

„nareszcie słyszę niemiecką mowę. — Jak to dobrze, chwała Bogu, że jest tu ktoś, z kim można rozsądnie porozmawiać".

Tak sobie na 313 stronach gaworzą owe Hildegardy, Lisbethy, Berty von Schlotenbach.

Trudno jest ustalić, w jakim okresie rozgrywa się akcja tego arcydzieła. Łacno może się zdarzyć, że właśnie kilka lat przed wojną. Że ta mlekiem i miodem płynąca niemiecka ojczyzna, to twierdza faszystowskiego barbarzyństwa. Że ów pułkownik Hermsdorf, to podpora hitlerowskich szeregów. Że owe niewinne dziewczęta, wyrosły na zwyrodniałe megiery z obozów koncentracyjnych. Nie dałabym trzech groszy czy jakaś Maria Mandel nie była w rodzinnym miasteczku taką samą egzaltowaną Emmą czy Bertą, zaprawianą do ślepego posłuszeństwa przez takiego samego stryjcia.

Bardzo nieprzyjemne reminiscencje!

Oczywiście, że nie naśladujemy hitlerowców palących książki na stosie. Nie kwestionujemy wartości niemieckich arcydzieł literackich, które zawsze reprezentują myśl postępowych Niemiec, zdławionych przez faszyzm.

Ale po co karmić naszą młodzież tego rodzaju brukową, ohydną lekturą?

I w dodatku skromna uwaga pod adresem wydawnictwa. Jeśli ktoś ma odwagę taką książkę wydać — powinien mieć odwagę umieścić na karcie tytułowej — **przekład z niemieckiego.**

Przecież nie wszyscy rodzice zorientują się z pobieżnego przejrzenia o co chodzi. I narażają się na to, że płacąc dość pokaźną kwotę — przynoszą swym córkom odrażający wizerunek najgorszej sfery niemieckiego społeczeństwa.

Gdyby nawet dowiedziono nam, że owo arcydzieło powstało przed pierwszą wojną, można być pewnym, że ukazane tam pokolenie zdążyło do czasu wybuchu tej drugiej rzezi wyrosnąć na godnych żołnierzy Hitlera.

Nie wierzę w to, aby rynek wydawniczy można było uzdrowić inaczej, niż mobilizując świadomy front czytelników.

Trudno — wydawców trzeba sobie wychować...

hazet.

O teatrze niepopularnym po raz drugi

Nie pod adresem poszczególnych teatrów, nie do tego, czy innego dyrektora kierowaliśmy nasze zarzuty w szkicu o „teatrze niepopularnym". Przykład teatrów warszawskich jako szczególnie jaskrawy, posłużył nam dla zilustrowania naszej tezy, że na odcinku polityki biletowej dzieje się u nas niedobrze.

Pewna nerwowość, z jaką przyjęła nasze zarzuty dyrekcja **Teatru Polskiego (zresztą jedyna dyrekcja, która ten temat podjęła)**, świadczy, jak bardzo istotna i nabrzmiała jest poruszona przez nas sprawa. Dyrekcja Teatru Polskiego potraktowała wszystkie zarzuty, jako skierowane wyłącznie pod jej adresem. Wyjaśnijmy więc nieporozumienie:

Dyrekcję Teatru Polskiego obwiniliśmy jedynie o niewłaściwą, nieplanową gospodarkę kadrami aktorskimi. Nie odnosił się natomiast do Teatru Polskiego zarzut zbyt małej ilości przedstawień zamkniętych, czy zbyt małej ilości udzielanych zniżek. Oddajmy sprawiedliwość dyrekcji tego teatru: nie kwestionujemy liczb, podanych zarówno w nadesłanym do Redacji sprostowaniu, jak i wymienianych na konferencji prasowej. Wiemy, że związki zawodowe istotnie wyjednały dla swych członków 252 bilety, a więc ¼ ogólnej ilości miejsc na każde przedstawienie, wiemy również, że urzędnicy i wojskowi korzystają z 50 procentowej zniżki, a studenci i młodzież szkolna uzyskują bilety po 50 zł.

Tak się więc dzieje w Teatrze Polskim. A jednocześnie w tej samej Warszawie, w 5 teatrach miejskich, teatrach ambitnych i wykazujących się poważnym dorobkiem, ludzie pracy korzystają ze zniżek tak niewystarczających, że, jak twierdzą przedstawiciele związków zawodowych, nie można znaleźć chętnych na kupienie **drogiego** biletu na przedstawienia **„ulgowe"**. Bierze się to stąd, że teatry miejskie borykają się z poważnymi trudnościami materialnymi, że nie korzystają, praktycznie rzecz biorąc, z żadnej pomocy państwowej.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy. Poprzedni nasz artykuł zawierał następujące sformułowanie. **„A Teatr Polski. Ten teatr, to klasyczny przykład, jak pilne i niecierpiące zwłoki jest zagadnienie planowania na odcinku teatralnym".**

To zdanie, będące konsekwencją zestawienia sytuacji Teatru Polskiego z sytuacją pozostałych teatrów Warszawy, było punktem wyjścia dla dalszych rozważań. Podtrzymujemy naszą opinię w całej pełni.

„Jest rzeczą nie do pomyślenia, by w okresie, który charakteryzuje się planem w gospodarce narodowej, planem w nauce, gdy postulat planowania na odcinku kulturalnym wydaje się nie budzić żadnych wątpliwości, istniał tak typowo bezplanowy odcinek, jak teatry warszawskie.

Jest rzeczą nie do pomyślenia, jest rzeczą złą, by w tym samym mieście jeden teatr, tylko dlatego, że nosi zaszczytną nazwę państwowego, korzystał z wszelkich udogodnień, podczas gdy inne, mające do spełnienia tę samą kulturalną rolę, pozostawały niemal bez opieki.

Teatr Polski nazwano sceną reprezentacyjną — istotnie same już bodaj warunki lokalowe i techniczne predestynują go do tej roli. Chcielibyśmy, by był sceną nie tylko reprezentacyjną, ale i przodującą pod względem repertuarowym, pod względem spełnianej przez niego misji kulturalnej. Ale — powtórzmy to jeszcze raz — wysokie przywileje, nakładają i wielkie obowiązki. I dlatego też oceniając pozytywnie wyniki polityki zniżkowej Teatru Polskiego, przyjmujemy je jako rzecz naturalną, choć jeszcze nie wystarczającą.

Hasło **„otworzyć teatr dla robotnika i chłopa"** obowiązuje. **A nie otworzymy teatru, ani dla robotnika, ani dla chłopa, ani dla człowieka pracy w ogóle, gdy każdy teatr z osobna będzie się rządził swymi prawami, gdy każdy dyrektor, w zależności od możliwości finansowych „swego" teatru, będzie określał ilość i wysokość zniżek, gdy aktor, zaangażowany do jednego teatru nie będzie miał prawa występowania w innym, nawet wtedy, gdy jest wolny, gdy rekwizyt stworzony za publiczne pieniądze będzie leżał miesiącami w rekwizytorni, byle go nie użyczyć sąsiadowi.**

Planu gospodarki biletowej, planu udostępnienia teatru widzowi nie przygotuje i nie zrealizuje żaden dyrektor, ani ten najlepszy, najwzorowszy nawet administrator, ani ten, którego teatr z tych czy innych względów wegetuje. **Tu decydować musi CENTRALNY OŚRODEK PLANOWANIA, w którym głos przedstawiciela ruchu zawodowego powinien odegrać bardzo poważną rolę.** Tu z ołówkiem w ręku, z wykorzystaniem wszystkich, niewątpliwie istniejących, źródeł oszczędności i dodatkowych dochodów, trzeba stworzyć taki plan finansowy, który ludziom pracy zapewni wstęp do teatru.

Na konferencji prasowej w Teatrze Polskim, zwołanej przez dyrekcję tego teatru, omawiano sprawy tej jednej tylko sceny i tej jednej tylko widowni. Nie słyszeliśmy jednak dotąd szerszej dyskusji na ten temat, nie znamy opinii gospodarzy innych, w mniej szczęśliwych warunkach znajdujących się teatrów. Nie słyszeliśmy głosu fachowców, głosu ludzi teatru o drogach wyjścia z dzisiejszego stanu rzeczy.

Stwierdzenie przez jednego, drugiego, czy dziesiątego dyrektora teatru (stwierdzenie zgodne zresztą z prawdą), **że na jego gospodarstwie wszystko już zrobiono dla „umasowienia teatru", dla zorganizowania widowni, to DROGA NIEBEZPIECZNA.**

Sprawa wymaga poważnego naświetlenia i rzeczowego, nienerwowego przewentylowania. Chętnie udzielimy łamów naszego pisma dla głosów fachowców i niefachowców na ten temat.

(ed)

Z notatnika WARSZAWY

Bywają i tacy

Problem mieszkańców zagrożonych domów i ruin jest nadal jednym z najpoważniejszych zagadnień Warszawy.

Często słyszy się skargi na to, że ludziom tym poświęca się zbyt mało uwagi, że nie myśli się o ich przyszłości, że się ich wyrzuca „na bruk".

Trzeba jednak zdać sobie jasno sprawę z tego, że mamy do czynienia z dwoma, że się tak wyrażę, rodzajami bezdomnych. Prócz ludzi rzeczywiście nieszczęśliwych, zasługujących na współczucie i najdalej idącą pomoc, istnieją „typy" żerujące na ciężkich warunkach mieszkaniowych. Są to swego rodzaju „SZANTAŻYŚCI BUDOWLANI". Nie pracują, mieszkają w norach, a jednak kurczowo trzymają się Warszawy. Co ich do tego skłania? Sentyment? Patriotyzm lokalny? Ani jedno, ani drugie. Po prostu zwykły brudny interes.

Ludzie ci „trudnią się zawodowo" zamieszkiwaniem w ruinach, które w najbliższym czasie mają ulec zburzeniu. Węszą oni, gdzie jaki dom ma być zburzony. Tam sprowadzają się z całą rodziną, z larami i penatami. Przychodzi Komisja Budowlana — wysiedlenie, płacz i... odszkodowanie — pewna sumka na zdobycie innego mieszkania. Rodzinka bierze odszkodowanie i przeprowadza się do domu, o którym już wie, że ma być w najbliższym czasie zburzony. Tu powtarza się cała historia, łącznie z odszkodowaniem.

Komisje budowlane stwierdzają, że zupełnie niezamieszkałe ruiny zaludniają się bezpośrednio przed wizytą Komisji. Więc co to jest? Zwyczajna spekulacja, ordynarny szantaż.

Myślę, że na polepszenie warunków życia bezdomnych „zawodowców" znalazłoby się dużo sposobów. Jednym z najprostszych byłoby osiedlenie się na terenach nieprzeludnionych.

Wyszłoby to na zdrowie zarówno „zawodowcom", jak i prawdziwym bezdomnym, jak i sprawie odbudowy Stolicy. Z. K.

GDY NIE BRAK DOBRYCH CHĘCI
na wszystko znajdzie się rada
Na naradzie wytwórczej u „Manna"

Grupa pracowników z fabryki **„A. Mann"** na Pradze zasiadła wokół biurka dyrektora. Jest dyrektor fabryki, kierownik produkcji, w kącie niecierpliwi się **Czekalski** ze ślusarni i **Jagodziński ze szlifierni, spokojnie** siedzi ze złożonymi rękoma na kolanach **Kacprzak** z kuźni i młodszy jego sąsiad — **Rutkowski** z blacharni. Zebrali się tu na naradę wytwórczą. A jest o czym pomówić: są niedociągnięcia, które należałoby usunąć, chciałoby się „wygarnąć" co niektóre żale, poradzić się z kolegami.

SŁABY PUNKT

Ogólnym zmartwieniem jest szlifiernia nożownicza. Coś jest nie w porządku. Dlaczego — od razu nie mogą tego dociec. Załoga w komplecie, jest kilku ludzi, którzy już pracują dawno i nie można narzekać na brak sił wykwalifikowanych. A jednak...

I tu dochodzą do wniosku. Reguluje się produkcję do zadanego czasu wykonania danego przedmiotu. Skutek: szlifierzy wyrabiają najwyżej 30 procent ponad normę, hamując jednocześnie pośrednio produkcję innych działów. Martwią się tym wszyscy, nawet kuźnia, której wyroby muszą przejść przez wiele rąk, zanim trafią na szlifierke. Wnioski, rady i już z gorących słów wyłania się projekt: zwołać zebranie z całą szlifiernią i po koleżeńsku, od serca z nią porozmawiać. Aby zapobiec pewnemu „bezmajstrzu", które tam panuje, podzielić załogę na dwie brygady, które będą ze sobą współzawodniczyć.

Majster Jagodziński ze swojej strony wątpi, czy dział galwaniczny zdolny będzie wchłonąć ewentualny nadmiar produkcji. Zdąży. Wstawi się dwie nowe wanny galwaniczne, gdy nadejdą potrzebne środki chemiczne. Na wszystko jest rada.

WIELBICIEL SKOWRONKÓW

U majstra Rutkowskiego z blacharni jest wszysko w porządku. Z produkcją nie zalega, tylko... ci pomocnicy. Pracują wprawdzie sumiennie, ale jeden z nich coraz częściej wygląda przez okno, czy aby już nie śpiewają skowronki. Z chwilą bowiem nadejścia wiosny rzuci pracę w fabryce i pójdzie szukać przygodnego, bardziej intratnego zajęcia.

I tu narada znajdzie jakiś sposób, aby zachęcić wielbiciela „skowronków".

A JAK CHCESZ IŚĆ WRAZ Z ŻONĄ?

Fabryka jest przejęta młodzieżowym wyścigiem pracy, którego pierwszy okres będzie trwał do 12 marca br.. A pracuje tu wiele młodzieży: ZWM-owcy, OMTUR-owcy, terminatorzy, chłopcy do pomocy. Co tydzień majstrowie wypełniają na swych działach ankiety, punktując wyniki pracy młodych. Majster Czekalski stanowczo oznajmia że nie da się ze swoimi ślusarzami, że musi wyjść na pierwsze miejsce. Wszyscy mu wierzą, chociaż każdy w duchu myśli to samo co do swoich „pupilków".

Przewodniczący Rady Zakładowej stary ślusarz **Geller**, mający za sobą już 20 lat pracy w fabryce Manna, czeka z niecierpliwością na nowe wybory do Rady Zakładowej, gdyż dotychczas ma tylko jednego członka do pomocy, co jest stanowczo za mało na 160-osobową załogę fabryczną.

„Największy kłopot mam z biletami kinowymi — mówi. — Otrzymujemy je ze Związku raz lub dwa razy na miesiąc. Niedawno przyniosłem 30 biletów i na prawdę trzeba było być Salomonem, żeby je bez krzywdy rozdać. Związek tłumaczy się wielką liczbą fabryk i za małą ilością biletów, jakimi dysponuje. Ale biletów dla nas jest stanowczo za mało. Wypada na każdego raz na dwa miesiące, a gdy się chce pójść z żoną?".

Rzeczywiście, z żoną wypadało by pójść conajwyżej trzy razy do roku.

(ar)

Trochę za ciasno

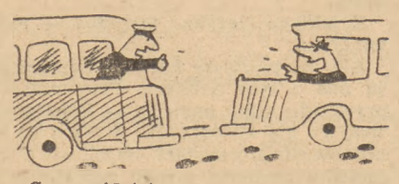

Czy jeździcie czasem ulicą Polną na odcinku od Placu Unii Lubelskiej do Politechniki. Nie radzę. Tłok, kłótnie szoferów i narzekania pasażerów autobusu „O", który musi co chwilę się zatrzymywać. Ulica jest wąska, wymaga poszerzenia na tym odcinku.

Prosimy, by w planach odbudowy przez małe „o" uwzględnić tę nieśmiałą propozycję.

Lutowaczka Maria Tomczuk — 10 lat praktyki, niezawodne oko i ręka — wykańcza strzykawki

NOWINY TYGODNIA
Z Pragi - Północ

Koła RTPD na Woli. W dniu 23 bm. odbyło się w lokalu starostwa zebranie ogólne z udziałem przedstawicieli w-skiego oddziału RTPD. Na zebarniu omówiono zagadnienia odnoszące się do wychowania dzieci i młodzeży. Zastanawiano się nad możliwościami stworzenia kół RTPD na Woli, a więc nad sposobami zdobycia środków materialnych, lokali itp. Wola ma być terenem eksperymentalnym. Powodzenie kół RTPD na Woli zadecyduje o zakładaniu tych placówek w innych dzielnicach.

Zebranie sprawozadwcze Komitetów Gwiazdkowych. Dnia 24 bm. odbyło się w starostwie zebranie sprawozdawcze Komitetów Gwiazdkowych Woli i Koła.

Lustracja szpitala wolskiego. Komisja Zdrowia i Opieki Społecznej przystępuje do lustracji szpitala wolskiego przy ul. Płockiej.

Płaszczyki dla biednych dzieci. Stołeczna Rada Narodowa przydzieliła Komisji Zaopatrzenia przy DRN 30 płaszczyków dziecięcych, które rozdzielone będą między najbiedniejsze dzieci szkolne.

W dalszym ciągu kontrola piekarń i jatek mięsnych. Lustracje piekarń, jatek mięsnych, zakładów pracy i instytucji społecznych odbywają się w dzielnicy Warszawa - Zachód bez przerwy.

Dla wdów po uczestnikach walk zbrojnych. Komisja kwaliifkacyjna dzielnicy Warszawa - Zachód przypomina mieszkańcom dzielnicy, że wdowy po uczestnikach walk zbrojnych o niepodległość i o demokrację mają prawo ubiegać się o renty. Zgłoszenia przyjmuje Komisja Kwalifikacyjna.

Odrobina wyobraźni

— Wyobraź sobie, że jestem na tzw. reprezentacyjnym balu i płacę tylko 300 zł za wstęp. Wewnątrz — cudo, mówię ci. Porządek, tłoku nie ma i co dziwniejsza — w bufecie nie mogę dostać ani jednego kieliszka wódki. Jest oranżada, lekkie wino, kanapki różnej grubości, sałatki, ciastka od Gajewskiego i ani jednej butelki z czerwoną lub niebieską nalepką. Można swobodnie tańczyć boogie, woogie i nawet kujawiaka. Idąc do domu dostaję od razu swój własny płaszcz i kapelusz, by najmniej nie wygniecionu.

— Świetnie! A gdzie to było?

— Co?

— No, ten bal.

— Bal? Nie było takiego. Ale wyobraź sobie.

TEATRY - KINA - RADIO

TEATRY

TEATR POLSKI: (Karasia 2): dziś o godz. 14 „Pan inspektor przyszedł" wiecz. „Penelopa".)

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 6) o godz. 15 i 19 „Roxy".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o g. 15 i 19 „Żołnierz i bohater" Shaw'a. O g. 15.30 „Leśne Dziwy". Teatr dla dzieci „Baj"

TEATR MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 „Mąż i żona" Fredry.

POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18 i 19 „Świerszcz za kominem".

OPERA (Marszałkowska 8) o godz. 19 „Sprzedana Narzeczona".

TEATR NOWY (Puławska 39): codziennie o godz. 18.30, a w niedziele o godz. 15 i 18.30 „Rewizor" Gogola.

Teatr DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): o godz. 13 „Dr Dolittle i jego zwierzęta".

POLSKA YMCA: o godz. 19 „Duby smalone".

PLACÓWKA (Królewska 13). Codziennie o g. 18.15 „Burza" Szekspira z Adwentowiczem i Węgrzynem w rolach głównych.

O 12 i 16 „Guliwer w krainie Liliputów".

„WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 9): o godz. 17.15 i 19.15 rewia humoru, satyry i tańca pt. „Jak się tworzy rząd?".

COMOEDIA (ul. Szwedzka 2-4): o godz. 15 „Leśne Dziwy", o g. 19 „Nie igra się z miłością" Musset'a.

KINA

Kino ATLANTIC (Chmielna 30) „Znak Zorry".
Pocz. seansów o godz. 12, 15, 17, 19 i 21.

Kino PALLADIUM (Złota 7-9): „Symfonia pastoralna".
Pocz. seansów o godz. 12, 15, 17, 19 i 21.

Kino POLONIA (Marszałkowska 56) „Przysięga".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino AKTUALNOŚCI (Marszałkowska 112): nowy program aktualności o godz. 11. Ceny biletów 35 zł

Kino STYLOWY (Marszałkowska 112): „Pepita Jimenez".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Kino SYRENA (Inżynierska 2): „Przysięga".
Pocz. seansów o godz. 15, 18, 19 i 21.

Kino TĘCZA (Suzina) „Jasne Łany".
Pocz. seansów o godz. 13, 15, 17, 19 i 21.

Zamknięte seanse dla Zw. Zaw. w „Polonii" i „Palladium" o godz. 17.
W innych kinach o godz. 19

RADIO

NIEDZIELA, dnia 26 stycznia 1948 r.

7.00 Sygnał czasu (z W-wy), „Kiedy ranne" 13.30 Aud. literacka „Między dawnymi i nowymi laty". 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „U wróżki" zagadka radiowa. 14.40 „Barberyna" słuchowisko. 15.25 „Z zagadnień wiejskich". 15.45 „Leopold Staff" felieton. 15.55 „Podwieczorek przy mikrofonie" z udz. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. St. Fachonia. 16.35 Aud. dla dzieci. 17.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. pod dyr. Jerzego Gerta z udz. solistów. 18.35 „Wania pisze dramat" skecz. 18.55 Muz. z płyt. 20.00 Dz. wieczorny. 21.00 „U naszych przyjaciół". „Francja przemawia do Polski" (nagrane). 21.30 „Na muzycznej fali". 22.00 Muz. taneczna w wyk. Orkiestry Tanecznej P. R. pod dyr. Jana Cajmera. 22.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie i zagr. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muz. taneczna z płyt. 24.00 Hymn.

—o—

Koncerty niedzielne

Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy organizuje w niedzielę, dnia 25 stycznia 1948 r. następujące koncerty dzielnicowe:

1. Sala kina „Tęcza" ul. Suzina 4 o godz. 11.
2. Sala Szkoły Powszechnej, ul. Otwocka 3 o godz. 16.
3. Sala Szkoły Powszechnej, ul. Kordeckiego o godz. 16.
4. Sala Szkoły Powszechnej, ul. Boremlowska o godz. 18.
5. Sala Szkoły Powszechnej, ul. Oszmiańska o godz. 18.

Udział w koncertach biorą: M. Karwowska, D. Dworzyńska, N. Bogacka, H. Warpechowska, J. Śliwińska, H. Kompowska, J. Popławski, J. Orłowski, J. Mroziński, Zespół Teatralny III Miejskiego Gimnazjum Mechanicznego, Orkiestra MZK pod dyr. L. Cymermana, Duet taneczny F. Puchówna i Z. Kiliński.

O polski „poemat pedagogiczny"

Jej możliwości nie można zaniedbać
Krzymów czeka na dzieci bezdomne

SRN oddała na izbę zatrzymań i schronisko, majątek w Krzymowie koło Góry Kalwarii do dyspozycji Milicji Obywatelskiej.

Milicja, która miała się zająć stworzeniem izb zatrzymań nie może przyjąć do tego celu majątku. — Areszt 48-godzinny za przewinienie popełnione w Warszawie, musi być w Warszawie.

Co zrobić z Krzymowem?

×

Po dworcach warszawskich wałęsa się codziennie od 100 do 200 „niczyich", bezdomnych, nigdzie niemeldowanych dzieci. Cyfry zresztą nieścisłe. Nikt nie prowadzi takiej statystyki.

Od czasu do czasu kierownik któregoś z dworców „urywa" telefon w milicji, w Resorcie Opieki Społecznej, w ministerstwach. Bezdomni dokuczają. Weźcie ich, zamknijcie, zróbcie coś, bo nie można sobie dać rady!

Hmmm...

Milicja niechętnie urządza obławy. Miejsc w Pogotowiu Opiekuńczym nie ma. Zresztą dać ich tam? — na drugi dzień uciekną. Dzieci te nie popełniły żadnego przestępstwa, przynajmniej nie dały się na nim złapać. — Milicja nie może się nimi interesować. Resort Opieki ma swoich podopiecznych z Warszawy, nie warszawiakami się nie zajmuje. Ministerstwo? To też nie jest ich sprawa.

Od czasu do czasu jakiś wyrostek przychodzi sam do Resortu Opieki Społecznej, ośrodka, milicji, domu noclegowego. Prosi, czasem grozi: Od tego jest opieka, żeby się nim zajęła! Jak nie to on wie dokąd pójdzie, zobaczycie!

Biedny wyrostek w najlepszym wypadku doraźnej pomocy dostaje kartkę polecającą do domu noclegowego „Caritasu", przenocować. Trzy noce spędza w „Caritasie" i... wraca na dworzec.

Istnieją szkoły Przysposobienia Przemysłowego. Przyjmuje się do nich młodzież nawet bez skończonej szkoły powszechnej. Ośrodki Opieki Społecznej nie powinny jednak w myśl przepisów, zajmować się tego rodzaju bezdomnymi.

Czasem zdarzy się kobieta o miękkim sercu i dość sprytna na to, żeby „obejść" przepisy. Opiekunce o miękkim sercu udaje się przypuśćmy umieścić nieszczęśliwe dziecko w Szkole Przysposobienia Przemysłowego. Skutek: Niewdzięcznik po miesiącu, czasem po kilku już dniach, „wieje". Nie może znieść dyscypliny, do której nie jest przyzwyczajony. Ucieka oczywiście w ubraniu które dostał w szkole (a które to ubranie, dodajmy w nawiasie, kosztuje około 25 tys. zł.).

Szkoła ma pretensję, niefortunny uczeń również. Zdarzyły się dwa przypadki, że uczeń, mający jednak dobrą wolę i „chęci szczere", dał sobie sam dalej radę, dzięki własnej przemyślności uczy się w innym zakładzie, takim, który mu odpowiada. „Tam było niedobrze — pisze do swej pierwszej protektorki, którą zachował w pamięci — dlatego przepraszam bardzo, że narobiłem Pani wstydu i uciekłem, wziąwszy uprzednio to i owo". Tu następuje rzeczowa, bardzo ciekawa krytyka ciała pedagogicznego i stosunków szkolnych.

Ci bezdomni, to przeważnie dzieci inteligentne, sprytne, zaradne. Materiał na wartościowych ludzi.

Z dziewczynkami dzieje się podobnie. Najprostszym zajęciem, które można dla nich wyszukać, jest praca pomocnicy domowej. Nie chcą. Poczucie wolności, włóczęgowskiej „godności", wyrobiona zaradność życiowa, która mówi im, że i tak z głodu nie umrą — nie pozwala dać zamknąć się w „więzieniu", jakim jest dla nich niewątpliwie cudzy dom i obowiązek służby.

×

Jaka jest na to rada? Jaka odpowiedź na zadawane przez nas tylekroć pytania: co z nimi począć? Jak rozwiązać zagadnienie dzieci niczyich, co z nich wyrośnie?

Mamy cudowne przykłady „Poematu pedagogicznego" Makarenki i „Wioski Rzymskiej" — kolonii, utworzonych z tego właśnie rodzaju elementu, kolonii ze wspaniałymi pedagogami, którzy z dzieci bezdomnych, rozbójników, potrafili zrobić pełnowartościowych ludzi.

I mamy Krzymów pod Górą Kalwarią, majątek, w którym możnaby założyć taką kolonię z dzieci, zebranych z warszawskich dworców.

Mamy jeszcze coś cennego, bez czego nie można zaczynać; zrozumienie konieczności zajęcia się tymi obdartymi włóczykijami, zdajemy sobie sprawę, jak niebezpiecznie tolerować ich w takim stanie, w jakim się obecnie znajdują.

Stwórzmy nasz własny, krzymowski „poemat pedagogiczny"!

(m—kar)

W sprawie biletów teatralnych

W związku z artykułem pt. „Teatr niepopularny" zamieszczonym w naszym dodatku kulturalnym z dn. 4 bm. Dyrekcja Teatru Polskiego nadesłała nam list, w którym czytamy m. inn.:

Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego od początku wznowienia swej działalności po wojnie (17.I.1946 r.) na pierwszym miejscu postawiła zagadnienie udostępnienia swoich widowisk jak najszerszym masom społeczeństwa polskiego. W tym celu **wprowadziła ulgi od cen biletów, które dla członków Związków Zawod.** wynoszą obecnie [illegible] **dla urzędników państwowych i samorządowych** oraz oficerów, podoficerów i żołnierzy udzielane są 50 proc. zniżki, zaś bilety dla akademików i młodzieży szkolnej po jednolitej cenie 50 i 60 zł.

Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego nie organizuje, jak pisze **autor artykułu w „Głosie Ludu" „specjalnych** zamówień [illegible] **dla ZZ", a przeciwnie widzowie ci** uczęszczają na wszystkie normalne **wieczorowe i niedzielne popołudniowe przedstawienia, ogłaszane afiszem** Państwowego Teatru Polskiego i zajmują 252 miejsca, to znaczy z górą jedną czwartą część widowni według podłużnego jej przekroju tzn od I **rzędu parteru wzwyż. Zamknięte przed** stawienia urządzane [illegible] mało dzieży szkół średnich.

W okresie od 17.I.1946 r (wznowienie działalności teatru) do dnia 31 XII.1947 r. **przeszło** przez widownię **PTP jako nabywcy** biletów zniżkowych 453.208 osób, co stanowi 64 proc. ogólnej ilości widzów, a nie 10 proc. jak twierdzi autor artykułu Nabywcy biletów normalnych stanowili tylko 36 proc.

Państwowy Teatr Polski jest zorganizowany na zasadach przedsiębiorstwa państwowego i rządzi się budżetem zatwierdzonym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Skarbu i Sejm. Państwowy Teatr Polski jako organizacja finansowo - gospodarcza jest w zasadzie samowystarczalny. Dopłata ze Skarbu Państwa (tzn. subwencja) umożliwia **teatrowi stosowanie tak zorganizowanego** systemu zniżek i prowadzenie **akcji upowszechnienia teatru. Rozmiary i dalsze rozszerzenie** tej akcji jest wyłącznie zależne od możliwości finansowych Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Wreszcie Państwowy Teatr Polski jest jedynym teatrem w Polsce, który stosuje tzw. **repertuar zmienny** tzn. nie eksploatuje jednej sztuki bez **przerwy codziennie, aż do całkowitego** wygaśnięcia jej powodzenia, **lecz utrzymuje jednocześnie po kilka** sztuk na afiszu.

Polityka ta ma wybitne zalety społeczne i artystyczne, obejmuje szersze warstwy widzów i pozwala przyjezdnym oraz licznym wycieczkom na zaznajomienie się z dorobkiem teatru. Zmienny repertuar jednak wymaga liczniejszego zespołu artystów, gdyż obsada różnych sztuk nie może uwzględnić tych samych aktorów. „Wypożyczanie" aktorów zespołu Państwowego Teatru Polskiego innym teatrem (system nie praktykowany nigdzie), jak to sugeruje autor artykułu w „Głosie Ludu" nie może być zrealizowany zarówno z powodów technicznych jak też zasadniczych, jako sprzeczne z konwencją ZZASP. Przy tym zaznaczyć należy że PTP przy swoim zmiennym repertuarze odczuwa często dotkliwy brak artystów, zwłaszcza w zespole męskim.

Od redakcji:

O zagadnieniu biletów teatralnych piszemy dziś w naszym dodatku kulturalnym.

Kiedy wszystko „sprzedane"

Zapowiedzi, że są, że czekają, że proszę brać i wybrać — nie bierz poważnie. W rzeczywistości bywa tak: mniej czy więcej uprzejmy ekspedient oprowadza cię po składzie z meblami. W składzie są meble albo bardzo drogie, luksusowe, których nie kupisz, albo tanie i odpowiednio tandetne.

Na tych, co ci mniej więcej odpowiadają jest tradycyjny napis „sprzedany".

Za dużo jakoś tych „sprzedanych" mebli w składzie Centrali Drzewnej.

Dziękujemy za książki
dla dzieci autochtonów w Zawadzkiem!

W dalszym ciągu wpływają do naszej Redakcji książki dla dzieci autochtonów w Zawadzkiem.

Dzisiaj kwitujemy odbiór książek od następujących ofiarodawców:

4) księgarnia **Kuthana**, Pl. Trzech Krzyży 350 książek;

5) Spółdzielnia Wyd. **„Książka"** 300 książek;

6) księgarnia **Fiszera**, Marszałkowska 53, 10 książek;

7) ob. **Grzywaczewska**, Piotra Skargi 68, 9 książek.

Książki prosimy składać w Redakcji „Głosu Ludu", ul. Smolna 12, pokój 13.

Z organizacji warszawskiej PPR

NIEDZIELNE ZEBRANIA DZIELNICOWE

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

W niedzielę, dn. 25 stycznia o godz. 11 w sali KD Praga Centralna, ul. Stalowa 71, sędzia tow. Czajkowski wygłosi odczyt p.. „Walka z przestępczością". Po odczycie odbędzie się koncert. Wstęp wolny.

ZEBRANIA AKTYWU PPR I PPS DZIELNICY WOLA

W poniedziałek, 26 stycznia, o godz. 17 w lokalu KD (Działdowska 6) odbędzie się zebranie aktywu PPR i PPS Dzielnicy Wola.

ZEBRANIE DZIESIĘTNIKÓW KÓŁ PRODUKCYJNYCH

W poniedziałek, 26 stycznia o godz. 16.15 w lokalu KD (Kozietulskiego 39) odbędzie się odprawa dziesiętników kół produkcyjnych, a o godz. 18 odprawa dziesiętników kół terenowych.

ZEBRANIE KOŁA PRELEGENTÓW DZIELNICY PÓŁNOC

KD Północ zawiadamia, że w poniedziałek, 26 stycznia o godz. 18 w lokalu KD (Kozietulskiego 39) odbędzie się zebranie koła prelegentów przy Dzielnicy Północ.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE — PÓŁNOC

W niedzielę, dn. 25 stycznia, o godz. 10 w sali KD Śródm. — Północ, Senatorska 42 tow. Przewłocki wygłosi referat pt. „Sytuacja międzynarodowa". Po referacie odbędzie się bogata część artystyczna. Wstęp wolny.

Dla rodzin poległych

Komitet Dzielnicowy PPR Warszawa — Śródmieście przekazuje Działowi Opieki i Pomocy przy KC PPR sumę 106.718 zł dla rodzin i dzieci po naszych towarzyszach, którzy zginęli w walce z bandami o utrwalenie Demokracji Ludowej.

—oOo—

Z sali sądowej
Były oficer — „kapo z Oświęcimia"

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie zakończyła zbieranie materiału dowodowego przeciwko **Janowi Maniewskiemu** b. oficerowi zawodowemu Wojska Polskiego.

Maniewski wywieziony w roku 1942 do Oświęcimia, po kilku tygodniach pobytu w obozie zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej i otrzymał funkcję „kapo" obozowego. Na tym stanowisku odznaczał się niesłychanym okrucieństwem w stosunku do współwięźniów i brał udział w egzekucjach, urządzanych przez ssmanów. Między in. powiesił dwóch **więźniów nieustalonego nazwiska oraz** śmiertelnie pobił więźnia **Taborskiego.**

Do Prokuratury wpłynęło oskarżenie kilkunastu więźniów którzy poznali Maniewskiego, pracującego w PUR na punkcie repatriacyjnym w Dziedzicach

Rozprawa odbędzie się w najbliższych dniach. (z).

—o—

„Cyd" od poniedziałku

Przedstawienia „Cyda" w Teatrze Polskim przerwane na dwa tygodnie będą wznowione 26 bm.

W przyszłym tygodniu „Cyd" będzie grany w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę o godz. 18.

Kronika Stolicy

UROCZYSTE POSIEDZENIE D. R. N. WARSZAWA — ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 27 stycznia br. o godz. 17 w sali „Roma" odbędzie się uroczyste posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej W-wa Śródmieście w dwuletnią rocznicę jej istnienia.

Po części oficjalnej odbędzie się koncert z udziałem najwybitniejszych artystów scen polskich.

W czasie opsiedzenia nastąpi wręczenie mandatów wybranym członkom Komitetów Blokowych na skutek czego wszyscy członkowie Komitetów Blokowych obowiązani są uczestniczyć w uroczystym posiedzeniu Rady.

Z wędrówek po Dolnym i Górnym Śląsku 4)

Kopalnia Zabrze-Wschód

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Górnicy i robotnicy kopalni „Zabrze — Wschód", dyrektor tow. inż. Serafin i jego pomocnicy, to komplet ludzi wyjątkowo dobranych, rozumiejących dobrze, jakie znaczenie mają dla państwa tysiące ton węgla, wydobywanego przez nich. W rozmowie z każdym członkiem załogi kopalni, poczynając od dyrektora naczelnego, a kończąc na rębaczu, torującym swym świdrem drogę do nowych pokładów naszego czarnego złota, można wyczuć całkowite oddanie się pracy, dumną zdrową ambicję wyniesienia swej kopalni na pierwsze miejsce w kraju. Już 12 grudnia ub. r. dyrekcja kopalni meldowała swym władzom zwierzchnim o wykonaniu planu rocznego. Ta ambicja właśnie spowodowała, że nie poprzestano na wypełnieniu zadania, postawionego przez rząd, ale po wykonaniu go w dalszym ciągu nie szczędzono wysiłków, poświęcając często pracy nawet godziny wypoczynku niedzielnego.

PRZYCZYNIŁO SIĘ DO TEGO PARĘ RZECZY

A więc po pierwsze: żywa inicjatywa i śmiałe rozwiązywanie problemów produkcyjnych. Nie chcąc być gołosłownymi, przytoczymy kilka faktów.

Zdarzały się w kopalni akty sabotażu: przerwanie taśm, pożary, psucie maszyn itd. Zorganizowano trójki antysabotażowe, które w rekordowo krótkim czasie kilku dni wykryły sprawców, zabezpieczyły maszyny, wyznaczyły zaufanych ludzi jako odpowiedzialnych za poszczególne odcinki i w ten sposób zlikwidowały sabotaż i oczyściły atmosferę.

Z istniejących trzech kotłów działały tylko dwa i nie pokrywały zapotrzebowania kopalni. Trzeci, zniszczony przez Niemców, o sile 15 atmosfer, przeznaczony był na złom. Gdy jednak zamówiony nowy kocioł nie nadchodził, inż. tow. Bosacki przystąpił do generalnego remontu zniszczonego kotła.

Jakim sposobem tow. Bosacki ze swoją gwardią, nie posiadając odpowiednich narzędzi, warsztatów i fachowców potrafili „ożywić" kocioł — nie wiem, ale kocioł działa. Dziś daje on już 6 atmosfer, a jutro czy pojutrze będzie znów zmachtwychstałym agregatem o mocy 15 atm.!

Mówiąc dalej o tym, co cechuje kopalnię „Zabrze — Wschód", podkreślić należy: codzienną i głęboką troskę o górników ze szczególną opieką nad przodownikami pracy, takimi jak Józef Musiał (452 proc.), Równy, Kronberg, Gajzler, Duk i innymi, wykonywującymi ponad 400 procent normy. Stworzono specjalne ambulatorium, zajmujące się wyłącznie badaniem zdrowia przodowników (oprócz tego istnieje pomoc lekarska dla wszystkich).

Jeden z dyrektorów, powiedział mi: „...my nie szukamy indywidualnych rekordów. Owszem, tak było na początku. Teraz chcemy, aby wszyscy podciągnęli się do poziomu najlepszych. Sądząc z wyników, jesteśmy na dobrej drodze".

I rzeczywiście, przeglądając listy płac, widzimy, że już około 50 procent wszystkich zatrudnionych górników przekracza miesięczną normę produkcyjną.

Dużo trzeba się było napracować, aby wszystkie maszyny i urządzenia (płuczka, sortownia itd.) doprowadzić do porządku! Ba, i obecnie jeszcze wciąż sprowadza się części zamienne, różne przyrządy itd. Niestety, właśnie z tymi dostawami nie wszystko jest jak należy.

Rury dostarczane przez Centralę Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Węglowego są, jak tu mówią, „gołe" tzn. bez śrub, pierścienie pozbawione śrub i innych drobnych części, bez których niepodobna ich użyć, na dostawy najpotrzebniejszych artykułów trzeba wyczekiwać 3, 4 a nawet 5 miesięcy!

Jeszcze jedna rzecz, godna uwagi. Do filtrowania oleju transformatorowego niezbędna jest bibuła filtracyjna i to w dużych ilościach. Otóż kopalnie „karmią" się wciąż starymi zapasami, które, rzecz jasna, niedługo się skończą. Produkcja takiej bibuły jest nader prosta i nieskomplikowana, a jednak żadna z wytwórni papierniczych produkcją tą się nie zajmuje. I znów pytanie pod adresem CZMPW — dlaczego nie zainteresowała się tym problemem, który w gruncie rzeczy wcale problemem nie jest.

W jednym z gmachów znajduje się biblioteka pracowników kopalni, rozporządzająca kilkuset tomami. W bibliotekę tę włożono 110 tysięcy zł!, ale za to górnicy i ich dzieci mają co czytać wieczorami.

W żadnym bodajże zakładzie pracy nie spotkałem się jeszcze z tak wzorowo przeprowadzanymi naradami wytwórczymi, jak w „Zabrze — Wschód". Biorą w nich udział przedstawiciele Rady Zakładowej, delegaci załogi robotniczej, partii politycznych, kierownictwa i dyrekcji kopalni. Na naradzie wytwórczej w kopalni „Zabrze—Wschód" po omówieniu całokształtu pracy w miesiącu ubiegłym i rozpatrzeniu planu na miesiąc bieżący (narady odbywają się 1 każdego miesiąca), szeroko dyskutuje się na temat współzawodnictwa, zaopatrzenia i braków materialnych, wspólnie radzi się nad zlikwidowaniem tych braków, wprowadza się innowacje w pracy, gruntownie roztrząsa się każdy wniosek.

Narada wytwórcza w kopalni „Zabrze — Wschód", to pełne odźwierciedlenie całej żmudnej i ciężkiej pracy w ciągu miesiąca. Nie pomija się milczeniem żadnego najdrobniejszego chociażby niedociągnięcia lub braku. I dzięki temu, braków tych jest coraz mniej.

T. Sapociński

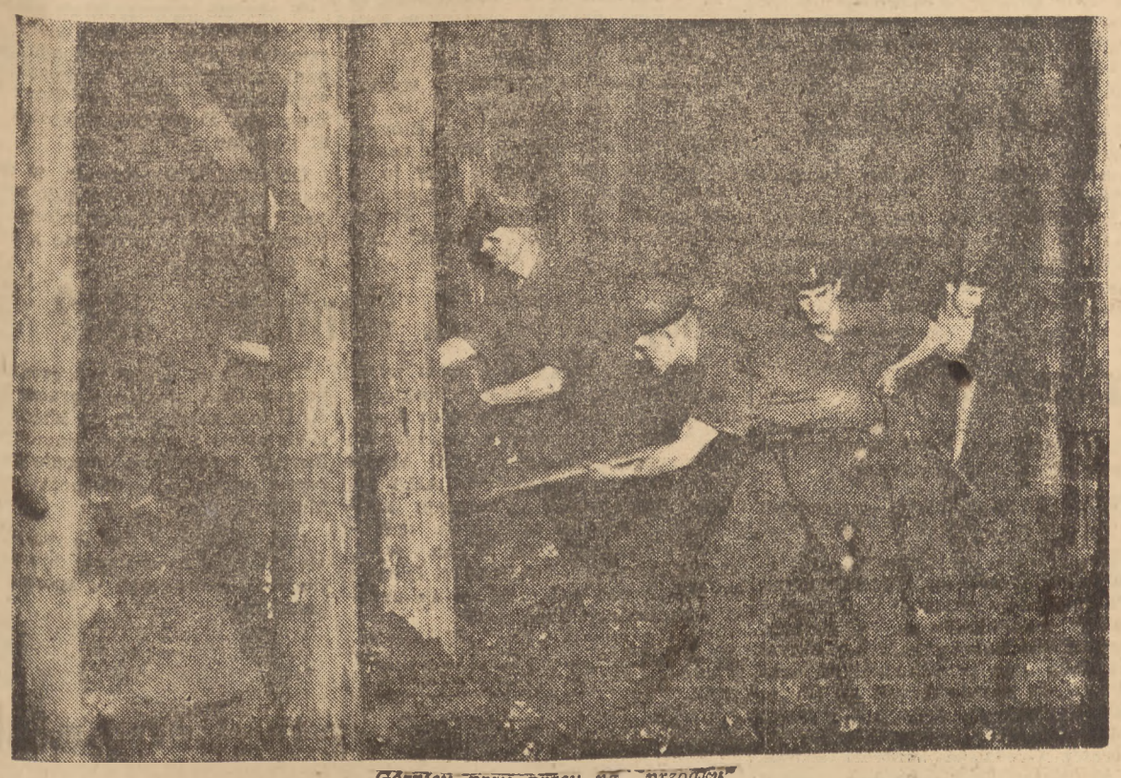

Górnicy przy pracy na „przodku"

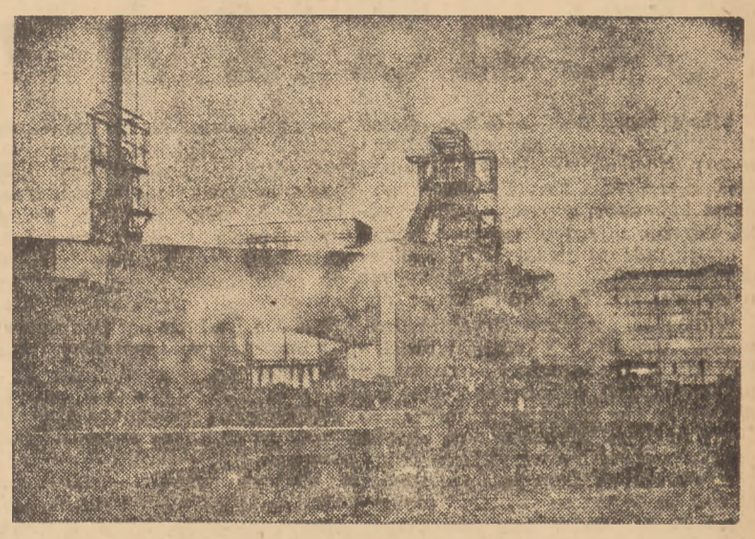

Fragment kopalni Zabrze - Wschód (Gliwickie Zjedn. Przem. Węglowego)

Z krakowskich teatrów

TEMAT WSPÓŁCZESNY...

JERZY Zawieyski, kulturalny i inteligentny dramatopisarz, wystąpił ostatnio ze sztuką o tematyce współczesnej. „Ocalenie Jakuba" (grane w małej sali Starego Teatru w Krakowie) dzieje się w kraju, po wojnie. Nie tyle może „dzieje się", co rozgrywa się wewnątrz osób występujących w dramacie. Zawieyskiego — jeśli chodzi o klimat panujący w jego utworach — spowinowacano już niejednokrotnie i, jak mi się zdaje, nie bezpodstawnie z francuskimi pisarzami o światopoglądzie katolickim. „Ocalenie Jakuba" jest jeszcze jednym dowodem, że pokrewieństwo to nie zostało zerwane, chociaż nie zawsze może ono stanowić tytuł do zadowolenia dla francuskich twórców. Zawieyski bowiem równie chętnie korzysta z pierwszogatunkowych wzorców francuskich, jak i dogadza podejrzanym gustom i guścikom niewybrednej publiczności.

Tematem „Ocalenia Jakuba" jest wstrząs, jaki targnął życiem pewnej rodziny. Rodzina jest inteligencka, a nawet małomieszczańska. Ów konflikt, który familia przeżywa, swymi korzeniami tkwi w ostatniej wojnie. Jednak sama tragedia wybucha już w okresie pokoju. Jakub, ojciec rodziny i pan domu, wraca po pobycie w obozie koncentracyjnym i ostatnio po włóczędze zagranicą do swej żony, Joanny i kilkunastoletniej już córeczki, Moniki. Powrót „Błyskawicy", znanego z męstwa, czyni dużo zamieszania w zacnej rodzinie. Joanna, żona Jakuba, znając bezkompromisowość swego męża, była pewna, że nie przetrzyma on obozu. W pewności tej utwierdził ją pobyt w szpitalu, w którym leczono właśnie ofiary tego obozu. W szpitalu Joanna poznała również byłego więźnia, lekarza, Krzysztofa, który został jej kochankiem. Z chwilą powrotu Jakuba konflikt miłosny rozwija się według wszelkich prawideł obyczajowości małomieszczańskiej: Joanna cierpi, gdyż kocha Krzysztofa, jak kochanka, Jakuba jak męża, Moniki zaś wstydzi się. W konflikcie bierze jeszcze czynny udział koleżanka Moniki, Regina, kreowana przez autora na postać komiczną, a oceniona przez kulturalnego widza, jako pewnego rodzaju nieporozumienie: humor, jaki Regina lansuje z poduszczenia autora, jest zjełczały. Wygłaszane przez nią aforyzmy w stylu findesieclowej komedii francuskiej i cały papierowy, schematyczny rysunek czynią z tej postaci niepotrzebny balast dla sztuki.

MONIKA stara się ponownie złączyć rodziców. Wywiera presję moralną na matkę, co zresztą jest niepotrzebne, gdyż Joanna, będąc zobowiązaną wobec swego męża, sama decyduje się wrócić do niego. Jednak następują nieprzewidziane komplikacje: Krzysztof nie chce zrezygnować z Joanny. Skonfrontowany z Jakubem, poznaje w nim tego, który w obozie posłał go na śmierć. Że nie zginął, zawdzięcza to tylko szybkiemu uwolnieniu obozu przez wojska.

Dramat gotów. Wprawdzie autor przygotował jeszcze jedną treściową niespodziankę, jednak efekt jej jest raczej osłabiający.

Rodzina, ta podstawowa komórka społeczna, jak to się zwykle mówi, jest wystawiona na ciężką próbę. Joanna przeżywa kryzys: Krzysztofa kochała namiętną miłością dojrzałej kobiety; Jakuba uważała za uosobienie szlachetności i bohaterstwa. Tymczasem rzeczywistość pokazała jej obu mężczyzn zupełnie odmiennymi: to Krzysztof jest bohaterem, a Jakub małym, słabym człowiekiem, który ze strachu jest zdolny nawet do popełnienia podłości. I teraz następuje najciekawsza część sztuki. Ustami artystów przemawia Zawieyski z „Nocy Huberta". Najstraszniejsza otchłań okupacji wyziera ze sceny. Problem strachu i ludzkiej słabości. Jednak Zawieyski nie stara się nawet rozwiązać postawionych przez siebie zagadnień. On tylko przeprowadza ocalenie Jakuba.

Dwie drogi prowadzą do tego ocalenia: pierwsza, droga odejścia od rodziny, droga samotnej pracy wśród ludzi i dla ludzi oraz druga, odbudowy wewnętrznej na łonie rodziny. Obie są dość niepewne. Autor wybiera drugą. Żeby osłabić drastyczność tego rozwiązania, autor poleca Krzysztofowi, wspaniałomyślnie rezygnującemu ze swego prawa do zemsty i uwalniającemu od siebie Joannę, zadeklarować także swoją winę, on przed wywiezieniem do obozu z tchórzostwa stronił od konspiracyjnej pracy. Do tego powszechnego obciążania się Monika także dorzuca swoje trzy grosze, lecz już w stylu wulgarno mistycznym; posługując się legendą o staro-testamentowej drabinie i Jakubie, oraz nadużywając w sposób męczący autorytetu aniołów, tłumaczy, że odpowiedzialność za upadek jej ojca spada nie tylko na niego, lecz w równej mierze na Krzysztofa, który chociaż był uznany za obozowego świętego (nomenklatura używana w sztuce), ale Jakubowi, zazdroszcząc mu jego przeszłości konspiracyjnej, nie podał pomocnej dłoni, gdy ten tego potrzebował. Ta czynna niechęć Krzysztofa stała się jedną z najważniejszych przyczyn tragedii. Tyle aniołowie powiedzieli Monice. Błędy popełnione przez obu rywali równoważą się, status quo powraca.

PROBLEM załamania się człowieka, przedstawiony przez Zawieyskiego w „Ocaleniu Jakuba" jest problemem na wskroś ludzkim i artystycznie interesującym. Jednak Zawieyski chwilami tylko stanął na wysokości zadania. Niestety, częściej, pragnąc dogodzić swojej publiczności (gdyż Zawieyski posiada swoją publiczność i wie o tym), odwołuje się do pomocy środków bardzo pośledniego gatunku.

Sama sztuka, nieco przykrótka (przedstawienie wraz z przerwami trwa niecałe dwie godziny), została wystawiona starannie. Dekoracje, te same we wszystkich aktach, w miarę zimne i konwencjonalne. Spośród wykonawców na plan pierwszy wybija się bezsprzecznie Tadeusz Białoszczyński jako Krzysztof. Fragment końcowy dzięki jego szlachetnej, pełnej umiaru grze był naprawdę wzruszający. Jakub w interpretacji Lecha Madalińskiego zadowalniał. Maria Bednarska w roli Joanny dość przyjemnie cierpiała przez całe trzy akty. Monika — Halina Mikołajska była kanciastym i jednocześnie mocno zapóźnionym w swym rozwoju podlotkiem. Aleksandra Śląska (Regina) w najniewdzięczniejszej roli sztuki, popisywała się temperamentem nie mającym w danym wypadku zastosowania. Reżyseria Romana Zawistowskiego nie nasuwa żadnych specjalnych uwag.

Jerzy Pytlakowski

Komisja ministerialna zbadała sytuację na Żuławach

W związku z alarmem, jaki podnieśli rolnicy osiedleni na Żuławach twierdząc, że pola ich ulegają ponownemu zalaniu na miejsce wyjechała natychmiast komisja, w której m. in. wziął udział dyrektor departamentu wodnomelioracyjnego w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Matula oraz główny pełnomocnik akcji siewnej płk. Lenkiewicz.

Komisja, objeżdżając miejscowości zagrożone powodzią na Żuławach stwierdziła, że sytuacja nie przedstawia się tak tragicznie, jak początkowo przypuszczano. Komisja ustaliła, że na skutek dużych opadów atmosferycznych niektóre obszary Żuław gdańskich i wielskich rzeczywiście zostały zalane wodą gruntową. Zjawisko to na terenach nie objętych w roku ub pracami wodno - melioracyjnymi nie jest niespodzianką. Ludność była już przestrzegana, że ustąpienie wód z tych terenów, jest tylko przejściowe. Wywołały je długotrwałe susze panujące w ciągu lata roku ubiegłego. Przestrzegano również rolników, aby pochopnie nie śpieszyli się z zasiewami i zaczekali, aż do przeprowadzenia koniecznych robót wodno - melioracyjnych, które są planowane na rok 1948.

W rezultacie — z około 3,5 tysiąca zagrożonych zalewem hektarów — wody zajęły około 370 ha, niszcząc zasiane tam oziminy. Niebezpieczeństwo zalewu nie minęło jeszcze, a nawet w okresie wiosennym przybrać może na sile. Najbardziej zagrożonych będzie w tym czasie około 1.000 ha pól.

W dalszym ciągu komisja stwierdziła, że na terenach osuszonych nie istnieje najmniejsze chociażby niebezpieczeństwo powrotu wód. Praca pomp jest prawidłowa i wystarcza całkowicie pomimo zakłóceń, które wynikają z częstych przerw w dostawie prądu elektrycznego i zdarzających się niekiedy kradzieży pasów transmisyjnych. Ostatnio również uruchomiono nową pompę Nr 11 w gminie Wiślinki. Pompa ta zabrała całkowicie napływające wody i przy dalszej jej pracy zostanie zlikwidowana groźba zalewu. W lutym i marcu spodziewane jest uruchomienie nowych pomp, które będą również skutecznie przeciwdziałały napływowi wód wiosennych.

Komisja postanowiła przedłożyć władzom centralnym postulat zwiększenia o 50 procent kredytów na roboty wodno - melioracyjne w roku 1948. Wiąże się z tym nierozerwalnie sprawa uruchomienia 9 nieczynnych pomp, które są rozrzucone w różnych punktach zagrożonych powodzią depresji żuławskich. (m)

Warszawa otrzymała światło dla regulacji ruchu

Przed kilkoma dniami w Warszawie uruchomiono przy zbiegu Nowego Światu i Al. 3 Maja pierwsze po wojnie urządzenia do świetlnej regulacji ruchu.

Zapalają się kolejno światełka: czerwone — stop, żółte — przygotować się do jazdy, zielone — można jechać i przechodzić na drugą stronę ulicy. Światełka regulacyjne po pierwszych dniach pracy w pełni zdały swój egzamin, rozwiązując w części zagadnienie ustawicznego zagęszczenia pojazdów w tak newralgicznym punkcie stolicy.

Odetchnęli przede wszystkim milicjanci. Nie muszą już wystawać na środku jezdni i ustawicznie wznosić i opuszczać ręce na znak otwarcia i zamknięcia przejazdu. Z praktyki wiemy, że ręczna regulacja ruchu nie zawsze mogła działać idealnie. Trudno bowiem wymagać aby człowiek z dokładnością sekundy zmieniał stale swoją pozycję w ciągu wielogodzinnej służby. Uruchomienie sygnałów świetlnych w Warszawie ma jeszcze tę dobrą stronę, że zwalnia dla pojazdów całą szerokość jezdni. Bo chociaż placyk dla milicjanta nie zabierał zbyt wiele przestrzeni, to jednak był on przeszkodą ze względu na swoje położenie na samym środku jezdni.

Szoferzy warszawscy przyzwyczajeni przed wojną do sygnałów świetlnych znacznie lepiej reagują na kolorowe znaki niż to czynili w czasie regulacji ruchu przez milicjantów.

Jedynie piesi są nadal niesforni. Przebiegają jezdnie wzdłuż i wszerz w najniebezpieczniejszych momentach. Ale od czego mandaty. Nie wątpimy, że poskutkują lepiej od najlepszych argumentów.

(w. b.)

Ociemniali inwalidzi przy pracy

W gmachu Okręgowego Urzędu Inwalidzkiego w Poznaniu w obecności przedstawicieli partii politycznych odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego w Polsce kursu przysposobienia ociemniałych inwalidów do pracy w przemyśle.

Inwalidzi, którzy ukończyli kurs z wynikiem dodatnim zatrudnieni będą w zakładach przemysłowych H. Cegielskiego przy składaniu piast rowerowych, w fabryce cukrów i czekolady „Goplana" oraz w fabryce Stomil.

Z upoważnienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu wysyła ZA GRANICĘ GRZYBY suszone w paczkach pół kg netto

Spółdzielnia „LAS"

Adres dla korespondencji i przesyłek pocztowych — Spółdzielnia „LAS", Warszawa, ul. Asfaltowa 9, adres dla osobistych zleceń — sklep Spółdzielni „LAS" Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 18 w godzinach 9 — 14. 230-K

OGŁOSZENIA DROBNE

ARYTMOMETRY, maszyny do pisania, liczenia. Kupno-sprzedaż. Mechaniczne warsztaty, naprawy. Jan Jaworski, Warszawa, Chmielna 26, tel. 88-330. 37

ARTYSTYCZNE wyroby. Władysław Miecznik, Warszawa, Marszałkowska 108, przyjmuje zamówienia: Roboty grawerskie, zdobnicze brązy (miniatury pomników) rycie herbów w kamieniach. Nagrody sportowe. 62

BRYLANTY — biżuteria, złoto — srebro — zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowy Świat 48. Nowak. 11

CENTRALA Zbytu Przemysłu Mineralnego w Warszawie poszukuje natychmiast inspektorów rewidentów z dokładną znajomością księgowości, analizy bilansów i organizacji pracy. Podania wraz z życiorysem należy składać osobiście w Inspektoracie Centrali Zbytu Przemysłu Mineralnego, Warszawa, Zielna 49, godz. 8—11. 73

BUCHALTER oraz buchalter - rewident potrzebny natychmiast do organizacji społecznej. Zgłoszenia z podaniem życiorysu „Poste Restante" Urząd Pocztowy 12 „Dworkowa".

MASZYNY. Najkorzystniej sprzedać można maszynę do liczenia, pisania — nawet uszkodzoną — bezpłatnie ocenić: Marszałkowska 66, Antoszewski. Naprawa — Konserwacja. 13

RURKI szklane kupimy różnej jakości każdą ilość. Wytwórnia wyrobów szklanych. Wiadomość Warszawa, ul. Grochowska 117 m. 3 Zygmunt Makarowski. 80

ELEKTROBŁYSK zakład koncesjonowany przyjmuje wszelkie urządzenia elektryczne Warszawa, Ordynacka 5. 75

MOTORY elektryczne, naprawa, przewijanie, sprzedaż—kupno. Warsztat, Pańska 6 Kozłowski. 29

PRZED SPRZEDAŻĄ, LUB KUPNEM maszyny do liczenia pisania, arytmometru, poradź się bezpłatnie mechanika Grzechocińskiego Złota 46.

Wydział Zaopatrzenia Gdańskiego Urzędu Morskiego przedłuża termin składania ofert dotyczących przetargu nieograniczonego na czynności spedycyjne i brakarskie w związku z dostawą 8,200 m³ pali portowych z kontyngentu G.U.M. z dnia 20.I.48 r. godz. 10.00 na dzień 30.I.48 r. godz. 10.00.

W dniu 30.I.48 r. o godz. 10.00 nastąpi otwarcie ofert.

AMERYKANKI 17 i 18 kontowe 50 kart zł 636.— 100 kart zł 994.—

Bloczki biurowe, bloczki kasowe perfor. oraz inne materiały biurowe i piśmienne poleca po cenach hurtowych

Pomocnicza Spółdzielnia Członków Cechu Introligatorów Warszawa, Puławska 12a, tel. 43-061. 249-K

NATYCHMIAST potrzebny BUCHALTER - BILANSISTA

finansista z długoletnią praktyką w instytucjach centralnych na stanowisko kierownika buchalterii centralnej.

Tylko poważne oferty z wysokimi kwalifikacjami i z długoletnią praktyką składać Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych RP, Warszawa, Saska Kępa, ul. Estońska 1 pokój Nr 14. 244-K

„Chłopska Droga" TYGODNIK PPR DLA WSI

Cena zwycięstwa

Filmy radzieckie z okresu wojny pokazywały nam poszczególne fragmenty drogi do zwycięstwa. Poprzez ciężkie zmagania na polu bitwy, poprzez bohaterstwo partyzanckiej walki, poprzez ofiarność starców, kobiet i dzieci, poprzez niezłomność głodującego Leningradu, poprzez stalowy, nieustępliwy, zwarty front pracy...

Widzieliśmy w akcji wspaniałe maszyny i wspaniałych ludzi. Widzieliśmy ich w chwilach klęsk i w uniesieniu zwycięstw, w twardej nienawiści dla wroga i w zapamiętałej miłości do Ojczyzny i jej Wodza, do partii, do współobywateli ze wszystkich krańców olbrzymich ziem Związku Radzieckiego do tego, co zostało zdobyte przez 25 lat władzy ludu pracującego.

Film „Przysięga" nie jest obrazem żadnego z wymienionych wyżej etapów. Jest on jak gdyby skrótem całej tej drogi, która prowadziła konsekwentnie do wytworzenia tych wspaniałych maszyn, do ukształtowania tego nowego, niezłomnego człowieka do wypracowania tej całej strategii zwycięstwa.

*

Kiedy partia Lenina sprawować poczęła władzę na niezmierzonych obszarach Rosji zniszczonej wojną, interwencją i walkami domowymi miała do zwalczenia zacofanie odwieczne, głód, nędzę, ciemnotę i zaciętą wrogość broniących się rozpaczliwie wrogów władzy ludowej. To ciężkie zadanie dźwigała na sobie przodująca klasa narodu i jej przywódcy. Lenin — było to imię wieszczące nadzieję ludowi pracującemu, znienawidzone przez wroga.

A kiedy w 1924 r., roku ciężkim jeszcze niezmiernie, gdy na wsi grasują kułacy, mordując działaczy rewolucyjnych, kiedy inteligencja nie wierzy jeszcze w możliwość socjalistycznego budownictwa, a robotnicy nie mają warsztatów — ciężkie dziedzictwo u trumny zmarłego wodza przejmuje — Stalin.

...Do Lenina idzie tłum ludzi cierpiących, skrzywdzonych... Typy reprezentujące wszystkie narody. Języki wszystkich plemion. A wszyscy patrzą równie boleśnie. I mówią słowa, które znaczą to samo: Kułacy nie dają pracować. Zabijają, mordują. Barbara — prosta chłopka przynosi pismo — list, który mąż jej zamordowany w drodze chciał doręczyć Leninowi. Otaczający ją ludzie czytają jego treść. I wydaje im się, że mówi się tam o każdym z nich, o ich trudnym losie.

Lenin nie może już przeczytać tej skargi. Ufna wiara tłumu rozbija się o bolesną nieprawdopodobną wiadomość — Lenin umarł. Chwila rozpaczy. Tej samej rozpaczy, która widnieje na twarzach członków rządu. Na twarzach najwyższych dostojników państwowych. I na tym tle wyrasta postać Stalina. Milcząca, zamknięta twarz. Świadomość odpowiedzialności za losy własnego kraju i losy ludzkości. Pasowanie się z tym olbrzymim brzemieniem, które trzeba podjąć. Bezsenna noc, kiedy ręka kreśli bezwiednie drogie rysy Lenina, a myśl przemierza to co zostało dokonane, co jest testamentem powierzone i to wielkie co trzeba będzie wywalczać i zdobywać.

A potem jak gdyby symbol władzy— zmięta kartka papieru, którą z całym zaufaniem przekazuje Barbara. Jest w tym symbol przejęcia owego ciężaru, który niósł całe swe życie Lenin— najgłębszej świadomości cierpień i potrzeb ludu rosyjskiego i odpowiedzialności za jego lepsze jutro. Stalin przysięga niczego nie uronić z osiągnięć. Niczego nie uronić z testamentu.

Taki jest początek filmu. Oczywista rzecz, że nie jest on realistyczny. Operuje nie tylko skrótami, ale i symbolami. A przecież w sposób niezawodny prowadzi widza zamierzonym szlakiem.

Od małego, koślawego traktorka, który trzeba popychać, do imponujących 100.000 traktorów na wszystkich polach ZSRR. Od małych nędznych chat włościańskich do nowoczesnych domów — bloków fabrycznych. Od obdartych, wynędzniałych chłopów torturowanych i zabijanych przez kułaków do pełnoprawnych, zadowolonych z życia i pracy obywateli. Od szarpanego zwątpieniem inteligenta— do świadomego, nieugiętego budowniczego potęgi socjalistycznego państwa. Od pustych pól pod Carycynem do imponujących zakładów przemysłowych.

Przewija się na taśmie filmowej cała olbrzymia przemiana dokonywująca się jednocześnie w Gruzji, Kazachstanie, Kirgizji, Azji.

Walczyć trzeba nie tylko z kamieniem skał, z suszą pustyni, błotem mokradeł, piaskiem stepów. Walczyć trzeba nie tylko z nieumiejętnością, zacofaniem, brakiem środków technicznych, materialnych, z brakiem fachowców.

Oto Bucharin, który na widok pierwszego traktora głosi konieczność oddania się w gospodarczą zależność Ameryce i Anglii.

Oto wró[illegible] odpala nowowybudowaną fabrykę.

Padają ofiary.

Ale Bucharinowi odpowiada prosty robotnik — zrobimy lepsze maszyny, będziemy mieli wł[illegible] rozmysł, od nikogo nie chcemy zależeć.

Ale na miejsce ofiar poległych na froncie pięciolatek przychodzą nowe szeregi. Coraz bardziej zwarte, coraz mocniejsze już nie tylko wolą, ale świadomością zwycięstwa.

W marszu poprzez trudne etapy pięciolatek niezmordowanie trwa na stanowisku — Stalin. Jego spokojna, milcząca, zamknięta twarz towarzyszy osiągnięciom i zmaganiom ludu, który u trumny Lenina powierzył mu swój los, los swojej [illegible] swojej przyszłości.

W tym marszu idzie też Barbara — nie tylko matka synów, którzy budują Związek Radziecki, nie tylko matka Oleńki, która zginęła w obronie podpalonej przez wroga fabryki. Matka pokolenia robotników i chłopów idących ku lepszemu dniu.

Barbara to ta sama rosyjska prosta kobieta z ludu — matka narodu, której wystawił pomnik Gorkij w swej książce, którą uczcił naród radziecki ustanawiając w czasie ostatniej wojny order jej imienia.

Trwa we wszystkich przełomowych chwilach swego kraju. I kiedy wznoszą toast ku jej czci na Kremlu — nie ma w tym wcale przesady. Jest tylko wyraz uczuć jakie żywią dla niej ci, którzy wiedzą ile jej zawdzięczają zarówno w pokoju jak i w walce.

Kiedy w chwili ogólnej radości siedzi pogrążona w smutnej zadumie, z której wyrywa ją Stalin — kiedy mówi o trwożnym przeczuciu nadchodzącej grozy wojennej — szepce z cicha— „jeśli ma być wojna — niech będzie w naszym pokoleniu. Myśmy wiele przeszli — wiele potrafimy znieść...".

Sceptyczny widz zapyta w tym miejscu — czy była taka chłopka Barbara, czy przyjmowano ją na Kremlu, czy prowadziła polityczne rozmowy ze Stalinem. — Nie wiadomo.

Ale nie ulega żadnej wątpliwości, że ją, i miliony jej podobnych widział przed sobą Stalin, kiedy powziął niezłomne przeświadczenie o zwycięstwie nad faszyzmem.

Gdzie się akcja rozgrywa — rzecz to zupełnie obojętna. W każdej republice, w każdym mieście i każdej wsi, były takie matki i tacy synowie. Tacy żołnierze i tacy robotnicy wysyłający niezmordowanie na front czołgi i amunicję. I wszędzie byli tacy sami Niemcy niosący śmierć i zagładę wszystkiemu co żyje.

I wszędzie hartowała się w ogniu ta sama nieustępliwość i pewność zwycięstwa. Szła z Kremla, ze spokojnych jak zawsze słów Stalina, promieniowała z zaciętych żołnierskich twarzy ślubujących bronić do ostatniego człowieka — stolicy Moskwy. Była w starczej pomarszczonej twarzy Matki — matki pracującej przy fabrykowaniu czołgów, wysyłającej na front swoich synów, matki wierzącej w siłę swego narodu.

*

Trudno jest oceniać ten film pod względem artystycznym. Zbyt wiele jest w nim momentów bliskich nam, bolesnych i drogich.

Posiada on dla nas mimo swej symboliki bardzo konkretną wymowę. Wiemy ile zawdzięczamy tym, którzy wykuwali w zmaganiach pięciolatek oręż zwycięstwa. Tym którzy potrafili nim zwalczyć naszego najstraszliwszego wroga i ocalić nasz byt niepodległy i przyszłość ludzkości.

Ale stwierdzić należy, że film jest nie tylko dobry pod względem treści i zamierzeń ideologicznych. Wywiera on wstrząsające wrażenie przede wszystkim przez unikanie efektów scenicznych i jakiejkolwiek przesady. Artyści nie grają swoich ról. Oni je przeżywają. Twarz szofera mówiącego o śmierci Lenina. Ruch Stepana zasłaniającego własnym ciałem córkę od ciosu kułaka. Uśmiech Uzbeka mówiącego, pokazującego z dumą wspaniałe kwiecie bawełny — oto środki którymi pozwala się widzowi przeżywać naprawdę nie złudę utkaną w fabryce snów, ale treść pokazywanych czasów i ludzi.

Na tym tle dwie główne postacie — Stalin — który ani przez chwilę nie traci swego milczącego, pełnego mocy spokoju, który jedynie błyskiem oczu zdradza przeżywane wzruszenia i chłopka Barbara wyrastająca wciąż bardziej na symboliczną postać matki narodu, a pozostając zawsze sobą, wiejską kobietą, prawdziwą matką straconych dzieci — człowiekiem pochylonym ku ziemi ciężarem lat i ciosów a jednocześnie wznoszącą się coraz wyżej ku ideałowi.

Można stwierdzić zupełnie obiektywnie, że ta gra godna jest najlepszych tradycji rosyjskiego teatru i rosyjskiego filmu.

Film trzyma widza w napięciu ponad dwie godziny. Pozostawia on nie tylko wrażenie związane z tym co minęło. Jest w nim niesłychanie wielki optymizm. Jest wiele momentów stanowiących zapowiedź i pewność zwycięstwa — na dziś i na jutro.

W pamięci widza pozostanie na długo

postać Stalina — wodza Związku Radzieckiego

...i postać prostej chłopki Barbary, która jest — obrazem milionów matek radzieckich wychowujących coraz to nowe, mocniejsze, lepsze pokolenie. (h-a)

Porady prawne

JARZĄBKOWSKI HENRYK — Mława.

Pracownicy firmy warszawskiej w czasie rozbierania niemieckich czołgów i dział przez niedbalstwo spowodowali wybuch pocisku z czołgu. Pocisk ten uderzył w sąsiedni dom powodując równocześnie zniszczenie waszego mieszkania.

Odpowiedzialność za poniesione przez was straty i szkody ciąży na firmie, która prowadziła zlecone roboty, a nie osoba skierowana przez firmę tę do wykonania robót. Potwierdza to fakt, że pracownik został przez Sąd zwolniony od odpowiedzialności. Winniście wystąpić przeciwko firmie do Sądu o należność z tytułu strat poniesionych wskutek niedbalstwa ich pracownika, a to na zasadzie art. 144 i 145 Kodeksu Zobowiązań.

NR LEG. 107043 — Zielonka.

W grudniu 1945 roku wynajęliście jeden pokój z kuchnią i werandą małżeństwu z dzieckiem za 150 zł miesięcznie. Początkowo nie chcieli się meldować, wreszcie po pewnym czasie się zameldowali, ale nie chcieli wystąpić o potwierdzenie prawa zamieszkania przez władzę kwaterunkową. Latem 1946 roku oświadczył lokator, że zwalnia lokal, gdyż wyjeżdża na zachód. Powrócił jednakże, a lokalu opuścić nie chciał. Następnie rozpoczęło się szykanowanie i utrudnianie współżycia. Wobec wzrostu świadczeń podwyższyliście komorne na 300 zł miesięcznie. Lokator tej sumy nie płacił i wystąpiliście do Sądu o eksmisję. Wezwanie lokatorowi nie zostało na rozprawę doręczone wobec jego aresztowania.

Z uwagi na to, że lokator wasz nie uzyskał potwierdzenia umowy najmu u odnośnych władz kwaterunkowych, stosunek najmu podlega w danym wypadku przepisom Kodeksu Zobowiązań. Z tytułu zaległości z zapłatą komornego za więcej niż 2 raty, możecie żądać eksmisji. Również podstawą eksmisji jest rażące zachowanie się lokatora.

Odnośnie sprawy sądowej musicie ustalić więzienie, w którym przebywa pozwany lokator wasz, wezwanie winno być doręczone mu do więzienia, w którym przebywa, celem umożliwienia obrony jego praw cywilnych.

JÓZEF RYBCZYŃSKI — Grodzisk Mazowiecki.

Skarżycie się na władze kwaterunkowe w Grodzisku Mazowieckim. Po uzyskaniu eksmisji lokatora z lokalu dwupokojowego z kuchnią zawarliście umowę najmu z innym najemcą oraz przedstawiliście umowę tę do zatwierdzenia w Biurze Kwaterunkowym w Grodzisku Maz., zgodnie z obowiązującą na terenie Grodziska kontrolą najmu.

W Biurze Kwaterunkowym urzędniczka tego biura ob. Karczewska oświadczyła iż podanie o zatwierdzenie umowy zostanie bez biegu wobec tego, że nie jest napisane na maszynie.

Po złożeniu podania zgłosił się do biura inny reflektant, któremu Wydział Kwaterunkowy przyznał omawiany lokal. Odwołanie wasze do Wojewódzkiej Komisji w Prusskowie zostało rozpatrzone bez wezwania was na rozprawę, przy czym komisja ta utrzymała decyzję biura kwaterunkowego w mocy. Od powyższej Komisji odwołaliście się do Najwyż. Komisji Mieszkaniowej przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, od której nie otrzymaliście jeszcze odpowiedzi.

Przydział lokalu drugiemu z kolei wnioskodawcy jest niesłuszny, gdyż o przydzieleniu lokalu winna decydować kolejność zgłoszeń. Fakt, że urzędniczka biura kwaterunkowego uznała, że sprawa umowy najmu lokalu obranemu przez was lokatorowi winna być pozostawiona bez biegu, bo umowa nie została napisaną na maszynie, oczywiście nie ma znaczenia i nie może spowodować odrzucenia go z kolejności zgłoszeń. Skoro był to pierwszy wskazany lokator na zajęcie lokalu, to winien on mieć pierwszeństwo przydzielenia lokalu przed innymi reflektantami. Jednakże tego rodzaju kolejność obowiązuje tylko w tym wypadku, o ile jedną z współubiegających się osób nie jest osoba urzędowa, jak w danym wypadku komornik. Fakt niewezwania Was na rozprawę Komisji Lokalowej stanowi ominięcie prawa. Musicie niestety czekać orzeczenia Państw. Komisji Lokalowej gdyż ta jest ostateczną instancją w tych sprawach.

GŁOS SPORTOWY

Zapaśnicy śląscy w stolicy

RKS „Rywal" — RKS „Huta Pokój"

W niedzielę, 25 bm., o godz. 17, w sali Wedla, przy ul. Zamojskiego 26 zostanie rozegrany mecz zapaśniczy między RKS „Rywal" i RKS „Huta Pokój" (Bytom).

Spotkanie to, w którym zobaczymy najlepszych zapaśników okręgu warszawskiego i śląskiego — zapowiada się niezwykle interesująco. Udział takich zawodników, jak Rokita, Marcok, Kusz, Świętosławski, Borkomy i inn., jest gwarancją wysokiego poziomu sportowego tej imprezy.

RKS „Rywal" będzie miał ciężkie zadanie. Śląsk przoduje obecnie w Polsce w zapaśnictwie, posiadając najwięcej i najlepszych zawodników.

Co do Warszawy, to należy stwierdzić z przykrością, że sport ten nie jest doceniany przez kluby, z których tylko nieliczne posiadają sekcje zapaśnicze. Przeważnie zawsze były to — i są w dalszym ciągu — kluby robotnicze: „Skra", „Elektryczność", „Prąd", „Rywal", „Fort Bema", „Pasta", „Syrena", „Iskra". kluby robotnicze, które propagowały zawsze zapaśnictwo. Jedynymi nierobotniczymi klubami była YMCA i „Legia", posiadające również sekcje zapaśnicze.

RKS „Rywal", założony w 1935 r., ma b. duże zasługi dla rozwoju zapaśnictwa w stolicy. Podstawą jego działalności sportowej była właśnie sekcja zapaśnicza. W r. 1937 zajęła ona w mistrzostwach klasy „B" pierwsze miejsce, a następnie przechodząc do klasy „A" w 1938 — 39, zdobyła drużynowe mistrzostwo Polski.

W okresie okupacji klub poniósł dotkliwe straty, tracąc wielu swych członków w walce podziemnej z okupantem. Zginęło 10 doskonałych zawodników tej miary, jak Tęcza Julian Zawadzki Eugeniusz, Michalak Antoni i w. inn.

Obecnie RKS „Rywal", w dalszym ciągu intensywnie propaguje zapaśnictwo i szkoli awangardę młodych sportowców, rekrutujących się z młodzieży robotniczej.

Olimpiada w St. Moritz bez USA?

Nowy Jork (Obsl. wł.)

Amerykański Komitet Olimpijski uchwalił 68 głosami przeciwko 6, odwołać wszystkich swoich reprezentantów z igrzysk zimowych w St. Moritz — jeżeli drużyna hokejowa AHA zostanie dopuszczona do turnieju olimpijskiego. Sprawa ta zostanie definitywnie rozstrzygnięta 27 bm. w St Moritz. Amerykański Komitet Olimpijski jeszcze raz podkreślił, że nie uznaje reprezentacji AHA.

Tymczasem druga reprezentacja hokejowa USA, złożona z graczy klubów AAU (nie należących do Międz. Feder. Hokejowej) przyleciała samolotem do Europy i przebywa obecnie we Frankfurcie, szykując się do podróży do St. Moritz...

Cała ta „afera" dwóch reprezentacji nie świadczy bynajmniej dobrze o stosunkach, panujących w sporcie amerykańskim.

Ankieta „Sportu"

St. Marusarz najlepszym sportowcem w Polsce

Katowicki „Sport" urządził ciekawą ankietę, na podstawie której ustalił kolejność najlepszych sportowców Polski na rok 1947. Zagranicą podobne ankiety są b. popularne i cieszą się ogromnym zainteresowaniem czytelników, którzy sami biorą w nich czynny udział. „Sport" postąpił inaczej: zwrócił się do prezesów dziesięciu ogólnopolskich związków sportowych, aby jako wybitni działacze dali swą opinię — kto jest najlepszym sportowcem polskim i ułożyli listę 10 nazwisk. Po podsumowaniu głosów, okazało się, że najwięcej punktów zebrał **Stanisław Marusarz, mając 90 pkt.** Dalsze miejsca zajęli: **2) Szymura — 79 pkt., 3) Napierała—48 pkt., 4) Adamczyk—44 pkt., 5) Verey — 44 pk.t, 6) Gracz—41 pkt., 7) Kurkowska — Spychajowa —35 pkt., 8) Parpan — 34 pkt., 9) Jędrzejowska — 28 pkt., 10) Mitan — 25 pkt.**

Ankieta „Sportu" jest b. ciekawa z uwagi na czasami „mało poważne" opinie niektórych prezesów, niezwykle stronniczych w swym typowaniu. Bardzo stronnicza jest np. opinia prezesa PZHL, dająca dwa pierwsze miejsca.. hokeistom (Palusowi i Czorichowi). Prezes PZM wstawił aż 3 motocyklistów do dziesiątki sportowców. Prezes PZN wstawił do listy 4 narciarzy. Zbiorowo lista tenisowa „panów z PZT" faworyzuje znowu tenisistów, a prezes P. Z., Kol. broni honoru kolarzy.

Ankiety tej więc poważnie brać nie można, gdyż nie wziął w niej udziału ogół — ale jednostki.

Dla nas, pojęcie: **najlepszy sportowiec** — to nie tylko dobre wyniki. Wymagamy czegoś więcej, czego niestety trudno dopatrzyć się u większości naszych asów.

Np. piłkarz Gracz, jest b. dobry na boisku — ale jako widz jest znacznie gorszy... Kolczyński ma również swoje zalety i wady, podobnie jak Skonecki.

Przed wojną PUWF i PW, wręczał rokrocznie nagrodę dla najlepszego sportowca Polski. Wartoby wznowić tę doroczną nagrodę sportową. Nie wątpimy, że będzie ona trafiać w godne ręce.

„Sport" katowicki dał inicjatywę, przeprowadzając swą ankietę. Czekamy na ciąg dalszy.

W skrócie

Hokeiści LTC (Praga) rozegrali w Pradze mecz z olimpijską reprezentacją USA, złożoną z graczy klubów, należących do AHA (jak wiadomo, istnieje bowiem jeszcze druga reprezentacja USA, złożona z graczy klubowych AAU). Spotkanie to, które odbyło się przy przepełnionej widowni, zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem LTC w stosunku 8 : 1. Wynik powyższy wykazuje, że drużyna USA — jeżeli w ogóle weźmie udział w turnieju — nie będzie groźnym zespołem.

—o—

Szwecja — Szwajcaria, mecz hokejowy reprezentacji olimpijskich, rozegrany w Davos, zakończył się nieznacznym zwycięstwem Szwedów w stosunku 5 : 4 (2 : 1, 2 : 2, 1 : 1).

—o—

Bradl (Austria), jeden z najlepszych narciarskich skoczków świata, zgłoszony przez Austrię do igrzysk w St. Moritz — nie został dopuszczony do Olimpiady przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Jak się bowiem okazuje, Bradl należał do formacji SA.

—o—

Ogólnopolskie mistrzostwa ZWM w tenisie stołowym zostaną rozegrane dnia 15 lutego w Poznaniu. W mistrzostwach wezmą udział zwycięzcy turniejów wojewódzkich ZWM. Po mistrzostwach w Poznaniu, wyłoniona będzie reprezentacja ZWM, która weźmie udział w Ogólnopolskich Mistrzostwach Młodzieżowych w tenisie stołowym.

JACK LONDON

ODSZCZEPIENIEC

1)

Przełożył GABRYEL KARSKI

Oto wstaję do pracy. Modlę się w pokorze: spraw, abym się nie lenił, dobry Panie Boże, abym jeśli przed nocą zamrzeć mi wypadnie, pozostawił robotę skończoną przykładnie. AMEN.

— Jeżeli nie wstaniesz natychmiast, nie dostaniesz ani kęsa!

Pogróżka nie odniosła żadnego skutku. Chłopiec czepiał się snu uporczywie, walcząc o chwilę niepamięci — jak marzyciel broni swego marzenia. Lekko zaciśniętymi rękoma wymachiwał kurczowo w powietrzu. Słabe te razy wymierzone były przeciw matce, lecz ta snać miała już wprawę w unikaniu ich, podczas gdy ostro potrząsała ramieniem syna.

— Zostawcie mnie!

Krzyk ten dobywał się z razu przytłumiony z otchłani snu, po czym szybko wzbijał się w skargę, następnie wybuchał z wojowniczą pasją i wreszcie zamierał przechodząc w niewyraźne mruczenie. Był to krzyk zwierzęcia, krzyk istoty umęczonej, pełen bezgranicznej udręki i protestu.

Lecz matka nie zwracała na to uwagi. Była to kobieta o smutnych oczach w znużonej twarzy; przywykła do tego obowiązku i spełniała go codziennie, przez całe życie.

Schwyciła za kołdrę i usiłowała ją ściągnąć; ale chłopak, zaprzestawszy walki na pięści, przywarł do kołdry rozpaczliwie. Zwinięty w kłębek w nogach łóżka, pozostawał jeszcze przykryty. Wtedy próbowała zwlec pościel na podłogę. Chłopak nie dawał za wygraną. Wreszcie uczepiła się oburącz pościeli, że zaś była cięższa od syna, bety wraz z chłopcem ruszyły, przy czym ten lgnął do nich instynktownie, chroniąc się przed przejmującym chłodem.

Gdy wsparł się na krawędzi łóżka, zdawało się, iż nieuchronnie wywróci kozła na podłogę. Oprzytomniał wszakże. Wyprostował się i przez chwilę chwiał się złowróżbnie. Wtem uderzył stopami o podłogę. W tej samej chwili matka chwyciła go za ramiona i potrząsnęła. Zaczął znowu grzmocić pięściami, teraz już trafniej i mocniej. Równocześnie otworzył oczy. Matka uściła go. Był obudzony.

— All right — mruknął.

Śpiesznie poniosła lampę, pozostawiając go w mroku.

— Zapiszę cię — przestrzegała, odchodząc.

Nie zwracał uwagi na ciemność. Odziawszy się przeszedł do kuchni. Chód tego szczupłego chłopca był zdumiewająco ciężki. Nogi wlokły się własnym ciężarem, co zdawało się niemożliwością wobec tak cienkich, kościstych nóg. Przybliżył do stołu dziurawe krzesło.

— Janek — ofuknęła go matka.

Szybko zerwał się i, nie rzekłszy słowa, podszedł do zlewu. Zlew był zatłuszczony i plugawy. Z otworu buchał smród. Że zlew cuchnął, było to objawem naturalnym, tak jak to, że mydło było zamazane pomyjami i źle się mydliło. Toteż niewiele sobie z nim zadawał trudu. Kilka chluśnięć wodą z kranu dopełniło jego mycia. Zębów nie czyścił. Szczoteczki do zębów nie widział nigdy i nie przypuszczał istnienia na świecie stworzeń, popełniających takie szaleństwa, jak mycie zębów.

— Mógłbyś przecie umyć się raz na dzień, bez przypominania — gderała matka.

Przytrzymując nadtłuczoną pokrywę na garnuszku z kawą, napełniła dwa kubki. Janek nie odpowiedział na zarzut matki, był to bowiem stały spór między nimi, jedna ze spraw, wobec których matka była twarda jak skała. Raz na dzień — przymusowe mycie twarzy. Wycierał się zatłuszczonym ręcznikiem, brudnym i podartym, którego strzępy osiadały na jego twarzy.

— Tak bym chciała, byśmy nie mieszkali tak daleko — rzekła, siadając do stołu. — Robię, co mogę. Wiesz o tym; ale jeden dolar mniej za mieszkanie — to taka oszczędność, a przy tym tutaj mamy więcej miejsca. Sam wiesz.

On nie zważał na te słowa. Słyszał je już nieraz. Matka miała zakres myśli ograniczony, wracała stale do tematu nieszczęścia, że mieszkają tak daleko od fabryki.

— Jeden dolar, to znaczy więcej żarcia — stwierdził poważnie Janek. — Chętnie przejdę się, żeby je zdobyć.

Jadł z pośpiechem, gryząc chleb niedokładnie i spłukując kawą na pół przeżute kęsy. Gdyż ta gorąca, zamulona ciecz nosiła miano kawy. Janek wierzył, że to była kawa — i to doskonała. Było to jedno z nielicznych złudzeń życiowych, jakie mu zostały. Prawdziwej kawy nie pił nigdy w życiu.

Jako okrasę miał na chlebie kawałek zimnej wieprzowiny. Matka nalała mu drugi kubek kawy. A że spożył swoją porcję, począł oglądać się, czy nie dostanie więcej. Podchwyciła jego spojrzenie.

— Janek, nie bądź prosiakiem — zgromiła go. — Otrzymałeś swoją część; twoi bracia i siostry są mniejsi od ciebie.

Janek nie odpowiedział; nie był skory do rozmowy. Przestał też obzierać się łapczywie za dodatkową strawą. Nie uskarżał się; cierpliwość jego była tak straszliwa — jak straszliwa była szkoła, którą przeszedł. Dopił swoją kawę, otarł usta dłonią i gotował się do odejścia.

— Zaczekaj chwilę — rzekła matka pośpiesznie. — Myślę, że można odkroić ci z bochenka kawałek, maleńki kawałek.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa, ul. Smolna 12 B-47161